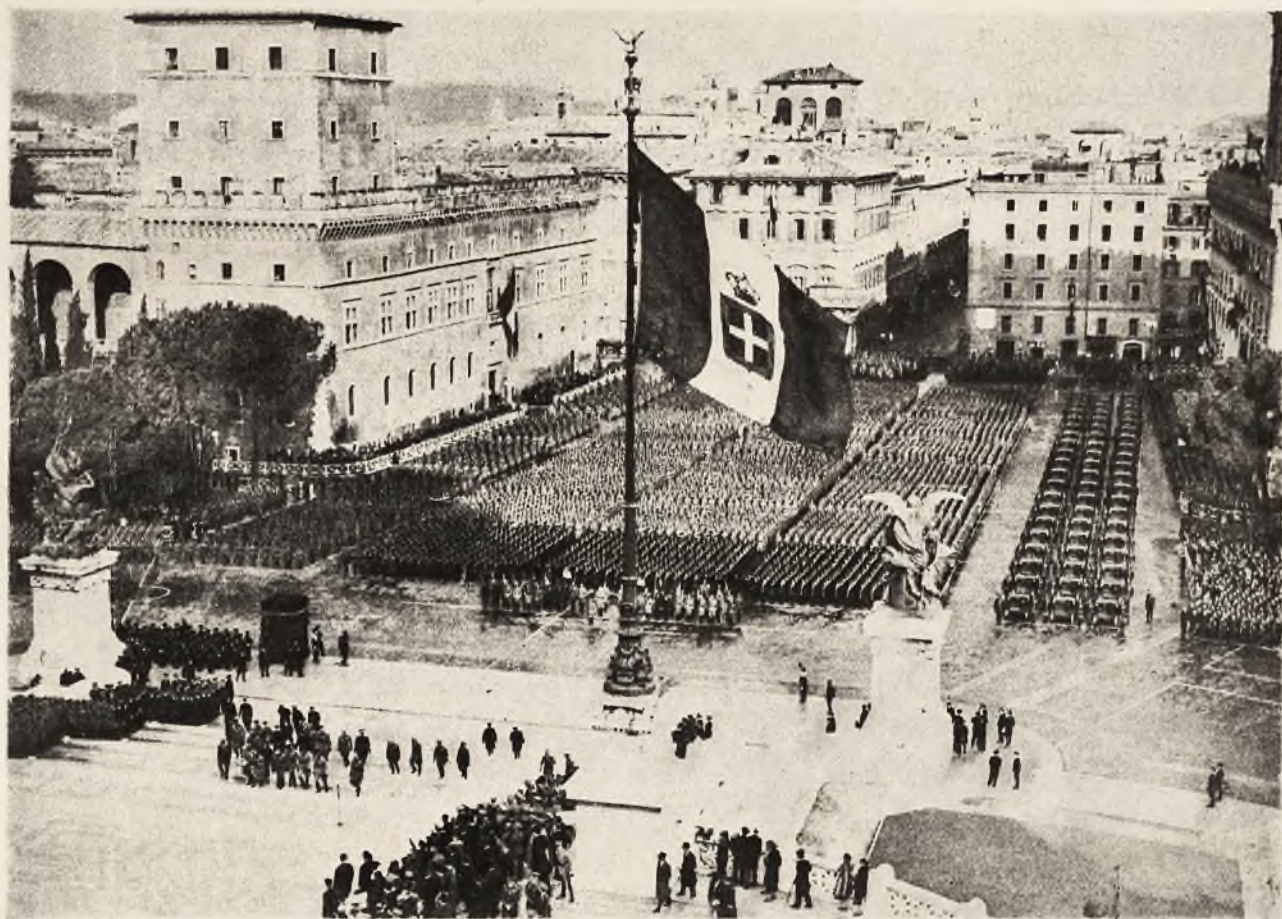


MIESIĘCZNIK  
ITALO-POLSKI

# POLONIA ITALIA

Nr. 11    ■    20.XI.1937    ■    ROK III



Rzym — W rocznicę Zwycięstwa.

# SPIS RZECZY — SOMMARIO

ROBERTO SUSTER — Faszyzm a demokracja

CARLO CURCIO — Rola szefa rządu w ustroju faszystowskim

ARTURO LANCELLOTTI — Wychowanie młodzieży faszystowskiej

Amedeo di Savoia Aosta Wicekról Etiopii

JADWIGA DUTKIEWICZ — Problem autarchii ekonomicznej w Italii współczesnej

ELECTRON — Życie i dzieło Wilhelma Marconiego

PAOLINA KLARFELD — Il Pianto di Filomela

GUIDO ZORZI — Testament Augusta

ALINA JADWIGA REICHERÓWNA — Il medioevo in Polonia: Toruń

SILVIO PETRUCCI — Guidonia

MASSIMO BONTEMPELLI — Wyprawa na tęczę (Tłum. Gabrieli Pianko)

WIADOMOŚCI KULTURALNE — Wystawa Polskich studentów architektury w Italii — Stypendia dla dzieci byłych żołnierzy armii polskiej we Włoszech — W pięćsetlecie urodzin Filipa Buonaccorsi Kallimacha (1437—1496)

La creazione di un grande centro industriale a Sandomierz

NOTIZIARIO ECONOMICO — Mercato degli agrumi e della frutta a Gdynia — Produzione del Lanital in Polonia — L'installazione di un grande forno nella Fonderia „Piłsudski“.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE — Zagadnienie gospodarcze Wschodniej Afryki włoskiej — Wolny port w Genui.

WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE — Bilety turystyczne — Zniżki kolejowe — Kino dla cudzoziemców w Rzymie — Kalendarz imprez na grudzień — Nocna iluminacja Pompei — Zniżki kolejowe dla osób udających się w podróż poślubną — Program uroczystości „Maggio Fiorentino“ — Zimowy rozkład na liniach lotniczych.



# POLONIA-ITALIA

*Redakcja i Administracja: Warszawa, Łgoda 7 tel. 641-46*

Nr. 11

20.XI.1937

Rok III

## FASZYZM

## A

## DEMOKRACJA

Wśród licznych kryzysów w dzisiejszych czasach, nie najmnieszym jest kryzys nomenklatury.

Z trudnością na przykład, człowiek o średniej kulturze potrafi rozróżnić dokładnie „demokrację” od partyj demokratycznych, „liberalizm” od partyj liberalnych, „socjalizm” od partyj socjalistycznych. I tak, na skutek deformacji, powstałej w polemikach, utarła się w ostatnich czasach antyteza, która jest niesprawiedliwością i błędem. Z jednej strony postawiono „demokrację” i państwa t. zw. „demokratyczne”, z drugiej strony prądy i państwa „autorytatywne”. Faszyzm oczywiście postawiono wśród kierunków autorytatywnych, jako nieprzyjaciela wszelkiej ludzkiej wolności i sprawiedliwości społecznej.

Słowa mają znaczenie nie tylko abstrakcyjne, ale konkretne znaczenie symbolów: tak więc słowa: Ojczyzna, Cnota, Miłość, Porządek, Prawo są słowami, które wystarczy wymówić w oderwaniu od tekstu, aby wywołać w człowieku jakgdyby pewien znajomy krajobraz. Krajobraz, który nie jest koniecznie jednakowy dla wszystkich, ale który ma zawsze jakąś wspólną nutę, decydującą o zrozumiałości danego wyrazu.

Nazwy i słowa są więc czasem bardziej konkretne i realne dla nas od naszego rzeczywistego otoczenia: podnoszą nas, lub zatrzymują — ciężą nam lub przyświecają.

Dlatego właśnie trzeba umieć ich używać z najwyższą dokładnością.

Kiedy mówimy, że wyrazy są bardziej konkretne od rzeczy, które nas otaczają i od ziemi, która nas nosi, nie mówimy pustych frazesów, ale konstatujemy czystą prawdę, owoc i zdobycz nowoczesnej myśli i nowej fizyki.

Po ostatnich odkryciach na tym polu, zbankrutowała stara fizyka, której uczyliśmy się na szkolnej ławie; zastąpiło ją nowe ujęcie rzeczy, sprawiając istną rewolucję naukową i moralną. Wszyscy bowiem myśleliśmy dotychczas, że materia ciał składa się z drobin, które znowu składają się z atomów. Atom był

ostatnim elementem materialnym i uważany był za niepodzielny. Tymczasem teraz dowiedzieliśmy się, że atom nie jest bynajmniej niepodzielny, jest „układem słonecznym” protonów i elektronów, które nie posiadają substancji, są tylko nabojami elektrycznymi dodatnimi i ujemnymi, rojącymi się dookoła jądra, też niematerialnego, energii elektrycznej.

Atom nie jest więc materialny, a cała materia jest tylko układem i równowagą niematerialnych naboji elektrycznych.

Jeżeli tak stoją rzeczy, a tak jest w istocie, gdyż dowodzi tego nie pojedyncze doświadczenie, ale cała fizyka współczesna, — główna idea filozofii i ideologii faszystowskiej, znajduje nowe potwierdzenie. Rzeczy, materia, nie istnieją same w sobie — są tylko wiecznym tworem ducha ludzkiego, który jest ostatecznie jedyną konkretnością i jedyną rzeczywistością na każdym polu.

\* \* \*

Jeżeli rzeczy nie istnieją, jeżeli nawet materia nie, duch nasz, i idee, i słowa, które je wyobrażają, nabierają znaczenia coraz bardziej decydującego w ekonomii życia.

Określenia, wyrażania pojęć są już nie grą dialektyczną, ale istotą samego życia. Niedokładność, powierzchowność określeń powoduje bardzo istotne nieporozumienia i omyłki, mogące zaważyć na życiu jednostek i zbiorowisk społecznych.

W polityce chaos pojęć, wypływający często z chaosu zwykłej nomenklatury, ma szczególnie poważne skutki.

Często słyszymy zdania o demokracji i Faszyzmie, o wolności i niewoli, wypowiedziane przez osoby nie znające dokładnie momentów różniących te dwa kierunki.

Otóż, jeżeli chcemy się czegoś dowiedzieć, musimy postąpić metodą najłatwiejszą i najpraktyczniejszą: odrzucić elementy analogiczne dwóch pojęć, które konfrontujemy, aż pozostaną tylko te elementy, które rzeczywiście je różnią i dlatego stanowią ich cha-



rakterystykę. Zestawienia demokracji z Faszyzmem nie można robić na podłożu historycznym, gdyż Faszyzm jest prądem współczesnym, nie mającym w ubiegłych epokach żadnej analogii: demokracja zaś jest kierunkiem politycznym, który istniał w różnych czasach i różnych krajach.

Według etymologii, demokracja oznacza rządy ludu. To określenie zakłada, że społeczeństwo jest podzielone na klasy, a do rządzenia jest powołana właśnie klasa ludu. Pojęcie demokracji podkreśla zatem element ilościowy i materialny, i narzuca punkt widzenia, że „wola większości” jest najwięcej zbliżona do ducha uniwersalnego.

Zobaczmy zaraz, że ta mechaniczna procedura opiera się na błędzie. Pojęcie wolności u starożytnych, którzy wytworzyli pojęcie demokracji, o jakiej mowa, było istotnie niezbyt doskonałe i dość mętne, a kto by chciał znaleźć strzały przeciw temu systemowi, niech przejrzy dzieła Platona, od „Republiki” do „Praw”, i znajdzie tam, co następuje:

„Demokracja, jak oligarchia, ginie z nadmiaru swojej zasady. Wolność ją rodzi — i wolność zabija. Jeżeli daje się jakiejś rzeczy więcej niż jej się należy, jak na przykład, okrętowi zbyt wielkie żagle, ciału za wiele pokarmu, a duszy za wiele władzy — wszystko przepada: okręt rozbija się, ciało choruje z otyłości, dusza osuwa się w niesprawiedliwość, która jest córką swawoli”.

Problemem politycznym, postawionym przez demokrację, a który już wówczas wydawał się nierozwiązalny, była niemożliwość pogodzenia pojęć „jednostki” i „państwa”. Zdawało się, że wolność jednego obywatela uniemożliwia pełną wolność drugiego, a więc przewaga jednego przynosi poniżenie i niewolę drugiego. W rzeczywistości problem polegał i polega na pomnożeniu władzy jednostki, bez poświęcania jednak najwyższych racji życia i porządku społeczeństwa. Jest to problem nie tylko polityczny, ale moralny i religijny, który w jednostce odślania podstawę państwa: problem, który od wieków dręczył sumienie myślicieli i polityków, a do rozwiązania go zbliża się dopiero teraz Faszyzm.

Faszyzm bowiem przesunął płaszczyznę życia politycznego i społecznego; z materialistycznych, mechanicznych — uczynił je duchowymi, moralnymi, religijnymi. Nie wola liczby jest najwyższym potwierdzeniem woli powszechnej, ale wola jednostki wyższej i wybranej zawiera w sobie podstawę i uzasadnienie woli narodu. Umieć połączyć dążenie jednostek z koniecznościami państwa — stanowi tajemnicę intuicji Kierującego, którego, jak poetyckiego natchnienia, nie stworzy żadna norma i żadna filozofia.

Państwo jest wieczne, jednostka jest śmiertelna: ale w świadomości jednostki żyje niezniszczone pragnienie nieśmiertelności, które wyraża się w rodzinie, w religii, w sztuce, w myśli.

Punkt zetknięcia się pragnienia nieśmiertelności jednostki i wiecznego życia państwa — stanowi zakończenie rozłamu, który dręczył przez tysiące lat polityczne życie narodów. Państwo i jednostka uznają się wreszcie za stworzone przez Boga. I tym punktem zetknięcia się jest miłość Ojczyzny, szacunek dla tradycji, przywiązanie do rodzinnej ziemi.

Tu leży tajemnica Faszyzmu: przeobrażenie problemu mechanicznego i materialnego w problem duchowy.

Państwo nie jest już „rządem” ludu, ale jest samym ludem, który odnalazł w sobie nieśmiertelne ko-

„Albo wepchniecie naród do cytadeli państwa i będziecie jej bronić: albo naród pozostanie poza nią,

a wtedy na nią napadnie”. To są słowa Mussoliniego. I jeszcze: „Państwo nie jest tylko teraźniejszością, ale przeszłością i głównie przyszłością. Państwo właśnie przekraczając granice życia jednostek, reprezentuje istotną świadomość narodu. Państwo kształci w obywatelach ich cnoty społeczne, uświadamia im ich misję, zachęca do jedności, harmonizuje interesy ze sprawiedliwością, przekazuje zdobycze myśli w nauce, w prawie, w ludzkiej solidarności”.

Nie było dotąd słów, wypowiadających w formie tak doskonałej, z harmonią myśli i wyrazu, rzeczy tak wielkich, tak prawdziwych.

„Jednostka w państwie faszystowskim — mówi Mussolini — nie jest zniweczona, ale raczej pomnożona, tak jak żołnierz w pulku nie jest umniejszony, ale pomnożony przez ilość swoich towarzyszy. Państwo faszystowskie organizuje naród, ale zostawia jednostkom dostateczny wolny margines; ogranicza wolności niepotrzebne i szkodliwe, ale zachowuje wszystkie te, które są istotne”.

Myśl Renana, że „demokracja jest na antypodach drogi do Boga” potwierdza stare przekonanie, że Prawda i Łaska są darami wybranej jednostki, a nigdy zbiorowości: są cudem jednostki — udoskonalonej przez niezbadane filtry pokoleń i cywilizacji — a nie zbiorowości, zjednoczonej wspólnymi cechami drugorzędnymi, spłaszczonej w szarej jednolitości gatunku, klasy i rodzaju.

„Dziesięć milionów głupich nie wystarczy aby stworzyć błysk geniuszu”. Jest to zdanie Taine’a, pod którym każdy może się podpisać. Osobowość ludzka istnieje tylko o tyle, o ile wyróżnia się od szarości i płaskości tłumu, od anonimowości cyfr.

Ta podstawowa prawda, przeniesiona na płaszczyznę polityczną, wykazuje, na jakim nieporozumieniu opiera się wieczna maskarada partij tzw. demokratycznych. Jest rzeczą znaną, że przynajmniej w teorii, cała polityka demokracji i działalność z niej wypływająca kończy się na powiększeniu swobód na korzyść ludu. W tym demokracja i doktryna wolności nie są zdobyczami poszczególnych epok lub poszczególnych prądów umysłowych: ale odkąd istnieje najprymitywniejsza wizja państwa, polityka tych, którzy chcieli zostać przy władzy, lub do niej dążyli, była demokratyczna, tj. troszczyła się o zabezpieczenie sobie największej ilości głosów i poparcia ze strony rządzonych.

Ale w ubiegłym stuleciu nastąpiło załamanie, które doprowadziło do zamieszania i nieporozumienia.

Od zeszłego wieku, wraz z Rewolucją Francuską, z proklamacją praw człowieka i ustanowieniem parlamentów, demokracja stała się monopolem jednej klasy, jednego kierunku, na szkodę wszystkich innych. A przeciwnicy tego kierunku, którzy, choć innymi metodami, dążyli do tych samych celów, stali się z konieczności polemicznej „antydemokratami”. Różnica między dwoma stronami polegała często tylko na słowach, ale namiętności rozżarzały wyrazy i oświadczenia, czyniąc je podobnymi do pochodni.

W rzeczywistości, każdy ustrój, demokratyczny czy absolutny, jest przede wszystkim autorytetem, jeżeli w ogóle ma być ustrojem; bo państwo — to przede wszystkim siła.

Każde bowiem państwo jest albo autorytatywne, albo nie istnieje wcale: jest chaosem, zamieszaniem, przygodą. Każdy zresztą wie, że nie istnieje wola abstrakcyjna, wola jest działaniem, szczególnie dla państwa, działanie zaś jest aktem, który coś interpretuje, wyraża za pomocą środków. Pod tym względem nie istnieją, mówiąc politycznie, państwa autorytatywne i państwa demokratyczne, ale po prostu państwa i nie-



państwa, gdyż każde państwo, aby istnieć, musi przede wszystkim mieć środki, i musi być, tak na wewnątrz, jak na zewnątrz, wyrazem woli, autorytetu, siły.

Można zatem stwierdzić na zakończenie, że faszystowskie pojęcie państwa jest czysto idealistyczne, w przeciwieństwie do pojęcia materialistycznego demokracji i kierunków pokrewnych... Różni się ono od prądów dziejowych, które go poprzedzają i które są mu współczesne, jeszcze inną cechą: ujmowaniem ekonomiczno-społecznym życia.

W przeciwieństwie do atomistycznej koncepcji ekonomii, koncepcji, która stanowi dumę i chwałę prądów demo-liberalnych, w której jednostka może swobodnie, w konkurencji z innymi jednostkami, rozwijać swoją egoistyczną działalność, państwo faszystowskie daje koncepcję korporatystyczną, która, przyznając także gospodarce prywatnej wartość zbiorową i państwową, zaszczerpia ją i utożsamia z jednolitym i wiecznym życiem narodu.

Na miejscu dylematu: „jednostka przeciw państwu“, który jest, jak widzieliśmy, podstawą wszystkich pojęć polityczno-ekonomicznych demokracji, faszyzm postawił zestawienie „jednostka w państwie“, stapiając te dwa elementy w jedną całość, która zabezpiecza jednostce i państwu życie i nieśmiertelność. Karta Pracy ogłasza w sposób niedwuznaczny tę rewolucyjną zasadę, wprowadzoną przez faszyzm i mającą przeobrazić historię ekonomiczną i społeczną naszego wieku:

„Naród włoski jest organizmem mającym cele, życie, środki działania wyższe pod względem mocy i trwałości od środków poszczególnych jednostek, roz-

dzielonych lub zgrupowanych, jakie się na naród składają. Jest jednością moralną, polityczną i ekonomiczną, która realizuje się całkowicie w Państwie faszystowskim“.

I dalej:

„W organizacji prywatnej wytwórczości, wobec tego, że jest ona funkcją obchodzącą cały naród, organizator przedsięwzięcia jest odpowiedzialny wobec państwa za kierunek produkcji“.

Są to zasady, które skupiają wszystkie doświadczenia w przeszłości i zawierają potężne zarodki odpowiedniej przyszłości.

Otóż, twierdziliśmy, że idee są bardziej konkretne i rzeczywiste od rzeczy materialnych. Faszystowska Italia jest jawnym dowodem na terenie publicznym. Ale to nie wystarcza: widzieliśmy, że materia nie istnieje nawet dla fizyki — istnieje tylko harmonia sił i energii nie-cieleśnej. Każdy człowiek dobrej woli musi uznać, że w ostatnich latach piętnastu, jedynie duch Italii faszystowskiej, autentyczna rzeczywistość konkretna i decydująca, zapewnił jej postęp i zwycięstwa; jego pierwiastki triumfowały tu nad wszelkimi przeciwnościami materialnymi.

Złoto, węgiel, stal, liczba? Zapewne, są to elementy ważne dla wielkości państwa, ale elementem decydującym i podstawowym jest dzisiaj, więcej niż kiedykolwiek, dusza narodów.

I głównie takim ujmowaniem walorów politycznych i ludzkich, Faszyzm różni się dzisiaj od ideologii prądów demokratycznych.

Roberto Suster



# ROLA SZEFA RZĄDU W USTROJU FASZYSTOWSKIM

Pewien włoski pisarz polityczny XVI wieku, Donato Giannotti, w swoim słynnym dziele o rządzie Republiki Florenckiej, przedstawił plastycznie państwo jako piramidę: to znaczy, jako masę zwężającą się u szczytu; wierzchołek istnieje dlatego tylko, że jest podtrzymywany przez resztę figury, która zresztą nie mogłaby istnieć bez tego wierzchołka, oznaczającego panowanie, rozkaz, władanie. Piękny obraz, bez wątplenia; i przekonujący, gdyż przedstawia państwo, jako jedność narodową, zjednoczoną i stopioną w systemie schodzącym z góry na dół, a jednocześnie z góry zstępującą do podstawy, i istoty tego państwa. Ale teorie wieku XVIII oraz instytucje wieku XIX, choć się starały, aby lud brał udział w rzeczywistym życiu państwa, w rzeczywistości rozbiły harmonię, którą przedstawiał Giannotti; i dały ludowi złudzenie rządzenia, pozwalając mu wrzucać od czasu do czasu kartkę do urny wyborczej; i to miało być władzą, stanowiącą najbardziej upragnioną prerogatywę człowieka.

Faktem jest, że system reprezentacyjny wyrodził się w drugiej połowie ubiegłego wieku w tak zwany parlamentaryzm. Władza, wykonywana w imieniu ludu przez parlament, dawała sposobność do dziwnych przejawów woli politycznej, która zresztą nie wyrażała wcale woli ludu. Umieszczony w centrum życia państwowego, parlament stanowił, pod wpływem różnych interesów, nie — jak przewidywał Montesquieu, jeden z trzech organów władzy, ale władzę najpotężniejszą i dominującą. Nie był to przypadek, że organy rządu — Korona, gdzie jeszcze pozostała i ministrowie — zostały nazwane „władzą wykonawczą”. Nazwa odpowiada dokładnie funkcji do jakiej te organy powołano w systemach demokratycznych: wykonywanie rozkazów władzy silniejszej, ustawodawczej, czyli parlamentarnej. Ale jakie były tego skutki?

Doświadczenie włoskie z lat poprzedzających wojnę, i jeszcze bardziej, z lat powojennych, przestrzegало poważnie Włochów przed paradoksalnym przedstawieniem walorów politycznych, które zawierał w sobie system parlamentarny. Stary statut włoski z r. 1848 nie przewidywał bowiem egzystencji ministrów, ani gabinetów, jak to się praktykowało w Anglii. Następnie przeniknął do Italii system reprezentacyjno-parlamentarny, i doszło do tworzenia rządu gabinetowego; rządu, stworzonego z eksponatów wielkości parlamentarnej, lub różnych kombinacji partyjnych. W Italii skutki parlamentaryzmu były zawsze zgubne. Byłe jakieś votum niefiości mogło obalić rząd. Sam prezes rady ministrów nie miał w Italii ani autorytetu, ani autonomii, mimo że prawa usiłowały zdyscyplinować stosunki między premierem a ministrami. Wobec tego, że rada ministrów miała charakter kolegialny, wynikała stąd współodpowiedzialność gabinetu wobec — nie tyle Korony — ile parlamentu. Stąd ciągle kryzysy polityczne wciągały kraj w przepaść. Faszyzm rozbił ten system i przy-

wrócił ustrój konstytucyjny, wypływający z zasady jedności władzy, stosownie do potrzeb narodu.

Dawny ustrój został przede wszystkim obalony za pomocą ustawy N. 2263 z dn. 24 grudnia 1925, która określa atrybucje i prerogatywy szefa rządu, premiera, sekretarza stanu. Jest to ustawa, która wpływa na kształtowanie całej struktury konstytucyjnej państwa włoskiego i określa, sama jedna, typ rządu, który powstał w Italii po rewolucji faszystowskiej.

Ustawa jest krótka, ale znaczenie jej jest bardzo poważne. Od Szefa Rządu wychodzi cała działalność polityczna, zabezpieczona w swojej ciągłości i jedności, które są niezbędne. Jest on odpowiedzialny jedynie przed Koroną. Tak, jak premier nie jest już „par inter pares”, jest organem zupełnie od ministrów oddzielnym, tak ministrowie są odpowiedzialni nie tylko przed królem, ale i przed premierem. Instytucja gabinetu, takiego, jakim był poprzednio — znika. Wyższość premiera w organie rządu zarysowuje się zdecydowanie. Stosunki między szefem rządu a Koroną są dokładniej określone i lepsze, także i dlatego, że powstaje instytucja Wielkiej Rady Faszystów. Stosunki z parlamentem są zdecydowane: wystarczy nadmienić, że żaden problem nie może być wciągnięty na porządek dzienny obu izb bez aprobaty szefa rządu. W ten sposób można powiedzieć, że funkcja premiera jest to władza kierownicza i działająca. Pojęcie „egzekutywy” jest radykalnie zmienione. Na miejsce trzech władz wchodzi jedna rzeczywista władza rządu. Środek ciężkości życia politycznego staje się naprawdę jednolity, nie ułamkowy. Szefowi rządu przysługują poza tym specjalne prerogatywy prestiżowe. Zajmuje on np. pierwsze miejsce przed różnymi kategoriami, w porządku dworskim. Jemu przysługuje specjalne wstawiennictwo przy wyrokach sądowych.

Kto zna zasadnicze postulaty państwa faszystowskiego, ideały życia politycznego i społecznego, wypływającego z rewolucji czarnych koszul, uzna, że rola prawna szefa rządu jest nie tylko logiczna ale podstawowa dla całego systemu włoskiego prawa publicznego.

Oprócz strony prawnej, instytucja szefa rządu ma niezmierną doniosłość polityczną i moralną. Szef rządu w tym państwie, którego samo pojęcie jest bogate w wartości moralne i ponad materialne, nabiera rysów duchowych. Dyktatura jest wyjątkowa i prowizoryczna. System włoski jest ściśle i dokładnie określony. Szef rządu wyraża potrzebę i wolę narodu do postępowania wzwyż.

I naród włoski, który historycznie identyfikuje ideę szefa rządu z pojęciem Wodza, uosobionego w twórcy nowego Imperium, uważa za najwyższe szczęście, że Wódz polityczny jest organem kierowniczym całego życia narodowego.

Carlo Curcio



# WYCHOWANIE MŁODZIEŻY FASZYSTOWSKIEJ

Metody, jakimi Faszyzm wychowuje młodzież włoską, mają na celu dać nowemu pokoleniu zdrowie fizyczne i duchowe, hart życiowy i gotowość do poświęceń dla ojczyzny.

Można powiedzieć, że Faszyzm czuwa nad dzieckiem jeszcze przed jego przyjściem na świat, gdyż „Opieka nad matką i dzieckiem” jest jedną z najważniejszych instytucji ustroju faszystowskiego. Troszczy się ona o potrzeby niezamożnych i ubogich kobiet ciężarnych, daje im opiekę lekarską przy porodzie, a w razie potrzeby zajmuje się mniej lub więcej wychowaniem niemowlęcia. Wielkie dziecięce przytulają w swoich murach maleństwa, które



nie mają domu rodzinnego, lub którym rodzice nie mogą zapewnić zaspokojenia elementarnych potrzeb. W domach tych, należących do instytucji „Opieka nad matką i dzieckiem”, dzieci znajdują idealne warunki rozwoju: pokoje jasne i racjonalnie urządzone, higieniczne odżywianie, czystość, opiekę lekarzy oraz wykwalifikowanych pielęgniarek i wychowawczyń. Dzieci mieszkające w domach rodzinnych, którymi jednak matka, z racji swojej pracy, nie ma możliwości się zająć, są przyprowadzane do t. zw. „gniazdek dzieciennych” na cały ten czas, kiedy matka znajduje się przy pracy zarobkowej. Tam otrzymują pierwsze elementy wychowania społecznego i religijnego.

Po ukończeniu sześciu lat dziecko zostaje zapisane do organizacji „Figli della Lupa” („Dzieci wilczy”. Oczywiście w tym wieku nie rozpoczyna się jeszcze wychowania wojskowego. Dziecko jednak uczy się zorganizowanej zabawy, zbiorowego wykonywania rozkazów, elementarnej karności, nabiera poczucia wspólnoty i koleżeństwa, na zebraniach, przy mustrze, śpiewie i na małych defiladach, które przepełniają dziecko dumą należenia do zorganizowanego społeczeństwa.

Gdy chłopczyk skończy lat osiem, przeobraża się w „Balilla”; w tej organizacji pozostaje do 14-go roku życia. Balilla ma już cięższe obowiązki, większą odpowiedzialność. W tym okresie zaczyna się nie tylko jego świadome życie społeczne, ale i przy-

spodobienie wojskowe. Męskim oddziałom „Balilla” odpowiadają dziewczęce organizacje „Piccole Italiane” („Małych Włosek”).

W tym okresie życia dziecka intensyfikuje się rola organizacji. Wielka instytucja, „Opera Nazionale Balilla” skupia w sobie oddziały „Balilla” i „Piccole Italiane”, „Avanguardisti” („Awangarda”) i „Giovani Italiane” („Młode Włoszki”), obejmujące młodzież w wieku od lat 14 do 18, oraz „Giovani Fascisti” i „Giovani Fasciste”, od 18 lat do 21. Opera Nazionale Balilla, tj. wszystkie formacje młodzieżowe, są w bezpośredniej zależności od Partii i od jej Sekretarza Generalnego.

Zaciąg młodzieży do organizacji jest ochotniczy; kandydat musi tylko przedstawić pozwolenie rodziców lub opiekunów; po skończonym 16 roku życia wymagane jest także świadectwo moralności.

Organizacja ma charakter wojskowy. Najmniejszą jednostką jest t. zw. „squadra”, która składa się z 11 członków i jednego naczelnika; trzy „squady” tworzą *manipul*, trzy manipul — *centurię*, trzy centurie — *kohortę*, trzy kohorty — *legion*.

„Opera Nazionale Balilla” zmierza do zaszczepienia w młodzieży karności, obejmuje przysposobienie wojskowe, wychowanie gimnastyczno-sportowe, a także, i to jest jeszcze ważniejsze, duchowe, kulturalne i religijne, zawodowe i techniczne. Uchybienia są karane: najpoważniejsze — wykluczeniem z organizacji. Ale Faszyzm nie uważa żadnej młodej istoty za niepoprawną, i dzisiejsi reformatorzy, bę-

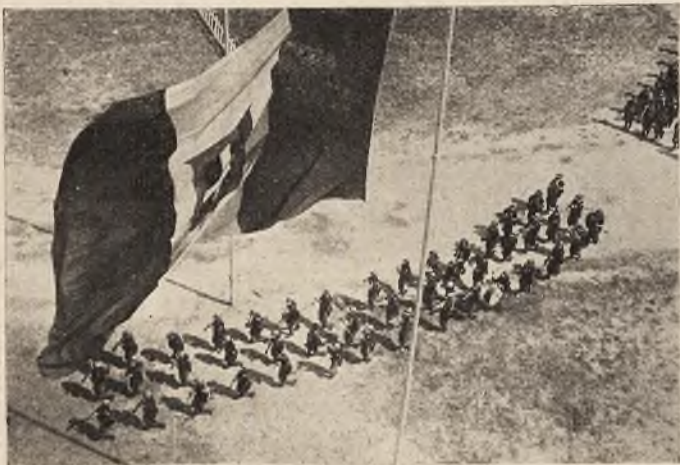


dący w zależności od Ministerstwa Sprawiedliwości, zmienili całkowicie swoje metody. Nie stosuje się kar surowych, które rozgoryczały młodzieńca i pozostawiały go w stanie pewnej nieużyteczności, stara się natomiast otoczyć go serdeczną opieką, wyrobić w nim przekonanie o jego obowiązkach wobec społeczeństwa, pobudzając jego ambicję, poczucie honoru, miłość Ojczyzny. Rezultaty są pozytywne. Po paru latach, jednostki, uważane za odporne, są wrócone społeczeństwu, z jego korzyścią i ich radością. Często się zdarza, że typy takie znajdują się później między



wyróżnianymi w pracy lub w wojsku i otrzymują odznaczenia.

Organizacja „Avanguardisti” obejmuje już kompletne przysposobienie wojskowe, które daje następnie ułatwienia przy wypełnieniu powinności wojskowej. Wychowawcy wychodzą z założenia, że tylko w zdrowym ciele może się rozwijać zdrowy umysł. Oprócz ćwiczeń sportowych, wojskowych i gimnastyki, do programu należą obozy i wycieczki; szczególnie mile i kształcące są wycieczki morskie. W tym roku np. było ich cztery: dwie do Ameryki Północnej, transatlantykami „Rex” i „Conte di Savoia”; dwie do Ameryki Południowej, transatlantykami „Conte Biancamano” i statkiem „Neptunia”:



trzy wycieczki na Morze Śródziemne Wschodnie statkiem „Quirinale”, „Celio” i „Victoria”. Wszędzie awangardziści byli przyjmowani z serdecznością i podziwem, tak przez cudzoziemców, jak i przez kolonie włoskie. Szczególnie gorące przyjęcie zgotowała im Brazylia, gdzie awangardziści zatrzymali się na dwa tygodnie.

Osobną organizację w łonie Balilla stanowią „Marynarzyki” („Marinari”); wyróżniają się mundurem, gdyż noszą strój prawdziwych marynarzy. W r. XIV osiągnęli oni liczbę 43.000. Kierownictwo „Marynarzyków” jest powierzane z reguły oficerom i podoficerom marynarki w rezerwie, należącym do Milicji. Dziś są już dwie szkoły, gdzie kształcą się nej architektury: szkoła przyjmuje wyłącznie interci. z pośród marynarzyków, którzy pragną oddać się służbie marynarskiej. Są to szkoły w Sabaudii i w Cagliari, świeżo zbudowane według zasad nowoczesnistów. Kandydat musi mieć skończonych 9 lat (ale nie więcej niż 14), mieć silne zdrowie i być zapisanym do „Opera Nazionale Balilla” przynajmniej od roku. Darmo przyjmowane są sieroty po marynarzach i rybakach. Uczniowie mają tu, prócz zajęć marynarskich, naukę według ogólnych programów i uprawiają wszystkie sporty. Obie wyżej wymienione szkoły przygotowują do konkursów zaciągu ochotniczego w Marynarce Wojennej, w Marynarce Handlowej i Rybackiej, tym zaś, którzy w toku nauki okażą się niezdolni do służby morskiej, dają pewne wykształcenie techniczne, aby mogli się oddać zawodowi związanemu z przemysłem morskim i marynarskim. Poza tym, w dwóch kolegiach, w Wenecji i w Brindisi, kształcą się kandydaci do Akademii Morskiej w Livorno; po jej ukończeniu zostają oficerami Marynarki Wojennej.

Jak widzimy, Faszyzm przywiązuje ogromną wagę do wychowania fizycznego. W związku z tym

powstały dwie Akademie Wychowania Fizycznego, w Rzymie i w Orvieto. Pierwsza znajduje się na słynnym Foro Mussolini, położonym właściwie już za krańcami miasta. Jest to instytucja oparta na najnowocześniejszych zasadach dydaktycznych, zmierzająca do rozwinięcia zdolności fizycznych i umysłowych, a także do ustalenia postawy moralnej wobec życia w młodości, który ma się stać wychowawcą faszystowskim. Szkoła daje mu wykształcenie ogólne, wiadomości naukowe, techniczne i literackie, oraz wyćwiczenie praktyczne, konieczne dla organizowania, dla kształcenia fizycznego, moralnego i politycznego, oraz opieki nad podwładnymi mu członkami organizacji. Pod kierownictwem profesorów uniwersytetu, akademicy uczą się: anatomii, antropologii, fizjologii, kinematyki, zasad psychologii doświadczalnej psychotechniki, psychologii w odniesieniu do wychowania fizycznego, psychopatologii wieku pokwitania, higieny, zapobiegania wypadkom sportowym, pomocy w nagłych wypadkach, terapii, fizyki, medycyny gimnastyki i sportu, pedagogii, dziejów wychowania fizycznego, sztuki wojennej. W roku ubiegłym Akademia wydała 343 dyplomów instruktorских.

Akademia w Orvieto, utworzona dla przygotowywania nauczycielek i wychowawczyń, posiada podobne cele i zadania. W roku bieżącym liczy 156 uczennic. W obu akademiach w ciągu roku szkolnego tworzą się kursy organizowania obozów, kolonij helioterapicznych, kolonij morskich i górskich, pielęgnowania niemowląt, gimnastyki leczniczej. Na „Foro Mussolini” znajduje się także Faszystowska Akademia Muzyki i Akademia Liktorska, obejmująca Instytut Nauczycielski Niższy i Wyższy.



W tym roku zaczęło funkcjonować kilka szkół internatów pod kierownictwem „Opera Nazionale Balilla”, jak np. seminarium nauczycielskie w Udine, szkoła średnia przy akademii w Orvieto i t. d. Oprócz tego prawie we wszystkich miastach powiatowych powstały „Domy Balilla”, zbudowane kosztem stu milionów lirów.

W wychowaniu młodzieży Faszyzm nie pomija strony religijnej i duchowej; tysiące kapelanów, (wielu z nich jest oficerami Milicji), czuwa nad formacjami młodzieży i nad obozami. Istnieją też kursy kultury ogólnej i specjalnej, z odczytami o charakterze politycznym, historycznym, literackim, naukowym i artystycznym.



„Opera Nazionale Balilla“ posiada 3800 bibliotek zawierających blisko pół miliona tomów; posiada własne pola doświadczalne dla kursów rolniczych; własne szkoły rolnicze, których jest dziś 7781. Nie wspominam tu już o świetlicach szkolnych, o dożywianiu, o kinach, o najrozmaitszych konkursach, o patronatach opiekuńczych.

Organizacja ta myśli o wszystkim. W tym roku opieka lekarska objęła 3½ miliona dzieci, z których pół miliona było chorych, 100.000 leczonych w ambulatoriach, których jest około 5.000 z 570 kursami higieny i pomocy w nagłych wypadkach.

Na polach sportu „Opera Nazionale Balilla“ organizuje często zawody i konkursy narciarskie, strzeleckie, jeździeckie i t. d. Oddziały żeńskie zbierają się przy tym na konkursy gimnastyki rytmicznej i gier.

Liczba zapisanych do „Opera Nazionale Balilla“ wzrasta systematycznie. W XIV roku było ich przeszło 5 i pół miliona, czyli o 610.457 więcej niż poprzedniego roku. Brakuje nam jeszcze danych za rok XV, ale z pewnością nowicjuszków przybyło nie mniej niż w roku ubiegłym.

Wychowanie faszystowskie młodzieży włoskiej daje nie tylko możliwość kształcenia się i rozrywkę, których by większość nie miała sposobności osiągnąć własnymi środkami, ale kształtuje nowe pokolenie po męsku, wszczepiając poczucie obowiązków, zadań i odpowiedzialności, oraz karność; podkreśla element poświęcenia i bohaterstwa, co przejawia się w praktyce w życiu codziennym aktami altruizmu, zaś w życiu wojskowym w pogardzie śmierci na polu walki za honor i potęgę ojczyzny.

Arturo Lancellotti







# AMEDO DI SAVOIA-AOSTA WICEKRÓL ETIOPII

Jego Królewska Wysokość, Księżę Aosta, pierwszy syn Księcia Emanuela Filiberta i Księżnej Heleny Francuskiej, urodził się w Turynie 21 października 1898 r. Jest to rasowy żołnierz. Od dzieciństwa pociągała go szlachetna sztuka wojenna, i w młodości okazał się już godny rycerskiej tradycji swojego rodu.

Z pozwoleniem Króla, Księżę udaje się na front 1-go czerwca 1915 r., jako prosty żołnierz-ochotnik w pułku artylerii konnej. Pamiętne są słowa, którymi ojciec jego, Dowódca Trzeciej Armii „Niezwycięzonej” polecał syna generałowi Petitti di Roreto: „Generale, mój syn jest żołnierzem wśród żołnierzy: żadnych przywilejów! Ale proszę pamiętać, że członek rodu Sabaudzkiego umiera na placu boju, lecz nie może dostać się do niewoli!”

W pięć miesięcy po chrzcie ogniowym Księżę Amedeo, który miał podówczas tytuł Księcia Apulii, został mianowany podporucznikiem rezerwy, a w roku następnym otrzymał promocję na oficera; w lipcu 1916 r. dostał rangę porucznika za zasługi wojenne, zaś w rok później promocję na kapitana, również za zasługi na polu walki.

Każda nominacja jest podpisana przez Króla, Najwyższego Dowódcę sił zbrojnych, i każde odznaczenie umotywowane jest odważnym dokonaniem niebezpiecznych zadań. Monarcha kreśli na dokumentach wyrazy swego serdecznego zadowolenia.

Siedemnastoletni Księżę otrzymuje z dumą pierwszy medal brązowy „al Valor militare”. Uzasadnienie jego brzmi, jak następuje:

„Jako zastępca dowódcy baterii utrzymywał wytrwale ogień swoich dział pod intensywnym ostrzałem nieprzyjacielskim. Gdy wyznaczono go do służby obserwacyjnej, posunął się śmiało do placówek obserwatorów pierwszej linii, najbardziej narażonych na strzały”.

W dwa lata później przyznano Księciu dwa srebrne medale „al Valor militare”, tak umotywowane:

Jako dowódca baterii, zdołał wytrzymać koncentrację ognia ciężkich dział, wystawiał się na niebezpieczeństwo, aby nawiązywać zerwaną komunikację te-

lefoniczną, osłaniać rannych, ze zwykłą sobie pogardą niebezpieczeństwa, ze zwykłą pogodą, spokojem i pewnością siebie, utrzymując w jednakowej intensywności celny ogień swoich dział i budząc powszechny podziw, jako żywy przykład cnót żołnierskich i zalet wymaganych od Księcia”.

„Wspaniała postać żołnierza i dowódcy; z pogodą i pogardą niebezpieczeństwa, przywrócił porządek baterii rozbitej przez gwałtowny ogień nieprzyjacielski, podnosząc ducha swoich bombardierów słowami i przykładem; kilku żołnierzom uratował życie, wyciągając ich odważnie z pod zawałonej osłony”.



Ale na tym nie kończą się jego odznaczenia. W sierpniu ubiegłego roku, w Gorycji, kiedy dowodził Pierwszą Dywizją lotniczą „Aquila”, samolot wywiadowczy, lądując, stanął w płomieniach. Księżę, widząc to, pierwszy pośpieszył z pomocą, nie bacząc na niebezpieczeństwo wybuchu zbiorników i, mimo poparzeń wyciągnął z płonącego aparatu umierającego lotnika, podporucznika Vincenzo Virgini. Przyznano mu wówczas trzeci srebrny medal „al Valor militare”.

Takim jest Księżę, który jako dziewiętnastoletni kapitan, przez osiem dni walki na Sabotino „niezmor-



dowany, pogodny, nieustraszony, kierował z odsłoniętego zupełnie obserwatorium ogniem swoich dział, z wielką umiejętnością i niewzruszonym spokojem".

Po skończonej wojnie Książę d'Aosta odbył podróż do Afryki ze swoim wujem, ś. p. Księciem Abruzów. Następnie powraca do studiów w Akademii wojсковej w Turynie. Po skończonych studiach, zamierzony podróżnik jedzie wraz z Matką swoją, Księżną d'Aosta, do Konga Belgijskiego, które znalazł już poprzednio ze swoich podróży.

Książę, który ma świetne wykształcenie wojskowe, a zna przy tym doskonale język francuski, angielski, niemiecki, hiszpański i arabski, zostaje w r. 1923 mianowany majorem, w rok później zaś podpułkownikiem z przydziałem do 22-go pułku artylerii polowej. Ale nie długo pełni tę funkcję. Prosi o wysłanie go do Libii, gdzie bierze udział w operacjach wojennych, dając zawsze przykład stałości, pogody i męstwa. Uczestniczy w kampanii o odzyskanie Cufra, i odznacza się pod Bir Tagrift, tak, że na wniosek gen. Grazianiego otrzymuje Krzyż „Ordine Militare di Savoia”.

Książę, nie mając jeszcze trzydziestki, może się więc poszczycić karierą godną zazdrości; ale to mu nie wystarcza. W czasie urlopu w Italii, pod kierunkiem Artura Ferrarin osiąga dyplom pilota-lotnika,

po czym uczęszcza do Akademii Morskiej w Livorno i powraca wraz z gen. Graziani na swoje miejsce jako oficer „meharystów” i jako lotnik.

Wreszcie, od 5-go listopada 1927 r. — słodki odpoczynek. Książę poślubia piękną Księżniczkę Annę Francuską, córkę Księcia de Guise a siostrę Hrabiego Paryża. Dn. 7 kwietnia 1930 r. przyszła na świat księżniczka Małgorzata, 12 września 1933 r. księżniczka Maria Krystyna.

Księstwo zamieszkali w Trieście, w historycznym zamku Miramare, i Amedeo di Savoia objął dowództwo 23-go pułku Artylerii polowej; ale w r. 1932 został przeniesiony, na własną prośbę, do lotnictwa. Następnego roku, mianowany generałem brygady lotniczej, objął dowództwo 3-ej brygady, a w r. ubiegłym, jako generał dywizji, otrzymał dywizję „Aquila” w Gorycji.

Niezwykły hart żołnierza, lotnika, sportowca, rozmiłowanego w podróżach i przygodach, śmiałość i pogoda, kultura umysłowa i wykształcenie Księcia — są nowym potwierdzeniem chwalebnych tradycji rodu Sabaudzkiego.

Wybór Księcia d'Aosta na następcę Grazianiego świadczy znów o szczęśliwej ręce Mussoliniego, który z niezawodną intuicją powołuje na wysokie stanowiska ludzi wielkiego serca i czynu.





# Problem autarchii ekonomicznej w Italii współczesnej

Najpewniejszą podstawą poznania ruchu faszystowskiego we wszystkich jego przejawach są niewątpliwie mowy Mussoliniego. Dotyczy to również życia gospodarczego, a specjalnie t. zw. autarchii ekonomicznej, która stała się jednym z największych problemów włoskiej polityki wewnętrznej.

Co to jest autarchia? — Prof. Carlo Costamagna tak ją określa: „Autarchia ekonomiczna, pojęta w sensie absolutnym, oznaczałaby samowystarczalność gospodarczą państwa, opartą wyłącznie na produktach wytwórczości krajowej, bez odwoływania się do wymiany z zagranicą”. Tego rodzaju samowystarczalność jest niemożliwa do osiągnięcia w państwach nowoczesnych, dlatego też prof. Costamagna tak swą definicję modyfikuje: „W ramach ekspansywnego państwa współczesnego, autarchia ekonomiczna pozwala na osiągnięcie dodatniego bilansu handlowego, dzięki własnej potencji pracy bez uszczerbku dla możliwości rozwoju i autonomii moralnej i politycznej”<sup>1)</sup>.

Organami, wprowadzającymi w życie zasady autarchii, są Korporacje. Główne dyrektywy dla nich zawarte są w wielkich mowach, wygłoszonych przez Duce na Kapitolu, dnia 23.III.XIV (1936) i 15.XV (b. r.), oraz ogólne wnioski z dotychczasowej działalności w tym kierunku, przedstawione na Zebraniu Centralnego Komitetu Korporacyj dn. 11.X. b. r.

Chcąc więc scharakteryzować zagadnienie autarchii ekonomicznej w Italii, niepodobna nie wziąć pod uwagę tych najbardziej w tej sprawie miarodajnych dokumentów.

Mowa z dn. 23.III.1936 r. wygłoszona była w specjalnych okolicznościach — w okresie wojny włosko-abisyńskiej, w okresie obowiązywania słynnych sankcyj. Czyniąc aluzję do tych specyficznych warunków politycznych, Duce stwierdza, że mimo wprowadzenia przez 52 państwa sankcyj, mimo przeprowadzenia blokady, Italia nie ugięła się i trwa w dalszym ciągu.

Oblężenie ekonomiczne, które wprowadzono przeciw Italii, licząc, że szybko będzie musiała skapitulować, wobec „ubóstwa swego potencjału przemysłowego”, oblężenie to wywołało cały szereg problemów o charakterze zasadniczym. Wszystkie one, według słów Mussoliniego, dadzą się sprowadzić do następującej zasady naczelnej — „samodzielność polityczna, t. zn. możność prowadzenia niezależnej polityki zagranicznej, jest nie do pomyślenia bez jednoczesnego stosowania samodzielności ekonomicznej. Oto nauka, jaką Italia powinna wynieść z konfliktu etiopskiego. Odtąd przewodnim hasłem polityki włoskiej musi być zrealizowanie w najkrótszym czasie — maximum możliwości w kierunku autonomii w życiu ekonomicznym Narodu”. Zdaniem Duce, żaden naród świata nie może urzeczywistnić ideału autarchii, w sensie absolutnym, w stu procentach — na własnym terytorium, a gdyby to nawet przeprowadzono, z pewnością nie okazałoby

się pożyteczne. Ale każdy naród stara się w największej mierze wyzwolić od zależności obcej.

Dziedziną, w której specjalnie usilnie winno się zmierzać do osiągnięcia całkowitej samodzielności, jest Obrona Narodowa. To nie wymaga komentarzy. Na przykładzie Italii jasno widać, jakie niebezpieczeństwo przedstawia wojna ekonomiczna, jak w tym wypadku, bez wypowiedzenia stosowana przez Genewę.

Dla stwierdzenia, czy i w jakich granicach Italia może zrealizować samowystarczalność obrony narodowej, należy odwołać się do wykazu jej zasobów naturalnych i ustalić poza tym, co dać może wiedza i technika. Do tego ostatniego celu została powołana Narodowa Rada Badań — Consiglio Nazionale delle Ricerche. Należy tutaj jeszcze zaznaczyć, że w wypadku wojny, przemysł odrzuca częściowo, lub nawet w całości, wszelkie zamówienia prywatne.

Mussolini rozpoczął przegląd włoskiego stanu posiadania od strony najbardziej negatywnej — paliw płynnych.

Stwierdził, że poszukiwania naftę na terenach krajowych nie dają pozytywnych rezultatów, jednak pokrycie zapotrzebowania na paliwa płynne będzie możliwe, dzięki wytwarzaniu alkoholu, pochodzącego z produktów rolnych, wobec uwodorniania lignitów i destylacji materii smołowcowych. Stan posiadania włoskich złóż lignitowych przekracza 200.000.000 tonn.

Jeżeli chodzi o paliwa stałe, przy obecnym stanie techniki, Italia nie może się obyć bez importu lepszych gatunków węgla do specjalnych przeznaczeń, do wszelkich innych celów używać będzie węgla krajowego. Produkcja węgla zwiększa się zresztą stale. Mussolini stwierdził, że przy włoskich zasobach, uwzględniając zelektryfikowanie kolei żelaznych i kontrolę zużycia paliwa, Italia będzie mogła zredukować o 40 — 50% zapotrzebowania na węgiel zagraniczny.

Przechodząc do metali, Duce podkreślił, że Italia posiada dostateczną ilość żelaza, które pod względem jakości zajmuje po szwedzkim drugie miejsce w Europie. Zaopatrzona jest także w bauxyt i leucyt na aluminium, cynk, ołów, rtęć i siarkę; posiada cynę i nikiel. Nie ma natomiast w dostatecznej ilości miedzi.

W dziale innych surowców Italia nie posiada dotąd, ale będzie mieć niedługo celulozę; nie ma gumy. Przewidziana jest bardziej intensywna uprawa bawełny. Brak jest nasion oleistych.

Włna wprowadzie nie pokrywa obecnego zapotrzebowania, wytwarza się więc wełnę syntetyczną. Brak surowców włókienniczych nie jest w żadnym razie niepokojący — na tym polu, wiedza, technika i inwencja Włochów mogą działać w szerokim zakresie i istotnie działać. Przykładów nie trzeba szukać: janowiec, który wszędzie rośnie niehodowany, dotąd znany tylko dzięki temu, że Leopardi poświęcił mu jedną z najbardziej patetycznych poezyj — dziś jest włóknem tkackim, które może być zastosowane w przemyśle.

Okazuje się, że należy poddać rewizji tradycyjny pogląd na kwestię surowców w Italii. Duce uważa, że nie można już dziś mówić: „Italia jest uboga

<sup>1)</sup> Luigi Lojaciono, L'Indipendenza economica italiana, Hoepli, Milano, p. 64.



w surowce“, raczej należy powiedzieć: „Italia nie posiada pewnych surowców, i to jest powodem jej dążeń kolonialnych, posiada inne w wystarczającej ilości, natomiast jest bardzo obficie zaopatrzona w cały szereg jeszcze innych surowców. Tak się przedstawia istotny stan rzeczy, który wywołuje przeświadczenie, że Italia może i musi osiągnąć najwyższy poziom samodzielności ekonomicznej w czasie pokoju i, co najważniejsze, w czasie wojny.

Następnie Duce przechodzi do bardzo ważnego punktu swego przemówienia, t. zw. piano regolatore, planu normatywnego dla poczynań ekonomicznych. Cały ten plan przeniknięty jest przewidywaniem, że państwo zostanie wystawione na próbę wojenną — obecna polityka zbrojeń, prowadzona przez wszystkie państwa, usprawiedliwia tę obawę zupełnie wyraźnie. Ewentualność wybuchu wojny powinna być najważniejszym elementem, określającym stanowisko Państwa wobec ekonomii narodowej.

Ustrój faszystowski nie usiłuje zetatyzować, lub co gorzej — sfunkcjonalizować całej ekonomii narodowej, jedynie zaś prowadzi jej kontrolę i dyscyplinuje ją po przez Korporacje.

Następuje analiza poszczególnych wycinków życia ekonomicznego. Podstawowa dziedzina ekonomii — rolnictwo, ze względu na swój charakter nie jest podatne do wprowadzenia poważniejszych zmian. Nie wprowadza się żadnych innowacji w tradycyjnych formach włoskiej ekonomii rolnej, gdyż odpowiadają one celowi, którym jest pokrycie zapotrzebowania narodu włoskiego na produkty spożywcze i dostarczanie pewnych surowców przemysłowi. Ekonomia rolna zachowuje więc podstawy prywatne, jest tylko zdyscyplinowana i wspomagana przez państwo, które wymaga od rolnictwa zwiększenia produkcji i poprzez Korporacje łączy je z pozostałymi działami gospodarki narodowej.

Dziedzina handlu powierzona jest aktywności indywidualnej, albo grup społecznych. Jeżeli chodzi o sprawę kredytu, który ma takie znaczenie dla ekonomii, jak krew dla organizmu ludzkiego — ostatnie zarządzenia postawiły go logicznie pod bezpośrednią kontrolę państwową. Ten dział z wielu przyczyn podpada pod absolutną kompetencję państwa.

Dalej, Duce zapewnia pomoc i opiekę wytwórczości rzemieślniczej i przemysłowej.

Wielki przemysł, który pracuje pośrednio, lub bezpośrednio dla celów obrony narodowej, a który uzyskał kapitały przez subskrypcję akcyjną, ukonstytuuje wielkie jednostki, określone jako „koncerny kluczowe“, nazwane w mowie „kluczami przemysłu“ (industrie-chiavi). Przeprowadzenie tej sprawy we Włoszech będzie ułatwione przez fakt posiadania przez państwo większości udziałów w najważniejszych grupach przemysłowych, pracujących dla obrony narodowej.

Forma ingerencji państwa w działalność tych jednostek przemysłowych nie jest jeszcze ustalona. W każdym razie, zdaniem Duce, jest najzupełniej słuszne, aby tego rodzaju instytucje przemysłowe straciły także de iure charakter przedsiębiorstw prywatnych, którego od roku 1930 — 31 nie mają de facto.

Dziedzina obrony narodowej przez swój specjalny charakter wykracza poza granice ekonomii prywatnej, jest to kwestia par excellence państwowa. Tutaj bowiem państwo jest jedynym nabywcą.

Nie można także pominąć milczeniem czynnika moralnego — regime faszystowski nie mógłby pozwolić, aby jednostki lub grupy ciągnęły zyski z

okoliczności, nakładających na naród największe ciężary. Zjawisko paskarstwa nie może być w Italii spotykane.

Mussolini podkreśla specjalnie wyraźnie, że w pojęciu faszystowskim ekonomia nie zostaje sprowadzona do roli monopolu państwowego, bezpośrednia ingerencja Państwa dotyczy jedynie dziedziny obrony narodowej, kwestii bezpieczeństwa i egzystencji ojczyzny. Jedynym probierzem użyteczności społecznej i narodowej jednostek i grup jest w tej koncepcji — praca.

Mussolini wyraża przekonanie, że naród włoski, który stawiał czoło wszystkim trudnościom, wynikłym z konfliktu etiopskiego, doskonale zaopatrzone w narzędzia polityczno - społeczne, przystosowane do wymagań chwili — osiągnie niezależność ekonomiczną i prymat w rządzie państw cywilizowanych, prymat, który przez tyle wieków dzierżył.

Mowa z dn. 15.V.XV (1937) w odmiennych wygłoszona warunkach, posiada inny niż poprzednio charakter. Poprzednio zasada autarchii była koniecznością życiową Italii, głoszenie hasła samowystarczalności było nakazem chwili, samoobroną. Zwycięskie zakończenie wojny i proklamacja imperium nie odsunęły bynajmniej tego, tak żywotnego problemu na dalszy plan, przeciwnie — umożliwiły jego realizację w znacznie potężniejszych rozmiarach.

Mowa Mussoliniego zawiera ogólne sprawozdanie z aktywności na polu ekonomicznym w okresie nieco więcej niż rocznym, oraz zdecydowanie akcentuje konieczność osiągnięcia autarchii.

Rezultaty, osiągnięte w krótkim stosunkowo czasie, są znaczne. Zwiększyła się produkcja węgla, Italia będzie mogła uniezależnić się do pewnego stopnia od Anglii i Francji w tej dziedzinie.

Jeśli chodzi o paliwa płynne, których odmawiano Italii w okresie obowiązywania sankcyj, nastąpiło obecnie stadium zdobywania wystarczalności, dzięki nowym procesom uwodorniania.

Już w 1938 roku w żyłach gospodarczych Italii płynąć będzie limfa mineralna, pochodzenia wyłącznie krajowego.

Autarchia, zdaniem Duce, nie stanowi niebezpieczeństwa dla sprawy pokoju. Nie zmniejsza bowiem wcale rozmiarów obrotów handlowych, a jest poza tym przeszkodą dla ewentualnych agresywności ze strony bogatszych.

Powróciliśmy, stwierdza Mussolini, do fazy zbrojnego pokoju, i — najlepszym sposobem uniknięcia wojny jest być do niej przygotowanym: „ten, co był narażony na niebezpieczeństwo uduszenia przez więzy wojny ekonomicznej — wie, co należy myśleć i jak działać“.

Dopiero teraz, kiedy Italia posiada Imperium, problem autarchii nabiera właściwego sensu. Kolonie, poza tym, że mogą przyjąć nadmiar ludności metropolii, przedstawiają dziś zupełnie nowe wartości, niemal nieznanne w ubiegłym stuleciu. Nie ma ekonomii narodowej, z wyjątkiem może Stanów Zjednoczonych i Rosji, która mogłaby zrealizować autarchię, nie współdziałając z gospodarką kolonialną. Nigdy bardziej oczywistą nie wydawała się konieczność posiadania imperium. I dla Italii nie była to kwestia wygórowanych ambicji, ale kwestia życia. Chodziło o zachowanie własnego stanowiska i potęgi.

Cała produkcja, od rolnictwa do przemysłu, od handlu do żeglugi, od bankowości do chemii, musi działać na płaszczyźnie imperialistycznej.



Narzędziem autarchii poprzez dyscyplinę wewnętrzną różnych działów produkcji będą Korporacje. Także i tym razem Duce podkreśla, że tendencje autarchiczne nie prowadzą do etatyzmu, gdyż państwo faszystowskie nie chce być „elefantico e paralitico”, jak to się stało w ustroju bolszewickim, nie chce ono żadnego monopolu, pragnie zupełnej wolności dla inicjatywy prywatnej, której zakres działania może być przewyższony tylko przez siłę polityczną i ekonomiczną państwa.

Duce zapowiada, że autarchia ekonomiczna, świadectwo i gwarancja niezależności politycznej narodu, będzie osiągnięta za szelką cenę.

W październiku r. b. ukończono okres przygotowawczy prac zmierzających do wprowadzenia samowystarczalności ekonomicznej. Zebranie Centralnego Komitetu Korporacji podało do wiadomości dotychczasowe wyniki badań i wcielanie postulatów, postawionych przez Mussoliniego, a wprowadzanych w czyn, w zakresie ich kompetencji przez 22 Korporacje.

Zagajając dyskusję nad planem autarchii ekonomicznej, Szef Rządu włoskiego zwrócił się z krótkim apelem do całego społeczeństwa. Powodzenie tak świetnie rozwijającej się akcji, wymaga czynnego

współdziału i należytego zrozumienia wszystkich Włochów. Obecnie, kiedy od fazy przygotowawczej badań i prób, należy przejść do natychmiastowego realizowania celów, cały naród musi wytworzyć w sobie mentalność autarchiczną, musi przejąć się zasadami samowystarczalności ekonomicznej, stworzyć sobie pewien styl życia i wyrobić to przekonanie, że należy rezygnować z produktów zagranicznych, które nie są nieodzowne, a mogą być zastąpione artykułami krajowymi z wielką korzyścią dla równowagi gospodarczej kraju.

Te trzy wystąpienia Mussoliniego oświełają dostatecznie kwestię autarchii ekonomicznej Italii. Jest ona koniecznością życiową dla Państwa, które chce przodować i które chce się czuć bezpieczne w okresie psychozy zbrojeń. Posiadanie kolonij, a głównie zdobycze nauk i techniki rozwiązują do pewnego stopnia problem samowystarczalności ekonomicznej. Całkowite powodzenie w dążeniach autarchicznych osiągnie jednak tylko państwo odpowiednio uświadomionych obywateli — takie jest znaczenie ostatniej deklaracji Duce — „tutta la nazione deve farsi una mentalità autarchica”.

Jadwiga Dutkiewicz



Nowa siedziba „Państwowej Rady Badań Naukowych”.



# ŻYCIE I DZIEŁO WILHELMA MARCONIEGO

Guglielmo Marconi urodził się w Bolonii 25 kwietnia 1874 r. i tam też został ochrzczony, w dniu urodzenia, w kościele św. Piotra. Ojciec jego Józef, ziemianin, żeniąc się powtórnie, poślubił Annie Jameson, protestantkę, pochodzącą ze świetnej rodziny irlandzkiej. Po matce oddziedziczył Guglielmo wytrwałość, inicjatywę i muzykalność, po ojcu nieugiętą wolą i wybitne zdolności do interesów. Przywiązany do obojga rodziców, uwielbiał matkę, która miała na syna wpływ ogromny. Pozornie chłodna i surowa, w rzeczywistości uczuciowa i wzniosłe pojmująca życie, pani Annie kierowała umiejętnie synem w jego młodości, popierając jego zamiłowania, zachęcając go do nauki i pracy.

Pierwsze nauki pobierał Guglielmo we Florencji w Istituto Cavallero, gdzie wstąpił, mając lat siedem. W r. 1885 rodzina przeniosła się do Livorno; tam Guglielmo kształcił się przez trzy lata w Istituto Nazionale. Pamięć jego została uwieczniona na marmurze przez kolegów i nauczycieli w obu zakładach naukowych. Przyszły uczony nie uczęszczał nigdy do szkół publicznych. Jako samouk pragnął pogłębić te wiadomości, które go szczególnie interesowały. Gdy miał lat osiemnaście, zrozumiał, że powinien ugruntować swoje wiadomości z fizyki i elektryczności. Poprosił więc matki, aby go przedstawiła profesorowi Rosa z Livorno; ten i prof. Giotto Bizzarrini, przez szereg miesięcy zajmowali się młodzieńcem, który zawsze z wdzięcznością wspominał swych nauczycieli.

Tych czasów sięgają pierwsze doświadczenia Marconiego w związku z oscylacjami elektrycznymi, wywołanymi przez wyładowania elektryczne. Prace Franklina, które czytał w oryginale, podniecały jego ciekawość. Z drugiej strony pamiętał zapewne o zabie Galvaniego, która przytwierdzona do drutu, kurczyła się przy każdej błyskawicy. Naśladując dwóch uczonych ubiegłego wieku, Guglielmo Marconi umieścił na dachu cynkowe strzały; od strzał tych odchodziły przewody, zakończone prymitywnym aparatem odbiorczym w mieszkaniu. Ilekroć w pobliżu następowało wyładowanie elektryczne, w mieszkaniu rozlegał się wesoły dzwonek. Rówieśnicy Guglielma śmiali się z tego wynalazku, nie rozumiejąc ani jego istoty, ani znaczenia. Wówczas Marconi zamykał się w sobie, i oddawał się sportowi rybołówstwa, który pozwalał mu spokojnie rozważać wyniki doświadczeń.

Tymczasem zbliżał się moment wielkiego wynalazku. Prawie 30 lat przedtem, Szkot Clerk Maxwell wykazał, drogą ściśle matematyczną, teoretyczną możliwość fal elektromagnetycznych. W r. 1887 Niemiec Henryk Hertz buduje pierwsze oscylatory i rezonatory elektryczne, określa szybkość i sposób wysyłania fal elektromagnetycznych i rzuca w ten sposób ziarno, z którego ma wyrosnąć w przyszłości technika radiokomunikacji. Augusto Righi w Bolonii prowadzi dalej i doskonali dzieło Hertza, między innymi, identyczność wibracji optycznych i elektrycznych. Marconi znał Righiego, który nie szczędził mu swoich wskazówek, ale nie został jego uczniem. W r. 1884 Calzecchi - Onesti zbudował słynną rurkę, którą w r. 1894 fizyk angielski Oliver Lodge nazwał *coherer*. Temuż Lodge udało się w Cambridge, zapomocą *coherer'a* udoskonalonego przez Branly'ego zwiększyć zasięg odbiornika fal Hertza,

do odległości, która była wówczas rekordowa. Wreszcie, w Kronsztadzie Rosjanin Popow badał charakter piorunów, używając *coherer'a* i rodzaju prymitywnej anteny, wzniesionej do nieba.

Taki był stan nauki, kiedy w r. 1894 rodzina Marconich udawała się dla zdrowia Guglielma w góry Biella. W czasie tych wakacji Guglielmo mógł rozważyć prace Hertza, zmarłego przedwcześnie w tymże roku. Umysł jego, szczęśliwe połączenie geniuszu łacińskiego z anglosaskim zmysłem praktycznym, nie mógł ograniczyć się do chaotycznego notowania zjawisk przyrody. Dlaczego nie użyć fal Hertza do celów porozumiewania się? Gdyby się udało zwiększyć siłę promieniowania i kontrolować sygnały radiowe, dlaczego nie byłoby możliwe nadawanie sygnałów na odległość dwóch krańców miasta, ładu, nawet oceanu? Marconi — i to są jego własne słowa — uważał tę myśl za tak logiczną i elementarną, że nie rozumiał, jak inni wybitni uczeni nie wpadli na nią przed nim; zapewne doszli dawno do tych samych wniosków. Tymczasem — nic podobnego. Tylko Marconi miał to cudowne zrozumienie wymagań praktycznych, które pozwoliło mu przewidzieć ogromną doniosłość społeczną odkrycia Hertza.

Myśl ta stała się dla niego prawdziwą obsesją. W dzień i w nocy — opowiada Solari — szuka sposobu zapanowania nad falami, przekształcenia oscylacji w określone sygnały, odbierania i notowania ich na odległość. Przeniósłszy się następnej jesieni do ojcowskiej willi w Pontecchio koło Bolonii, dwudziestoletni młodzieniec prosi ojca o pieniądze na zakupienie kosztownych aparatów, które ojciec uważał za bezużyteczne, narzekając na niepotrzebny wydatek. Akumulatory, druty miedziane, dzwonki i t. p. mnożyły się na strychu willi, gdzie Marconi spędzał dni i noce, ku strapieniu pani Annie, obawiającej się o zdrowie syna. Przez całą zimę, spędzoną przez rodzinę w willi Grifone, młodzieniec kontynuował swoje doświadczenia, i nareszcie na wiosnę 1895 r. pierwsze słabe sygnały zaczęły torować drogę w eterze, przebywając kilkaset metrów, od strychu, gdzie była założona stacja nadawcza — do wzgórka w głębi ogrodu, gdzie znajdował się aparat odbiorczy.

Ale to nie wystarczało! Trzy kropki, oznaczające literę „S“ w alfabecie Morsego, wędrowały w przestrzeni, a ilekroć przybywały na miejsce przeznaczenia, skromny rolnik Mignani dawał znać o tym Marconiemu, powiewając chustką. Ale w jakim celu? Ten sam rezultat, z mniejszym nakładem środków i pracy można było osiągnąć za pomocą urządzenia optycznego! Trzeba więc było przezwyciężyć przeszkodę odległości i przysyłać znaki z jednego punktu do drugiego, odległego i zupełnie niewidocznego. Trzeba było przenieść odbiornik poza wzniesienie, które przesłaniało widzenie go ze stacji nadawczej. Marconi dał do ręki swemu skromnemu współpracownikowi strzelbę: jeżeli młoteczek, podobny do dzwonka elektrycznego, zadrga trzy razy, strzelaj! Po czym wrócił na strych i trzykrotnie pocisnął swój prymitywny przyrząd, wysyłający fale radiowe. Odowiedział mu strzał. Fale elektromagnetyczne przebyły przeszkodę, radiokomunikacja zatem była możliwa, wynalazek był kompletny!

Wytrwałość, cierpliwość i niezachwiana wiara wspomagały Marconiego w urzeczywistnieniu jego



śmiałyh koncepcyj. Wnosiły one prostą ale konieczną innowację w stosunku do oscylatorów Hertza i Righiego. Fale elektromagnetyczne wysyłane przez te oscylatory były zbyt słabe, aby przebywać wielkie odległość. Marconi usunął trudność za pomocą genialnych pomysłów: zaopatrzył oscylator w antenę, i, przede wszystkim w uziemienie. To uziemienie, które w owych czasach wydało się prawdziwie rewolucyjne, rozwiązało zagadnienie. Fale elektromagnetyczne zyskały ogromnie na sile i mogły być chwytane przez analogiczne urządzenie z anteną i uziemieniem, między którymi znajdował się *coherer*.

Uszczęśliwiony powodzeniem, młody wynalazca doskonalił swoje dzieło, oddalając odbiornik poza 1000 m. To go ośmiela do poproszenia o pierwszy patent, wydany w r. 1896. Ofiaruje go w słowach skromnych i prostych ówczesnemu Rządowi Włoskiemu, ale jego wynalazek nie został wzięty poważnie. Wówczas, zachęcony przez matkę, udaje się do Anglii, to jest do kraju, któremu mogło najbardziej należeć na porozumiewaniu się bez drutu z liczną flotą handlową i wojenną. Z pomocą krewnych w Irlandii, a szczególnie kuzyna Jameson Davis, przygotowuje się do pierwszej oficjalnej próby wynalazku. Przedstawiając się sir William Preece, naczelnemu inżynierowi Post Office, przekonywa go wkrótce o możliwościach telegrafu bez drutu. Pierwszych prób dokonano na dachu Post Office, następne na równinie Salisbury na coraz większej odległości, osiągając 14 km. przez kanał Bristol między Penarth a Weston. Próby te były zachęcające, i zaczęły się pojawiać oferty poparcia finansowego dla dalszych doświadczeń.

Do tych czasów odnoszą się dwa epizody, które warto wspomnieć, gdyż dowodzą one, jak młody uczony kochał swoją ojczyznę, zapominawszy o chłodnym przyjęciu, z jakim spotkał się w Italii jego wynalazek. Przypadał właśnie czas jego służby wojskowej — opowiada Solari — i Marconi musiał przerwać na kilka lat swoje doświadczenia, aby wypełnić obowiązek obywatelski. Dla Marconiego oznaczało to zrezygnowanie z wynalazku, który w międzyczasie mógł być podchwyczony i wyzyskany przez obcych konkurentów. Namawiany ze wszech stron do przyjęcia obywatelstwa angielskiego, które miało mu dać zaszczyty, poparcie i opiekę, nie chciał o tym słyszeć i udał się po radę i pomoc do generała Ferrero w Ambasadzie Włoskiej w Londynie. Generał miał wiele sympatii do młodzieńca i postarał się, aby przydzielono Marconiego, jako marynarza do Ambasad Włoskiej. W ten sposób Marconi mógł kontynuować swoją pracę i dał Italii stokroć więcej, niż mógłby dać, jako zwykły poborowy.

Drugi epizod jest nie mniej wymowny. Dzięki ofertom finansowym, o których wspominaliśmy, Marconi, mając lat dwadzieścia trzy, założył w r. 1897 pierwsze towarzystwo handlowe dla użytkowania jego patentów. Ze względów patriotycznych jednak nie chciał odstąpić swoich praw na Italię, gdyż myślał o tym, że w razie wojny ojczyzna jego nie powinna być w niczym zależna od obcych — istotnie fakty potwierdziły jego przewidywania.

W czerwcu tegoż roku, na zaproszenie Rządu Włoskiego, Marconi udał się do La Spezia, gdzie założono stację nadawczą w Arsenale San Bartolomeo. Odbierać sygnały miał pancernik San Martino, krążący w zatoce i na pełnym morzu. Odległość przekroczyła 18 km. i porozumiewanie udawało się nawet wówczas, kiedy okręt znajdował się za wyspami Tino i Palmaria. W r. 1898, w czasie regat angielskich w Kingstown, nastąpiło pierwsze handlowe zastosowa-

nie fal radiowych. Marconi założył aparat nadawczy na okręcie, śledzącym bieg jachtów. Ze stacji odbiorczej na wybrzeżu irlandzkim wiadomości były przesyłane do Dublina, do „Daily Express“. W tym samym roku na prośbę Królowej Wiktorii, Marconi założył komunikację radiotelegraficzną między Osborne House na wyspie Wight a królewskim jachtem Osborne, gdzie znajdował się książę Walii, późniejszy Edward VII, którego zdrowie leżało na sercu królowej. W tym samym roku nastąpiła pierwsza komunikacja radiowa między okrętem - latarnią a wybrzeżem South Foreland. Pierwsze „SOS“, które miało tak wielkie znaczenie dla bezpieczeństwa życia ludzkiego, zostało wysłane w kwietniu 1899 r., przez tęż latnię pływającą, zagrożoną przez rozszalałe fale. W dwa miesiące później statek Mathews, najechawszy na okręt - latnię, ocalił załogę dzięki pomocy, zawezwanej przez radio.

W r. 1899, na zaproszenie Rządu Francuskiego, Marconi założył komunikację radiotelegraficzną przez kanał La Manche, między Wimereux koło Boulogne i latnię morską South Foreland koło Dover. Godne uwagi są dalsze zastosowania radia, między dwoma okrętami na morzu. W Ameryce wykonano doświadczenia między krążownikami Stanów Zjednoczonych „New-York“ i „Massachusetts“; przyczyniły się one do stworzenia nowych towarzystw, związanych z Towarzystwem Marconiego lub będących z nim w konkurencji.

W tym okresie młody uczony wprowadził do swego wynalazku wiele udoskonaleń, pozwalających na przewyżczenie coraz większych odległości. Przeszkody były ogromne: góry, wyładowania atmosferyczne, a przede wszystkim krzywość linii ziemi, którą ówczesni uczeni uważali za niemożliwą do przewyżczenia przez fale radiowe. Jeżeli bowiem, jak sądzono, fale te miały iść po linii prostej, jakim sposobem wygiąć je, aby nie uciekały w przestrzeń międzyplanetarną? Poza tym, poważną niedogodność dla handlu i celów wojskowych stanowił fakt, że radiokomunikacja nie mogła być tajna, gdyż wiadomości nadawane mogły być odbierane przez wszelkie stacje odbiorcze, znajdujące się w pobliżu; i na odwrót, odbiornik, w zasięgu kilku stacji nadawczych, odbierałby dźwięki pomieszane ze sobą chaotycznie.

Było zrozumiałe, że te przeszkody ochłodziły nieco entuzjazm, wzbudzony w rządach i osobach finansujących przedsięwzięcie Marconiego. Ale Marconi nie uznał się za pobitego, i w r. 1898 udało mu się uzyskać niezależność komunikacji i powiększyć znacznie zasięg fal poprzez syntonizację, to jest zestrojenie elektryczne stacji nadawczej i odbiorczej. Nowy wynalazek otrzymał patent N. 7777 w kwietniu 1900 r., patent, który wślawił się w dziejach radiotelegrafii przez wyroki sądowe w procesach, które zawsze przyznawały rację Marconiemu.

Łatwo docenić doniosłość wynalazku, jeśli się weźmie pod uwagę, że na tej zasadzie opiera się cała nowoczesna komunikacja radiowa, i że od roku 1900 zaczyna się właściwe praktyczne zastosowanie wynalazku. Można już było za pomocą jednej stacji nadawać i odbierać kilka różnych transmisji jednocześnie, i uniezależnić stacje nadawcze Poole i Św. Katarzyny na wyspie Wight od pobliskich stacji admiralicji angielskiej.

Jak wspominaliśmy, przez aparaty sytoniczne Marconi rozwiązał także problem większego zasięgu transmisji. Jest jego wielką zasługą, że nie pogodził się łatwo z wnioskami współczesnych fizyków, którzy uważali, że krzywizna ziemi i przeszkody naturalne nie pozwolą radiokomunikacji na przewyżczenie



większej odległości. Z pełną wiarą w siebie Marconi postanowił próbować dalej. Widział, że dźwięk dola-  
tuje tym dalej, im większa jest energia, która go wy-  
tworza, i że tym lepiej okraża przeszkody, im dłuż-  
sza jest fala. Opierając się na tym, zaczął budować  
stacje o ogromnej mocy, wydające fale wielkiej dłu-  
gości. Jedną założył na przylądku Lizard w Korn-  
walii, drugą w miejscowości Św. Katarzyny na wyspie  
Wight, oddalone od siebie o 300 km. Pierwsze do-  
świadczenia na początku 1901 r. potwierdziły wspa-  
nianie jego przewidywania: fale radiowe jakgdyby  
nie brały w rachubę kulistości ziemi! W tym czasie  
zaczyna Marconi budowę nadzwyczaj potężnej stacji  
w Poldhu, najbardziej na zachód wysuniętym punk-  
cie Kornwalii, najbardziej zbliżonym do dalekiej Ame-  
ryki.

Stacja posiada 400 drutów, rozpostartych na 20  
antenach drewnianych o 60 m. wysokości, ustawio-  
nych w kole, mającym 100 m. średnicy. W grudniu  
1900 r. praca przygotowawcza jest ukończona, w stycz-  
niu 1901 r. Marconi zakłada aparaty do pierwszych  
prób na małą odległość, i przez cztery miesiące ulep-  
sza i poprawia swoje aparaty. Na skutek tych starań  
i wysiłków powstała najpotężniejsza ze wszystkich  
dotychczasowych stacyj nadawczych. Do trudno-  
ści technicznych dołączyły się wówczas przeciwności  
atmosferyczne. We wrześniu 1901 r. straszny cyklon  
obalił cały pawilon. Marconi nie upada na duchu,  
odbudowuje swoją stację, czyniąc ją jeszcze silniej-  
szą: dwie anteny o wysokości 50 m. podtrzymują  
linę, z której schodzi pęk 40 drutów miedzianych,  
uwiązanych dolnymi końcami do aparatu nadaw-  
czego.

Przygotowawszy stację nadawczą, i zachowując  
w tajemnicy swoje prawdziwe intencje, Marconi 26  
listopada wyjeżdża wraz ze swymi asystentami p.  
Kemp i p. Paget do Nowej Ziemi, która jest naj-  
bardziej wschodnim, tj. najbliższym Anglii punktem  
Ameryki. Wylądowuje 6 grudnia w mieście św. Jana  
w Nowej Ziemi, i z pełnym poparciem władz kan-  
adyjskich rozpoczyna swoją pracę na wzgórzu „Sig-  
nal Hill” gdzie wznosi się wieża poświęcona pamięci  
Giovanni Caboto. W pobliżu znajdują się stare ko-  
szary przydzielone do szpitala. W jednej z izb tego  
budynku Marconi przygotowuje swoje aparaty do  
wielkiego doświadczenia. Dn. 9-go grudnia nastę-  
puje montaż. Mgła i wiatr utrudniają ostatnie przy-  
gotowania. Przed Marconim i jego towarzyszami  
rozciąga się wzburzone morze, dzielące ich na prze-  
strzeni 3400 Km. od Poldhu. Po sześciu latach zmud-  
nych doświadczeń, walk, trudności, krytyk — nad-  
chodzi wreszcie ważna chwila. Wobec wielkiego zna-  
czenia doświadczenia, Marconi nie chce zależeć tylko  
od zwykłego odbiornika z *coherer'em*, który znaczy au-  
tomatycznie otrzymane sygnały na taśmie papieru, za  
pomocą aparatu Morsego, ale zawiera słuchowi, ja-  
ko najczulszemu odbiornikowi, i do *coherer'a* przy-  
twierdza telefon. I oto o godzinie pół do pierwszej w  
nocy, według instrukcyj wydanych poprzednio w Pol-  
dhu, daje się słyszeć słaby, ale wyraźny sygnał, trzy  
uderzenia, odpowiadające literze „S” alfabetu Morsego.  
Marconi obawia się złudzenia, i podaje słuchawkę  
asystentowi. Kemp słyszy sygnał „S” nadawany  
z Poldhu. Doświadczenie zatem udało się w zupeł-  
ności, i 14-go grudnia Marconi komunikuje telegra-  
ficznie wielką wiadomość Rządowi Włoskiemu. Tego  
samego wieczora wiadomość dochodzi do miejscowej  
prasy, która rozgłasza ją na cały świat. Wiadomość  
ta budzi w wielu krajach entuzjazm i przekonanie,  
że wynalazek Marconiego dokona przewrotu w ko-  
munikacji telegraficznej; w innych jednak krajach

przyjęto ją sceptycznie, i wiele jeszcze trudności bę-  
dzie miał Marconi do przewyciężenia.

Powodzenie jego doświadczeń wzbudziło protest  
potężnego Towarzystwa Anglo-Amerykańskiego Kabli  
Transatlantyckich, które, posiadając prawo kontroli  
nad komunikacją między Nową Ziemią a innymi kra-  
jami, zmusiło Marconiego do zaprzestania doświad-  
czeń. Tymczasem jednak Marconi otrzymuje liczne  
zaproszenia i propozycje pomocy. M. in. Rząd Kana-  
dyjski powierza znakomitemu wynalazcy zbudowanie  
wielkiej stacji radiotelegraficznej w Glace Bay koło  
Sydney w Nowej Szkocji.

Aby wykonać tę pracę, Marconi w lutym 1902  
r. wsiada na okręt „Philadelphia”, jadący do Ame-  
ryki. Statek posiadał odbiornik, który przyjmował  
regularnie przez całą drogę depesze z Poldhu. Wte-  
dy właśnie Marconi zauważył szkodliwy wpływ słoń-  
ca na zasięg transmisji. O ile w nocy zasięg dochod-  
ził do 3000 km., w dzień tylko do 1200 km. Jedno-  
cześnie, widząc, że *coherer* nie odpowiada dość dobrze  
celowi, Marconi zaczął zastanawiać się nad nowym ty-  
pem aparatu. Wynikiem tych studiów był „detek-  
tor magnetyczny”, wypróbowany po raz pierwszy  
na włoskim okręcie wojennym „Carlo Alberto”, kie-  
dy od sierpnia do września 1902 r. odbył historyczną  
podróż radiotelegraficzną z Neapolu do Kronstadtu  
w Rosji, pozostając stale w kontakcie radiowym ze  
stacją w Poldhu. Za pomocą detektora Marconi otrzy-  
mywał sygnały zupełnie wyraźne i regularne z Poldhu.

12 września admirał Mirabello, przesyłając Mini-  
sterstwu Marynarki sprawozdanie z przebiegu do-  
świadczeń, (zredagowane przez markiza Solari, który  
asystował Marconiemu przy doświadczeniach), pisał  
co następuje: „Wspaniałe rezultaty, osiągnięte w  
tej podróży, która pozostanie pamiętna w dziejach  
radiotelegrafii, wykonywane pod naszą banderą, z  
personelem wyłącznie włoskim, oznaczają tryumf na-  
szej ojczyzny i naszej marynarki”.

W październiku tegoż roku okręt „Carlo Alberto”  
płynął do Kanady, wioząc na pokładzie Marconiego,  
który w Nowej Szkocji miał kierować doświadczenia-  
mi radiokomunikacji w odwrotnym kierunku, tj. z  
Ameryki do Europy. Stacją odbiorczą miała być  
stacja w Poldhu, która przez dwa długie miesiące  
depeszowała: „Standard” co oznaczało: „żadnego  
znaku”. Ale Marconi się nie zniechęcił. Pelen wiary  
pracował niezmordowanie, choć chata jego pokryła  
się grubą warstwą śniegu, a temperatura spadła do 30  
stopni poniżej zera. Pracował, starając się o taką falę,  
takiej długości, jaka zdolna byłaby przebyć ocean.  
Wreszcie 15 grudnia przybyła przez kable z Poldhu  
wiadomość: „Greentime”: „Otrzymaliśmy kilka zna-  
ków”. Dn. 18-go odbiór stawał się już zrozumiały,  
i Marconi wywiesił na wieży budynku sztandar włos-  
ki: zapewniona już była transmisja w obydwóch  
kierunkach, i można było myśleć o założeniu regular-  
nej radiokomunikacji.

Zatrzymaliśmy się dłużej na tej epoce telegrafu  
bez drutu, gdyż dzisiaj, kiedy radio nie budzi już  
żadnego zdziwienia, trudno sobie wyobrazić, jakie  
znaczenie miał na początku naszego wieku wynala-  
zek Marconiego. Po powrocie do Europy, Marconi  
doznał wielkich honorów. W czerwcu 1903 roku,  
na pamiątkę posiedzenia na Kapitolu ofiarowano Mar-  
coniemu honorowe obywatelstwo Rzymu, w obecności  
Króla i Królowej oraz władz włoskich.

W jesieni 1903 roku Niemcy zorganizowały  
pierwszą międzynarodową konferencję radiotelegra-  
ficzną, głównie w tym celu, aby zahamować rozwój  
i rozpowszechnienie wynalazku Marconiego na świe-



cie. Konferencja nie dała praktycznych rezultatów, a stała się tryumfem dla znakomitego wynalazcy.

W r. 1904 dowiódł on na pokładzie statku „Lucania” możliwości utrzymywania statku w ciągłym kontakcie z obydwojema kontynentami. Następnego roku Marconi patentuje swoje anteny poziome, które podnoszą intensywność i zasięg transmisji. Od tego czasu postępy radiotelegrafii stają się coraz szybsze. W r. 1910 Marconi udaje się do Argentyny i w Buenos Aires otrzymuje sygnały z Clifden w Irlandii, z odległości przeszło 10.000 Km. Już poprzedniego roku, dzięki instalacjom radiowym, wzywającym pomocy, zdołano uratować życie wielu ludzi w katastrofach okrętowych. Wszyscy pamiętają straszną katastrofę statku „Titanic”, w r. 1912, z której ocalono przeszło tysiąc osób, dzięki wynalazkowi Marconiego.

Już od r. 1903 myślano w Italii o wzniesieniu potężnej stacji radiotelegraficznej w Coltano, koło Pizy. Z różnych powodów urządzenie jej zostało zakończone i otwarte uroczyscie przez Króla dopiero w roku 1911. W powrotnej drodze do Genui spotkał Marconiego wypadek samochodowy, w którego następstwie znakomity uczonej postradał prawie oko. Kiedy znajdował się w szpitalu, odwiedzał go Król i Królowa; telegramy z całego świata przynosiły mu wyrazy współczucia i sympatii. Wróciwszy do zdrowia, Marconi natychmiast rozpoczął na nowo swoje prace. W r. 1912 wynajduje nowy sposób otrzymywania fal ciągłych; systemu tego używano przez wiele lat w stacjach, transmitujących na wielkie odległości, i za jego pomocą Marconi wysłał z Anglii pierwszą transmisję do Australii w r. 1918.

Gdy wybuchła wojna światowa, Marconi brał w niej udział jako oficer armii lądowej, następnie zaś w marynarce. W r. 1919 zostaje mianowany przez Rząd Włoski delegatem na Konferencję Pokojową w Paryżu. Podczas wojny właśnie, widząc niedogodność fal długich, m. i. trudność utrzymania tajemnicy, zaczął poświęcać się badaniom fal krótkich.

Już w r. 1896 dowiódł technikom angielskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, że fale 30 cm. długości mogą być z powodzeniem użytkowane dla komunikacji telegraficznej na przestrzeni przeszło 4 km. W r. 1916 dokonał udatnych prób pod Livorno na falach 2 m., których zasięg dochodził do 10 km. W następnych próbach w r. 1917, między Birmingham a Londynem fale 15-metrowe osiągały 150 km. Przekonany o dobrych rezultatach swego nowego systemu, Marconi pragnie w r. 1922 zastąpić falami krótkimi fale długie, i wyjeżdża na doświadczenia okrętem „Elettra”. W r. 1924 odkrywa, że fale krótkie 30-metrowe mogą przebywać ogromne przestrzenie w ciągu dnia. W tym samym roku ogłasza oficjalnie, że przyszłość komunikacji radiowej opiera się na falach krótkich, które zużywają znacznie mniej energii. Pewien swego, Marconi proponuje Rządowi Angielskiemu zreformowanie komunikacji między metropolią a Dominiami. Program ten został wykonany w latach 1926 i 1927: sieć angielska krótkofalowa dała wyniki przewyższające wszelkie przewidywania techników angielskich.

Tymczasem, wraz z rozpowszechnieniem się radia, eter stawał się przepelniony. Marconi udoskonala wówczas aparaty falami o długości poniżej metra. Demonstrował je w r. 1931 i 1932 w Santa Margherita Ligure. W sierpniu 1932 r. dokonał bardzo ciekawych z punktu widzenia nauki doświadczeń między Rocca di Papa koło Rzymu a Golfo degli Aranci na Sardynii. Sygnały przebyły wbrew wszelkim teoretycznym przewidywaniom przestrzeń 270 km.

Do najnowszych zastosowań fal najkrótszych należy wynaleziony w r. 1934, przy współpracy inżyniera Mathieu, system latarni radiowych, prowadzący samoloty w czasie mgły. Zainstalowawszy odbiorniki na jachcie „Elettra” i latarnię radiową na wybrzeżu liguryjskim, Marconi wykazał, jak okręt może na ślepo, opierając się wyłącznie na radiu, znaleźć drogę do portu. Marconi zajmował się także telewizją, przepowiadając jej rozwój w oparciu na falach najkrótszych. Poza tym oddawał się badaniom nad własnościami leczniczymi fal radiowych; lecznictwo to zyskało we Włoszech nazwę „marconiterapii”.

Marconi miał postać wysoką, prostą, surową. Markiz Solari, który od najdawniejszych czasów był jego wiernym współpracownikiem, tak go opisuje w swojej książce: „Jest szczupły; czoło ma wysokie, głowę podługną, oczy głębokie, nie duże, ale bystre, żywe w chwilach wesołości, niezmiernie stanowcze w chwilach decyzji; wargi wąskie, usta równe, nacechowane naogół myślącym milczeniem”. I dalej: „Jest zawsze spokojny i flegmatyczny, tym spokojniejszy, im warunki są bardziej skomplikowane.... Kiedy znajduje się w sytuacjach trudnych, nieuniknionych od czasu do czasu w wielkiej organizacji, którą kieruje, śpi najspokojniej w świecie. Czasami charakter jego wykazuje wielką młodość, czasami przejawia się w nim człowiek czynu, najenergiczniejszy i najbardziej doświadczony, jakiego można sobie wyobrazić. Jest wierny w przyjaźni, ale rzadko zawiera prawdziwą przyjaźń. Nie cierpi tłumy i kontaktu z ludźmi ordynarnymi. W swoich licznych stosunkach z wysokimi osobistościami wszelkich ras wykazuje takt dyplomatyczny. Ale biada, jeżeli się spostrzeże, że ten, kto się do niego zbliża, jest pyszny... wówczas staje się wyniosły, mierzy go wzrokiem, przyrmrużając oczy i odpowiada monosylabami... staje się lodowato zimny i nieugięty...”

W r. 1903 Marconi poślubił w Londynie, w kościele św. Jerzego, Beatrycę O'Brien, córkę Lorda Inchiquin. Miał z nią troje dzieci. Małżeństwo to zostało przez trybunał Roty uznane za nieważne z punktu widzenia religijnego, zaś ze strony cywilnej nastąpił rozwód. Tak więc w r. 1927 Marconi mógł poślubić w Rzymie Krystynę Bezzi-Scali, która dała mu córkę, Elektrę.

Dzieło Marconiego zdobyło sobie uznanie monarchów, rządów, akademii naukowych: uczonej został odznaczony wieloma orderami włoskimi i obcymi; otrzymał honorowe obywatelstwo wielu miast; został mianowany doktorem *honoris causa* najpoważniejszych uniwersytetów świata, a w r. 1909 otrzymał nagrodę Nobla. W Italii dostał, również *ad honorem*, tytuł inżyniera, zaś 30 grudnia 1914 r. został mianowany senatorem za zasługi dla ojczyzny. W czerwcu 1929 r., na wniosek Szefa Rządu otrzymał tytuł markiza.

Do ruchu faszystowskiego Marconi przystąpił w pierwszych jego latach, wstępując natychmiast w szeregi Czarnych Koszul Mussoliniego. Dn. 19 września 1930 r. został mianowany Akademikiem Italii i Prezesem Akademii; z tego tytułu wchodził w skład Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Umarł 20 lipca b. r. na skutek ataku anginy pectoris; cały świat oddał mu ostatnie honory. Na pogrzebie w Rzymie obecny był Mussolini, reprezentując także Króla Cesarza. Drugi pogrzeb odbył się w Bolonii, jego rodzinnym mieście. Głosy żalu podniosły się we wszystkich krajach, i, na pożegnanie, wszystkie radiostacje świata w dniu jego pogrzebu, uczciły Zmarłego dwuminutową ciszą.



# IL PIANTO DI FILOMELA

Basta girare la chiavetta della radio, per poter sentire, a qualunque ora e in qualunque luogo del mondo, la voce dell'usignuolo. Dell'usignuolo italiano. Questa voce è oggi più che mai popolare e cara a molti, non per la sua virtù di evocare cose belle: primavera, gioventù, amore, ma perchè è divenuta la voce, il simbolo della voce dell'Italia. Essa ha la potenza magica di stendere davanti agli occhi di chi sta placidamente seduto presso il suo apparecchio in Polonia o in America, in Olanda o nel Giappone, l'incantevole paesaggio italiano col suo cielo sereno, col suo sole ardente, col mare, coi laghi, coi monti, colle città di marmo e coi grandiosi monumenti d'arte. Paesaggio veduto una volta nella realtà, o mirato tante volte nel sogno. Ed è per questo che il verso dell'usignuolo etereo, aiutato dal nostro ricordo o dal nostro desiderio bramoso, riesce a trasportarci fuori delle miserie e delle meschinità della vita quotidiana, se anche il suo annunzio festoso non sia poi seguito da altro che prosaica e stereotipa réclame di olio e di cacio.

Non era sempre così. Per trovarsi in mezzo all'Italia, per sentire la sua voce, bisognava una volta fare un viaggio lungo, faticoso e costoso; tanto più faticoso e costoso, quanto più torniamo addietro nel tempo. Naturalmente erano pochi quelli che potevano levarsi un tale capriccio. La voce dell'Italia la portavano qualche volta all'estero i cantanti, ma non era dato a tutti sentirli. Non taceva però l'usignuolo italiano e il suo canto melodioso si diffondeva lontano oltre i confini della patria. Prestò la sua voce ai poeti.

Un'ora libera, un cuore ardente e un'immaginazione viva bastavano a trarre dalle carte ingiallite d'un vecchio libro la deliziosa melodia eterna. Non era sempre la stessa. Il primo poeta, il quale, nonostante la dolcezza mirabile del suo canto, aveva più dell'aquila che non dell'usignuolo, riempi tutta la terra della sua melodia, che cantava la vita di tutti i mondi, visibili ed invisibili, le pene dell'inferno, la miseria terrestre, la gloria ineffabile del paradiso. Il secondo cantò proprio quello che sogliono sempre cantare gli usignuoli: cantò l'amore, con accenti svariati, con una morbidezza soavissima, con un'incomparabile ricchezza e sottigliezza di modulazioni. Il terzo, che non si diede il nome dell'usignuolo, ma del „passero solitario“, fu il cantore della doglia umana, della doglia mondiale, del gran torto che era stato fatto a lui ed ai suoi pari. Il suo canto è un vero pianto di Filomela.

Dante fu il primo, Petrarca il secondo, Leopardi il terzo cantore: Giacomo Leopardi, di cui tutto il mondo ha celebrato quest'anno il centenario della morte<sup>1)</sup>.

Più di ogni altro egli fu predisposto al pessimismo e alla disperazione, per natura e per il tragico destino di una vita miserrima. Debole e malaticcio, s'era dato fin dalla più tenera infanzia a studi seri e tenaci, che avevano finito col rovinar totalmente e senza rimedio la sua delicata salute. Nella casa paterna non aveva trovato quella sollecitudine e quell'amorosa cura, che avrebbero potuto rendere la sua povera sorte meno triste. Il padre e la madre coi loro metodi di educazione austera e rigida, colle infinite costrizioni e restrizioni, avevano eretto una barriera insormontabile fra sé ed il figlio, di cui non sapevano comprendere il genio. La biblioteca del palazzo di Recanati divenne il rifugio per l'estrema solitudine di Giacomo.

Di buon'ora il giovane poeta giunse alla desolante persuasione di dover prendersi „la malinconia per compagna eterna e inseparabile“. Si rendeva chiaramente conto che doveva „rannicchiarsi amaramente“ in sé stesso al primo contatto cogli uomini, doveva soffrire in sommo grado, quando gli fosse toccata „una cosa più fiera di tutte“, l'amore di donna. Infatti, l'amore di donna, vagheggiato sempre e sempre sfuggente come una fata-morgana, fu per lui la fonte amara di continue delusioni e lo condusse a sublimare la donna in un'eterna idea di Platone, in un fantasma ideale, a cui ogni realtà doveva essere necessariamente inferiore. Gli fu negato pure un altro suo ardente desiderio: imbevuto di sentimenti alfieriani, avrebbe voluto dare il suo sangue per la patria e la libertà, e invece vedeva l'Italia in condizioni infelicitissime e doveva quasi disperare del risorgimento italiano, onde il suo intimo senso patriottico era ferito crudelmente.

**„Ahi, dal dolor comincia e nasce l'italo canto“**

esclamava nella canzone ad Angelo Mai. Ed ecco un frammento della dedica al conte Leonardo Trissino:

„Diceva il Petrarca: **ed io son un di quei ch'l'pianger giova**. Io non posso dir questo, perchè il pianger non è inclinazione mia propria, ma necessità de'tempi e volere della fortuna“.

Le contempezioni stupende, le domande che rivolge alla natura, non gli danno una cognizione vera e definitiva.

Nel canto „A sé stesso“, vedendo perito „l'inganno estremo“ e spento, nonchè la speme, perfino il desiderio di „cari inganni“, credendo la terra indegna dei suoi moti e dei suoi sospiri, dichiarando

„Amaro e noia

La vita, altro mai nulla“.

e fango non già, come nella canzone ad Angelo Mai, il secolo in cui vive, ma il mondo intiero, il poeta giunge alla desolante asserzione dell'„infinita vanità del tutto“, eco dolorosa del „Vanitas vanitatum et omnia vanitas“ dell'Ecclesiasta.

Egli crede di aver perduto sé stesso; medita sul perchè della vita, e la trova degna di disprezzo soltanto. Due strade sole gli sembrano condurre alla felicità:

<sup>1)</sup> V. in „Polonia-Italia“ lo scritto commemorativo di E. Damiani: „Giacomo Leopardi“ (N. 2, Febbraio 1937).



l'oblio di sè stesso nell'ebbrezza del momento, anzi del pericolo, o l'oblio della realtà nell'amore di un cuore tenero. Essere beati vorrebbe dire dunque: perdere sè stesso, o perdere il mondo che ci circonda. Nessuna di queste due strade si apriva a lui; quanto pur volesse e dovesse rannicchiarsi. Mostra disprezzo del suo „secol superbo e sciocco“ col suo orgoglioso e forsennato ottimismo e non si occupa più che di un solo, unico pensiero: dove si debba cercare quell'inimico, che nuoce all'armonioso sviluppo del proprio io e del mondo circostante, dell'intimo petto dell'uomo e del suo destino. Ha scoperto quel nemico nel „brutto Poter che ascoso a comun danno impera“ — „un'idea metafisica che sussiste: non il nulla“, come dice il Carducci. La stessa idea è espressa con più grande precisione in un'affermazione del Leopardi sulla propria filosofia (Pensieri VII 361):

„...La mia filosofia fa rea d'ogni cosa la Natura, e disculpando gli uomini totalmente, rivolge l'odio, o se non altro il lamento, a principio più alto, all'origine vera de'mali de'viventi“.

Ed eccone l'espressione poetica nel capolavoro di Leopardi, „La Ginestra“:

„...dà la colpa a quella

Che veramente è rea, che de' mortali

È madre in parto ed in voler matrigna“.

E si desta nel poeta l'amore vivo verso le vittime de'mali stessi, verso i compagni di sciagura, verso i fratelli. Suggerisce il rimedio: la solidarietà umana dinanzi all'indifferenza, all'insensibilità, all'ostilità della Natura.

„Diciamocelo in un orecchio, si accostava al socialismo“, glossa il Carducci. Ma il socialismo non può essere la soluzione d'un problema metafisico.

Grande e nobile è stato lo sforzo di Giacomo Leopardi e l'ha spinto lontano, fino a vedere chiaramente il grande avversario dell'uomo. Onde il poeta, se non è giunto alla definitiva conoscenza e liberazione, potè almeno intravederne un bagliore. Non gli fu concesso di andare più oltre, di arrivare alla meta suprema.

Il passo più oltre l'ha fatto un altro. Poeta anch'esso, dei più grandi, che la terra abbia conosciuto. Anch'egli era salito „su l'arida schiena del formidabil monte Sterminator Vesèvo“, per chinarsi nella pausa tra l'una eruzione e l'altra, sulla „vetta fatal“, sul cratere, che minacciava di riversare dall'inesausto grembo il flutto rovente. La sua patria era la Germania, il suo nome: Goethe. Fu riserbato a lui di dare la grande sintesi, alla quale il poeta recanatese non è giunto.

Leopardi ha chiamato una volta la potenza malefica il grande nemico:

**Te con diversi nomi il volgo appella**

**Fato, Natura e Dio.**

**Ma tu sei Arimane...**

L'ha fatto nello strano „Inno ad Arimane“, abbozzato in prosa, che incomincia con l'invocazione in quattro versi:

**Re delle cose, autor del mondo, arcana**

**Malvagità, sommo potere e somma**

**Intelligenza, eterno**

**Dator de mali e reggitor del moto,**

e finisce col grido straziante: „Non posso, non posso più della vita“.

Leopardi dipinge Arimane con molti tratti che anche Goethe dà al suo Mefistofele. Ma non ci spiega il senso profondo di questo principio del male, che nell'opera del poeta tedesco — ubbidendo evidentemente a un ordine dall'alto — collabora senza volere, anzi, contro il proprio volere, all'evoluzione del mondo, essendo, secondo le parole del „Faust“:

„...ein Teil von jener Kraft,

Die stets das Böse will, und stets das Gute schafft“,

cioè: una parte di quel potere, che sempre vuole il male, e opera sempre il bene.

Quest'ultimo conforto mancò all'infelice poeta italiano: l'opera sua è rimasta il più grandioso e sublime monumento del dolore universale, che l'umanità abbia creato.

Paolina Klarfeld



# TESTAMENT AUGUSTA

W roku 13 po Nar. Chr. upłynęło pięćdziesiąt lat małżeństwa Augusta i Liwii. To jego nieprzerwane, długie pożycie małżeńskie jest symbolem ciągłości jego dzieła i stałości, z jaką dążył do postawionych sobie celów. Dla uczczenia swego szczęśliwego związku z Liwią kazał August wznieść świątynię Concordii na Eskiwinie, zaś dla upamiętnienia swoich siedemdziesiątych piątych urodzin zestawił, jak mówi Swetoniusz, „index rerum a se gestarum”, aby służył sądowi współczesnych i potomnych.

Ten autobiograficzny „index” miał zostać wyryty na brązowych tablicach, umieszczonych przed mauzoleum, które już w r. 28 przed Chr., po skończonej wojnie domowej i pognębieniu nieprzyjaciół, August, wówczas Oktawian, wystawił dla siebie i dla bliskich w północnej części Pola Marsowego, między Tybrem a via Flaminia. Po jego śmierci Tyberiusz, spełniając wolę zmarłego, kazał wyryć „index” na dwóch brązowych pilastrach, które postawił przed Mauzoleum. Przez ile wieków Rzymianie mogli go czytać? Nie wiemy.

Ancyra, dzisiaj Ankara, stolica Galacji, w przedstonku swego „Sebasteion”, świątyni poświęconej Augustowi i Rzymowi, wyryła tekst łaciński „indexu”, z tłumaczeniem greckim obok. Tu dokument odczytali po raz pierwszy i przepisali w r. 1555 ambasadorowie wysłani przez Ferdynanda I, cesarza niemieckiego, do sułtana Solimana.

## *Zdobycze, wydatki, dzieła.*

Językiem prostym, surowym i dostojnym, August wylicza obiektywnie rzeczy i wypadki, które miały tak wielki wpływ na dzieje świata. Żadnej ozdoby stylistycznej. Cesarz wstrzymuje się od oceny i komentarzy.

August dzieli swoje „res gestae” na trzy części. W pierwszej części znajduje się ogólny rzut oka na wojny przez niego przedsięwzięte, w których przejawiała się zawsze jego „clementia”. W części drugiej wylicza wydatki poniesione przez siebie dla państwa rzymskiego. Trzecia część wreszcie zawiera wyliczenie prawdziwych, istotnych „res gestae”.

„Gdy miałem lat dziewiętnaście, z własnej inicjatywy i za własne pieniądze zebrałem wojsko, i uwolniłem państwo od panowania jednego stronnictwa, które gnębiło naród. Z tego powodu, za konsulat Gaiusa Pansy i Aulusa Hircjusza, senat dekretem zaliczył mnie do swoich członków, nadając mi jednocześnie władzę konsularną z prawem głosowania, i powierzył mi dowództwo wojskowe. Nakazał mi jako propretorowi wraz z konsulami zabiegać, aby republika nie poniosła szkody. Tego samego roku lud mianował mnie konsulem, gdyż dwaj konsulowie zginęli na wojnie, oraz triumwirem, z poleceniem uporządkowania państwa.

Posłałem na wygnanie tych, którzy zabili mego ojca, karząc ich środkami prawnymi za zbrodnię, a kiedy wystąpili do wojny z republiką, pobitem ich dwukrotnie na polu walki”.

W ten sposób, ze spokojnym chłodem, mówi August o swoim dramatycznym wstąpieniu do życia publicznego. Znajdował się w Apolonii, w Epirze, studiując i kształcąc się w zemiośle wojen-

nym, kiedy doszła go wieść o śmierci Cezara z rąk spiskowców. Bez wahania, nie słuchając rad ostrożności, przybył do Rzymu, upominając się o swoje prawa dziedzica, których mu odmawiał konsul Antoniusz, zebrał na własny koszt wojsko z pozostałych weteranów Cezara i zdobył dla swojej sprawy dwa z czterech legionów Antoniusza. Partia była wygrana. Pierwszego stycznia 43 r. Senat, na wniosek Cicerona, przyjął Oktawiana jako członka, nadając mu jednocześnie godność propretora oraz prawo głosu wśród konsulów. W sześć dni później, otrzymawszy dowództwo nad wojskiem („imperium”), Oktawian przejął po raz pierwszy różgi liktorskie, oznakę władzy, której już nie złożył do końca.

W „indeksie” August wspomina mimochodem o mianowaniu go konsulem i triumwirem. Wojna kosztowała życie dwóch konsulów, ale Antoniusz, pobity, zdołał umknąć. Oktawian, pozostawszy sam na czele wojska, przybywając szybko do Rzymu, przewyciężył opozycję Senatowi i, mając niespełna lat dwadzieścia, został wybranym konsulem przez lud zgromadzony na komicjach. Później, wyciągnawszy dłoń do Antoniusza i Lepidusa, stworzył z nimi „triumviratus reipublicae constituendae”, który, usankcjonowany przez „lex Titia” 27 listopada tegoż 43 roku dał mu nadzwyczajne pełnomocnictwa na pięć lat. Nie ma w „indeksie” żadnej wzmianki o dwóch kolegach — triumwirach. Jest to zrozumiałe; zostali ogłoszeni później wrogami ojczyzny. Zwycięstwo pod Filipi, samobójstwo Kasjusza i samobójstwo Brutusa, zakończyło dramatyczny prolog akcji politycznej Augusta.

„Prowadziłem wojny na lądzie i morzu, domowe i zewnętrzne, po całym świecie, a zwyciężywszy, oszczędzałem wszystkich obywateli, którzy prosili o łaskę. Woląłem zachować niż niszczyć te obce ludy, którym można było darować bez narażenia się na niebezpieczeństwo. Blisko 500 tysięcy obywateli rzymskich walczyło pod moimi znakami; trzysta tysięcy z nich wysłałem na kolonizację lub odesłałem do ich gmin, gdyż wypełnili swoją powinność i dałem im wszystkim rolę lub pieniądze, w nagrodę za służbę. Zdobyłem sześćset okrętów, nie licząc małych trójrzędowców”.

## *500 tysięcy ludzi.*

Mając lat siedemdziesiąt pięć, August wspomina mimochodem o kampaniach, następujących po zwycięstwie pod Filipi, podkreśla swoją łaskawość i wspaniałomyślność, z jaką je prowadził. Ale warto przeliczyć ludzi, którzy byli pod jego rozkazami od początku triumwiratu do chwili pisania „testamentu”. Jest ich pięćset tysięcy. Liczba zawrotna na czasy starożytne. Wspomina przy tym sam o 300 okrętach, zdobytych na Sekstusie Pompeiuszu i 300 zdobytych na Antoniuszu i Kleopatrze.

„Jako konsul, wybrany po raz piąty przez lud i przez senat, powiększyłem liczbę patrycjuszów. Trzykrotnie rewidowałem listę senatorów. A za szóstego konsulat zrobiłem spis ludności, kiedy kolegą moim był Marek Agryppa, i uczciłem uroczystością pięciolecia, po 42 latach przerwy od ostatnich uroczystości. Było wówczas 4.063.000 obywateli rzymskich. Powtórzyłem znów tę uroczystość sam, mając władzę konsularną, za konsulat Gaiusa



Censorina i Gaiusa Asiniusa. W tym pięcioleciu było 4.233.000 obywateli rzymskich. Otrzymawszy znów władzę konsularną zrobiłem spis po raz trzeci, mając za kolegę syna mego Tyberiusza Cezara, za konsulatu Sekstusa Pompeiusza i Sekstusa Apuleiusza: wtedy obywateli rzymskich było 4.937.000. Wydając nowe prawa, przywróciłem różne dawne zwyczaje, które zanikały: i sam dałem potomnym przykład wielu rzeczy, godnych naśladowania“.

August przechodzi szybko do porządku nad swymi zwycięskimi wojnami. Ale nie może i nie chce pominąć swoich dzieł pokojowych. Do tych należy także wewnętrzne uzdrowienie stanu patrycjuszowskiego, oraz polityka demograficzna. W ostatnich czasach szeregi patrycjuszów przerzedziły się w sposób przygnębiający. Ze 136 rodów patrycjuszowskich na początku republiki, pozostało do czasów Cezara 14 z 30 rodzinami. Trzeba więc było stworzyć klasę kierowniczą, która by odpowiadała wymaganiom nowego porządku rzeczy. Już niegdyś Cezar swoją „Lex Cassia“ podniósł do godności patrycjatu niektóre rodziny plebejskie. August sprawił, iż przyznano mu przez „Lex Maenia“ władzę pomnożenia rodów patrycjuszowskich. Troska, jaką August otaczał rozwój demograficzny kraju, odbija się w skrupulatnej dokładności, z jaką zaznacza w indeksie wzrastające cyfry trzech spisów ludności, w 28 r. przed Chr., w 8 r. przed Chr. i w 14 r. po Chr.

„Aby uczcić mój powrót, senat poświęcił ołtarz Fortuny przed świątynią Honoru i Cnoty, koło bramy Capena; i nakazał, aby kapłani i westalki obchodzili ofiarami co roku ten dzień, w którym, za konsulatu Kwintusa Lukrecjusza i Marka Winicjusza, powróciłem z Syrii, a dzień ten nazwano „Augustalia“ od mego imienia“.

„Kiedy powróciłem do Rzymu z Hiszpanii i z Galii po sukcesach w tych prowincjach, za konsulatu Tyberiusza Nerona i Publiusza Kwintyliusza, senat kazał poświęcić na mój powrót ołtarz w świątyni Pax Augusta na Polu Marsowym i nakazał, aby kapłani i westalki składali tam corocznie ofiarę“.

„Świątynię Janusa, która, za wolą naszych przodków miała być zamykana, kiedy w całym imperium rzymskim osiągnięto na ziemi i na morzu zwycięski pokój, za mego panowania senat kazał trzykrotnie zamknąć; zanim przyszedłem na świat, była ona tylko dwa razy zamknięta od założenia Rzymu“.

Kiedy August powrócił do Rzymu w r. 19 przed Chr. z długiej i szczęśliwej podróży na Wschód, która mu przyniosła odzyskanie znaków, zabranych przez Partów Krassusowi i Antoniuszowi oraz przywrócenie dawnego prestiżu Rzymu w tych krajach, senat poświęcił ołtarz Fortuny, jak o tym wspomina sam August, koło bramy Capena. Przez tę właśnie bramę wszedł August do miasta, jadąc z via Appia. W sześć lat później August powrócił do Rzymu po uporządkowaniu i uspokojeniu Hiszpanii i Galii; senat uchwalił wówczas zbudowanie ołtarza Pokoju, tego pokoju, który zdawał się być już zapewniony państwu rzymskiemu.

### *Łupy wojenne.*

Wspomnienie Ara Pacis wiąże się z zamknięciem świątyni Janusa. Tylko dwa razy, jak podaje tradycja, świątynia była zamknięta przed Augustem. Pierwszy raz, za panowania mitycznego Numy. Po raz drugi po pierwszej wojnie punickiej w r. 235 przed Chr. Słusznie uważał August za tytuł do chwa-

ły trzykrotne jej zamknięcie za swego panowania. Po raz pierwszy zamknięto ją w r. 29 przed Chr. po podboju Egiptu; po raz drugi w r. 25 przed Chr. po zakończeniu wojny kantabryckiej; po raz trzeci, w epoce między 8 a 1 r. przed Chr., którą jednak trudno z dokładnością oznaczyć.

„Index“ wylicza z widocznym zadowoleniem, co August dał ludowi, w pieniądzach i ziemi.

„Ludowi rzymskiemu rozdałem wiele pieniędzy, po trzysta sestercyj na głowę, w wykonaniu testamentu mego ojca, i po czterysta sestercyj na głowę, z moich zdobyczy, za mego piątego konsulatu. Później jeszcze, za mego dziesiątego konsulatu dałem po czterysta sestercyj na głowę z mego własnego majątku; a kiedy byłem konsulem po raz jedenasty, dwanaście razy rozdawałem zboże przeze mnie zakupione. Wreszcie, w dwunastym roku mojej trybuńskiej władzy, po raz trzeci rozdałem po 400 nummów na głowę. Dary moje rozdzielone były między nie mniej niż 250.000 ludzi za każdym razem. W osiemnastym roku mojej władzy trybuńskiej i w 12 roku konsulatu dałem 320.000 ludziom z ludu miejskiego po 60 denarów na głowę. W koloniach zaś moich żołnierzy, jako konsul po raz piąty, rozdałem z łupów wojennych po tysiąc nummów każdemu: dar ten otrzymało około 120.000 ludzi. Będąc konsulem po raz trzynasty dałem po 60 denarów na głowę ludowi, który wówczas otrzymał zboże państwowe: skorzystało z tego rozdawnictwa przeszło 200.000 ludzi“.

### *Wody i kamienie.*

Ale August nie tylko otworzył swoje szkatuły prywatne, aby rozdzielić pieniądze wśród ludu. Własnymi środkami i dzięki mądrym użytkowaniu pieniędzy publicznych wzbogacił Rzym i Imperium wspaniałymi dziełami publicznymi. Nie na próżno wziął na siebie funkcję „curator viarum“.

„Odnowiłem Kapitol i teatr Pompejusza wielkim kosztem, lecz nie kazałem tam wyrzeć swego imienia. Naprawiłem wodociągi w wielu miejscach, gdzie oddawna były popsute, i podwoiłem ilość aqua Marcia, dodając do niej nowy strumień. Wykończyłem forum Juliusza i bazylikę między świątynią Kastora a świątynią Saturna, dzieła zaczęte przez mego ojca, i pozostawione blisko ukończenia; a kiedy tę bazylikę zniszczył pożar, zacząłem odbudowywać ją na większym terenie, pod imieniem moich synów, i przykazałem, aby potomkowie moi dokończyli budowy, gdybym ja nie zdążył. Jako konsul po raz szósty odbudowałem, za wolą senatu, osiemdziesiąt dwie świątynie, nie pomijając żadnej, która potrzebowała odnowienia. Jako konsul po raz siódmy, odrestaurowałem via Flaminia od miasta aż do Rimini i wszystkie mosty, z wyjątkiem mostów Milwiusa i Minucjusza.

„Na terenie mojej własnej posiadłości zbudowałem świątynię Marsa Mściciela oraz forum Augusta z łupów wojennych. Zbudowałem koło świątyni Apollina teatr, który nazwałem imieniem zięcia mego Marka Marcellusa. Poświęciłem dary na Kapitolu, w świątyni boskiego Juliusza, w świątyni Apollina, w świątyni Westy i w świątyni Marsa Mściciela: dary, które kosztowały mnie blisko milion sestercyj. Za mego piątego konsulatu posłałem do rad miejskich i do kolonii Italii 35.000 funtów złota, ofiarowanego na wieńce w moich triumfach; a potem, ilekroć zostałem obwołany „imperatorem“, nie przyjmowałem złota, choć rady miejskie i kolonie przyznawały mi je z jednakową łaskawością“.



Wielki pożar w 83 r. przed Chr. zniszczył wysoce czczoną świątynię Jowisza, Junony i Minerwy, której założenie tradycja przypisywała Tarkwiniuszowi. Sulla i Lutacjusz Catulus odbudowali ją. W r. 9 przed Chr. piorun uszkodził ją znowu, i August odrestaurował ją wspianiale. Teatr, który Pompejusz zbudował w r. 55 przed Chr., został także przez Augusta odnowiony i upiękaszony. Otaczał on szczególną opieką wodociągi. Podwoił ilość „aqua Marcia” („optima rerum aqua, optima aquarum Marcia”), której bieg skierowano do Rzymu w r. 146 przed Chr. z doliny Aniene; dołączył do niej „aqua Augusta”, płynącą między „Tusculum” a górą Albano. Wśród dróg, szczególną pieczę otoczył August „via Flaminia”: dziś jeszcze most w Rimini świadczy chwalebnie o działalności Augusta na tym polu.

### Pokój.

Na końcu swego „indeksu” August wylicza swoje wielkie zdobycze oraz głośne sukcesy dyplomatyczne.

„Rozszerzyłem granice wszystkich prowincji ludu rzymskiego, z którymi graniczyły ludy nie podległe naszemu panowaniu. Zmusiłem do uległości prowincje Galii i Hiszpanii, a także i Germanii, idąc wzdłuż Oceanu, od Kadyksu aż do ujścia Elby. Podbiłem Alpy, od okolic nad Adriatykiem aż do morza Tyrreńskiego, nie wypowiadając żadnemu ludowi wojny bez słuszności. Flota moja pływała po Oceanie, od ujścia Renu na Wschód aż do kraju Cymbrów, gdzie przedtem, ani lądem ani morzem, nie dotarł żaden Rzymianin. Cymbrowie i inne narody germańskie przez posłów prosili o przyjaźń moją i narodu rzymskiego. Pod moją władzą i pod moimi znakami, dwie armie prawie równocześnie wyruszyły do Etiopii i do Arabii t. zw. „szczęśliwej”, i wielkie zastępy nieprzyjaciół poległy na polu bitwy, wiele zaś miast dostało się w moje ręce. W Etiopii dotarłem do miasta Nabata, które jest blisko Meroe; w Arabii wojsko dotarło do miasta Mariba.

Dołączyłem Egipt do imperium ludu rzymskiego. Mogąc uczynić z Armenii prowincję, po zabiciu króla Artaksesa, wolałem, idąc za przykładem naszych przodków, powierzyć to królestwo Tigranesowi, synowi króla Artavazdesa, za pośrednictwem Tyberiusza Nerona, mego pasierba. Ten sam lud, który okazał się niewiernym i buntowniczym, ujarzmił syn mój Gajus i panowanie nad nim oddał królowi Ariobarzanesowi, synowi króla Medów: po jego zaś śmierci syn objął rządy po ojcu. Kiedy i ten został zabity, posłałem Tigranesa, który pochodził z królewskiej rodziny armeńskiej. Zdobyłem, wraz z Cyrene wszystkie prowincje, które po drugiej stronie Adriatyku zwrócone są na wschód, będące przezwyciężone w posiadaniu królów, a przedtem jeszcze Sycylię i Sardinie.

„Ludy Pannońskie, do których przed moim panowaniem nie dotarło żadne wojsko rzymskie, zwyciężyłem za pośrednictwem Tyberiusza Nerona, mego pasierba i zastępcy, i rozszerzyłem granice Illirii aż do brzegów Dunaju. Wojsko dackie, które ośmieliło się przejść tę rzekę, zostało pobite i rozproszone: potem zaś, wojsko moje, przeprawiwszy się przez rzekę, zmusiło Daków do uległości wobec ludu rzymskiego.

„Wysłano do mnie z Indyj poselstwa, nie widziane nigdy przedtem u żadnego wodza rzymskiego. Poprosili o naszą przyjaźń przez swoich posłów Bastarnowie, Scytowie i Sarmaci oraz królowie Albanów, Iberyjczyków i Medów”.

„Za szóstego i siódmego konsulatu, kiedy po ustaniu wojen domowych otrzymałem najwyższą władzę za powszechną zgodą, przelałem rządy republiki z moich rąk na ręce senatu i ludu rzymskiego. W nagrodę za to senat przyznał mi tytuł Augusta, brama moja została ozdobiona wawrzynem w imieniu państwa, i została tu zawieszona „corona civica”, a w kurii postawiono złotą tarczę z napisem, świadczącym, że została mi ofiarowana przez senat i lud rzymski za moje męstwo, za moją łaskawość, za moją sprawiedliwość i litość. Od tej chwili miałem najwyższy autorytet, ale władzę miałem taką samą, jak którykolwiek z moich kolegów w urzędzie”.

### „Corona civica”.

Bliski śmierci August może ze słuszną dumą patrzeć na swoje bezgraniczne zdobycze. Wszędzie rozszerzył granice rzymskie. W Germanii, aż do Elby. W Illirii i Macedonii zostały ustanowione dwie prowincje, Pannonia i Mecja. W Azji Mniejszej powstała nowa prowincja, Galacja. Syria wzbogaciła się o terytorium Judei. Prowincja Afrykańska wzrosła o Numidię. August uśmierzył prowincje Galię i Hiszpanię, raz między 27 a 25 r. przed Chr. drugi raz między 16 a 13 r. przed Chr. Klęska Varusa pozostawiła nieokreśloną granicę z Germanią. Jest to jedyny ciemny i bolesny punkt we wspomnieniach Augusta.

Od r. 30 przed Chr., po śmierci Antoniusza i Kleopatry, Egipt dostał się pod bezpośrednią władzę Augusta, który rządził nim bez przerwy przez swego prefekta. Egipt był świetnym punktem wypraw najbardziej odległych. Stąd wyruszały wojska rzymskie na podbój Arabii i Etiopii. Odzyskując prowincje, które, przyznane Antoniuszowi traktem w Brindisi (40 r. przed Chr.), przeszły w ręce Kleopatry i jego synów lub monarchów jemu oddanych, August przywrócił na Wschodzie jedność państwa rzymskiego.

Na uwieńczenie „res gestae”, indeks podkreślał wspaniałomyślny gest kiedy na najwyższym szczeblu swojej cudownej kariery, „imperator” oddał senatowi i ludowi swoje prawa nadzwyczajne, osiągając większą jeszcze „auctoritas”, która nie miała innych podstaw, prócz osobistych zalet Augusta.

Za swego szóstego konsulatu usuwa po trochu zarządzenia wyjątkowe z czasów triumwiratu. Dn. 16-go stycznia 27 r., na uroczystym posiedzeniu senatu ogłoszono, że oddaje władzę nadzwyczajną w ręce senatu i ludu, od których ją dostał. Wówczas senat nadał mu tytuł „Augustus”, co znaczy „dostojny”.

Wspominając swoje chwalebne „res gestae”, mógł August pogodnie zbliżyć się do śmierci. „Novus ordo”, przepowiadany przez Wergilego, powstał istotnie razem z nim.



# IL MEDIOEVO IN POLONIA TORUŃ

LA CITTÀ NATALE DI COPERNICO.

Il treno corre attraverso la feconda Cuiavia; qua e là tra l'ondeggiare del grano maturo spicca il rosso dei papaveri e il celeste dei fiordalisi.

E poi appaiono i boschi di Torun, che delimitano le provincie di: Cuiavia, Chelm e Dobrzyn. Ecco alla fine la città natale di Copernico dalle ridenti case di mattoni rossi che danno una vivace nota al paesaggio.

Attraversata la Vistola, sul moderno ponte di ferro si delinea la medioevale, gotica Torun, con i resti delle antiche mura, porte e bastioni, di cui un giorno s'era circondata.



La Chiesa della Madonna (XIV secolo).

Una piccola strada serpeggiante porta alla Biblioteca Copernicana, uno dei centri culturali di questa antica città (700 anni), che custodisce tra le rarità librerie polacche la prima edizione in polacco della bibbia di Wujek, XV secolo, una famosa collezione di vecchi albums di Torun, le prime edizioni del „Signor Taddeo“ di Mickiewicz, dell' „Anelli“ di Słowacki, della „Non-Divina Commedia“ di Krasiński, dei „Canti di Giovanni“ di Pol e molte altre.

Ma nei piccoli, stretti vicoli di Torun si riconosce la città medioevale. Ad un tratto appare un palazzo di stile pseudo-classico, collo stemma gentilizio raffigurante un leone d'oro, poi un altro di stile Rinascimento presenta un'interessante e ricca facciata, ma più belle sono alcune case gotiche, strette e vecchissime, coi pittoreschi archi slanciati e con la facciata ancora in perfetto stato. Guardandole si indovina già l'aspetto, che Torun aveva nel medioevo. Nel cortile di una di esse si vede quel che resta del gotico convento dei Domenicani, costruito nel XIV e distrutto dai Tedeschi; invano si cercherebbe la famosa porta „dei Calderai“, pure scomparsa. Volentieri si visita l'albergo degli Artigiani, che ha le insegne di sei corporazioni, come per esempio dei fornai, dei magnani, degli spazzacamini, con originali e assai curiosi disegni, il palazzo del vescovo Dąbski. Il cortile di una casa da un aspetto molto comune, include le rovine di una casa gotica dai magnifici archi di mattoni scuri. Finalmente sulla riva della Vistola che attraversa la città si allineano i granai medioevali dalle

innumerevoli finestre e bassorilievi, dai tetti curiosamente semicircolari e più in là i granai del Rinascimento dalle porte scolpite e dalle vecchie insegne di pietra. Fra le torri, di cui Torun era un giorno munita e che sono in parte rimaste fin'oggi, la più conosciuta è la Torre Pendente, che si china verso la città a causa del terreno argilloso.

Oggi ferve il lavoro di restauro, che mira a ridonare l'antico aspetto alla città medioevale. Per caso hanno scoperto ultimamente in una casa vicino alla chiesa di San Giacomo sotto costruzioni posteriori archi gotici, la cui ricchezza ornamentale indica il benessere e l'agiatezza dei fastosi proprietari.

Torun è una città originale, dove vicino allo stile gotico e del Rinascimento si trovano il barocco e il pseudo classico e ognuno di essi ha delle magnifiche opere d'arte e dell'architettura delle diverse epoche; Torun è una città, dove prima della Grande Guerra la vita pulsava fortemente e oggi pulsa ancora più vivacemente, ché essa è ritornata alla sua patria, alla Polonia. Ormai Torun è diventata un legame tra il recuperato mare e il paese, e un moderno centro commerciale e industriale.

In questa permanente vitalità di Torun si vede la differenza tra essa e la celebre città di Fiandra, Bruges, la quale, anche se possiede dei bellissimi tesori medioevali veniva chiamata „Bruges la Morta“. Ma le influenze di questa città e di tutta la Fiandra s'incontrano spessissimo in Torun nei resti rovinati dal tempo e dalle guerre.



I muri della città con la „Torre Rossa“ e con la „Porta del Ponte“ (XIII e XV secolo).

Tale influsso fiammingo testimonia la compatta massa del palazzo municipale dai pilastri enormi. Il palazzo fu alcune volte ricostruito; l'architetto olandese Antonio van Obbergen ingrandì le piccole finestre e le fece secondo il tipo fiammingo; la torre coi cinque pilastri sottilissimi e snellissimi rassomigliava al palazzo della fiera d'Ypres. Nell'interno del palazzo municipale si trova l'archivio, ricco di preziose pergamene e un museo, di cui celebre è la collezione di incisioni in rame di Chodowiecki, moltissimi oggetti di scavo, diverse pitture e sculture, tra l'altro la



rara figura della Madonna Incinta del XIV fatta in pietra arenaria. Il palazzo municipale è decorato di splendide porte intarsiate.

Tre sono le antiche chiese di Torun, fatte sotto l'influsso di Fiandra. Prima di tutto quella di San Giovanni, dove c'è una lapide di rame, molto preziosa dal punto di vista storico-documentario, che racconta la vita e le opere del borgomastro Giovanni da Soest e di sua moglie. Tale lapide fu costruita verso metà del XVI in Bruges. Altre opere d'arte adornano la chiesa come la famosa „Bella Madonna“, scultura di stile gotico ma con influenze dell'arte cecobavarese; le influenze di Baviera si trovano anche nel trittico di San Volfango; questo è l'unico trittico gotico dall'alto valore artistico. Il campanile tozzo e pesante fu reso singolarmente snello e alleggiato dall'architetto con l'adattamento di lunghe paraste che vanno dalla base alla cima.

Ma la più bella chiesa di Torun è quella della Madonna, la quale fa impressione per la maestà e per l'altezza. Un campanile pendente, il secondo in Torun, orna il suo esterno. Qui si trova il monumento sepolcrale di Anna Vasa di puro marmo e di bianco alabastro; sono evidenti le tracce delle influenze olandesi; l'organo magnificamente scolpito e ornato è un capolavoro dell'arte polacca.

All'esterno della terza chiesa, quella di San Giacomo, la più imponente, una scritta di salmi su mattoni smaltati ne percorre il presbiterio. La magnifica costruzione e lo stile di questa chiesa si osserva meglio da un certo posto al cimitero vicino al presbiterio. L'interno della chiesa rassomiglia ad una basilica ed è imponente. Anche l'organo scolpito in legno ed annerito è l'opera del XVII. Le influenze della Scuola di Bruges si possono osservare nella pittura „Passioni“ col corteo delle corporazioni medioevali, dipinta ad olio su legno alla fine del XV.

Il presbiterio, forse anche la chiesa intera doveva esser coperta dagli affreschi, ma fino agli ultimi tempi di essi non si sapeva nulla e soltanto una minima parte era visibile. Ultimamente un lungo e difficile lavoro fu condotto alla fine e sotto lo strato dell'intonaco bellissime pitture sono venute alla luce; una parte di esse formano gli affreschi e parte le tempere. Alla stessa altezza, che nell'esterno, una scritta latina, ancora non decifrata su mattoni smaltati percorre i muri interni. Il rosso dei mattoni risalta sul bianco dei muri e del soffitto. Nel soffitto dipinto ricorrono motivi floreali e stilizzati, delicati, ma semplici, vivi nei colori, ma piacevoli all'occhio. Quando si sta in mezzo al presbiterio e si lancia uno sguardo lassù, si osserva la bellissima armonia di tutti i colori.

Insomma si deve dire, che l'addobbo delle chiese di Torun è di stile barocco, ma s'inclina al rococo; invece l'architettura delle chiese è gotica con una tendenza al barocco; architettonicamente sono ricchissime, cogli ornamenti di una sottile delicatezza, colle volte bellissime e complicate.

Quando si guarda quest'arte eternata nelle pietre e mattoni, le pitture e sculture dei tempi che furono, il pensiero si rivolge al glorioso passato di questa città.

Nei tempi antichissimi Torun era il punto di uscita per i Crociati, che si sono stabiliti qui, invitati da Corrado di Masovia; il loro comandante in capo, Ermanno Balk, ha dato a Torun nell'anno 1233 un'autonomia municipale. Nel 1365 dopo aver ricevuto il diritto del magazzinaggio da Virrico von Kniproden Torun raggiunse una grande prosperità e prese nelle sue mani il commercio della Polonia, della Russia, dell'Ungheria e della Slesia. Tutte le merci, che pas-

savano per Danzica, dovevano esser esposte in vendita a Torun; i commercianti di Torun le compravano e poi le rivendevano loro stessi. Da qui uscivano le carovane per le differenti vie commerciali terrestri. Ma il commerciante di Torun si rivolse anche in un'altra direzione per trovare delle nuove fonti di ricchezza e di potenza. Nell'anno 1280 Torun entrò in relazioni commerciali colla Lega Anseatica e divenne membro di essa fino al XVII secolo. I piroscafi di Torun circolano tra Amsterdam e la Vistola, un padre coscritto di Torun Alberto Russe fu nominato comandante di Stoccolma, occupata dall'Ansa, il re d'Inghilterra Riccardo entrò in relazioni commerciali con Torun, alla metà del XIV Torun con tutta la Lega dichiarò la guerra alla Danimarca; la potenza commerciale e l'influenza politica di questa città aumentava sempre.

La popolazione di Torun era organizzata nelle corporazioni; il mestiere si organizzava da sé secondo i soliti usi e anche il commercio si organizzava separatamente. Il luogo di assemblee dei commercianti era il così chiamato „Castello di Artus“, costruito nel XIV, il quale aveva un aspetto completamente diverso di quello d'oggi; era più ricco e più bello; molti bassorilievi, i busti dei re polacchi, tutta la sua costruzione (il castello era più alto e più stretto) gli dava un altro carattere — più polacco. Ma esso fu distrutto dai Tedeschi al principio del loro dominio e ricostruito più tardi. Nel castello facevano assemblee le tre corporazioni commerciali di Torun; alla prima appartenevano i commercianti all'ingrosso, che discendevano dalle famiglie vecchie e conosciute, i potentati del commercio; tra loro soltanto si eleggeva i padri coscritti e ufficiali; il loro patrono fu San Giorgio. La seconda corporazione sotto la protezione della Madonna formavano i commercianti del grano, i proprietari di piroscafi e tutti gli altri commercianti all'ingrosso; finalmente la terza corporazio-



Il Municipio di Toruń (XIV secolo).



ne, quella di San Rinaldo, raccoglieva i capitani e i proprietari dei piccoli piroscafi.

Da quel che ho detto, si vede, che Torun era uno dei centri più importanti e attivi dell'Europa Centrale. Tra le altre cose Torun aveva la sua propria zecca, dove batteva monete, di cui alcune se ne possono vedere nel Museo Municipale.

Ma Torun aveva non soltanto delle ambizioni di potenza politica e economica, ma anche quelle rivolte verso i campi dell'intelletto, di letteratura e d'arte. Nel XIV si crea il primo ginnasio, nello stesso secolo il primo libro è pubblicato e la prima biblioteca è fondata a Torun. 100 anni dopo viene fondato nel palazzo municipale il primo „Collegium Charitativum“ e dopo cento anni ancora esce il primo giornale.

Alla metà del secolo passato l'uomo, che ha fatto celebre il nome di Polonia, Copernico, nato in Torun, è stato onorato con un monumento. Copernico, Toruniese, ha passato qui la sua infanzia e poi è partito per l'Italia per proseguire gli studi; ha ricevuto il grado di dottore di legge a Bologna e quello di medicina a Padova. È stato pure professore di astronomia a Roma; tornato in Polonia ha cominciato vari lavori scientifici. Il suo più grande lavoro: „De revolutionibus orbium coelestium“ ha iniziato la moderna astronomia, la sua altra opera: „Optima monetarum cudenda ratio“ ha creato una nuova teoria nell'economia; egli ha pure sviluppato la trigonometria. Come si vede, la genialità del suo intelletto lo spinse in diverse direzioni e in ogni di esse è diventato celebre.

Torun, la sua città natale, ha fondato nel 1854 „Coppernicus — Verein“ consacrato alla scienza e all'arte, e 20 anni dopo si fonda la „Società Scientifica“ polacca.

Questa città dalle antiche mura, dalle vecchie chiese, piene di capolavori d'arte, è visitata da moltissimi turisti polacchi e stranieri. Il suo fascino attrae sempre persone, che amano la poesia spirante dalle opere d'arte dei tempi antichi. La città, della quale i tentacoli politici si stendevano fino a Stoccolma e a Copenhagen, non fu mai millantatrice; questo testimoniano anche le case dei patrizi, che, se anche sono eguali nell'architettura, nel tempo stesso come sono lontane dalle pompose sedi dello stesso ceto di uomini, in Danzica, Amburgo, Brusselle, colla „Grande Place“ dalle facciate dipinte in oro. Finalmente negli ultimi tempi grazie alla radiostazione si trasmette nelle rare e festose occasioni la voce di Torun nel mondo, il maestoso tono della campana „Tuba Dei“ del XV della chiesa di San Giovanni, che ha 2 m. di diametro e pesa 5 tonnellate.

In Torun nella Biblioteca Copernicana si può trovare un vecchio libretto, pubblicato in Varsavia e legato in cuoio scuro, patinato dagli secoli, coperto di strani arabeschi in oro. Il libro è chiuso in un fodero annerito dal tempo. Mi pare, che tutta la bellezza di questa città e la potenza della vecchia Polonia, ad essa unita, per analogia del pensiero si può chiudere in questo fodero e tenere con sè, come un preziosissimo tesoro.

Alina Jadwiga Reicherówna



Interno della Chiesa della Madonna (XIV secolo).



# GUIDONIA

Na krańcu lotniska Montecelio, rozciągającego się, niby rozległy amfiteatr zieleni, między wzniesieniami tyburtyńskimi a Acque Albule, martwe ciało upadło na ziemię, jak złamane skrzydło. Był to ranek 27-go kwietnia 1928 r. Generał inżynierii lotniczej, Aleksander Guidoni, chcąc wypróbować osobiście nowy model spadochronu, rzucił się z wysokości 1000 metrów i znalazł chwalebłą śmierć na polu lotniska.

Pamięci jego nadano pierwszy order „al valor aeronautico”, świeżo ustanowiony; by upamiętnić jego zasługi, zbudowano w tym miejscu mały pomnik, wyobrażający złamane skrzydło.

Ale najgodniejszy i najwspanialszy pomnik wystawił mu Duce, aby uczcić jego bohaterstwo i ofiarność, która przekraczała granice żołnierskiego obowiązku.

Założyciel miast rolniczych, marynarskich, górniczych, założył na miejscu dawnego lotniska Montecelio, nowe miasto, miasto przedziwne, jedyne na świecie, miasto skrzydeł, i nazwał je imieniem bohatera.

„Będzie się nazywać Guidonia — napisał Mussolini, aprobuując plan przyszłego miasta — mieszkańcy zaś jego będą guidonianami”.

Dnia 27 kwietnia 1935 roku, w siódmą rocznicę wypadku, Duce zamknął pierwszy etap przedsięwzięcia; otworzył pierwszą część nowego miasta, tworzącą „Centrum lotnicze badań i doświadczeń”, a jednocześnie kładł kamień węgielny pod drugą część miasta, mającą stanowić dzielnicę mieszkalną. Centrum badań i doświadczeń funkcjonuje od tego dnia w całej pełni: jest gorącą kuźnią najzuchwalszych innowacji i terenem najśmielszych prób: skupienie uczonych i techników harmonizuje się z nieustraszoną zapalem pilotów we wspólnym pragnieniu dania ojczyźnie najpotężniejszych motorów i skrzydeł.

Najnowocześniejsze urządzenia ściągają od dwóch lat zainteresowanie specjalistów lotników z całego świata.

Ogłaszając tłumowi zebranych powstanie Guidonii, Duce z poczuciem głębokiej dumy mógł oświadczyć tego dnia: „Urządzenia techniczne i naukowe są najnowocześniejsze na świecie; połączone z doświadczeniem i nieustraszoną odwagą lotników włoskich, która stała się już niemal legendarną, zapewnią Ojczyźnie bezpieczeństwo i zwycięstwo na niebie”. Tego dnia Mussolini otwierał prace nad częścią mieszkalną miasta, zaznaczając uderzeniami kilofa kierunek głównej arterii.

Arteria ta otwiera się naprzeciwko głównego wejścia Centrum lotniczego, jest równa, ma 25 metrów szerokości i wznosi się łagodnie. Nowa dzielnica rozwija się według planu po obu stronach tej arterii. Jedyne kościół nie został jeszcze ukończony. Całego tego dzieła dokonano właściwie w przeciągu jednego roku, a wypadło ono solidnie, harmonijnie, pięknie. Prace przy tej dzielnicy rozpoczęto 1-go września 1936 r., zatrudniając dziennie średnio 650 robotników. Koszt budowy tej dzielnicy wyniósł 25 milionów lirów. Przy budowie Guidonii, tak jak przy budowie Aprilii trzymano się kryteriów anty-sankcyjnych, obchodząc się w miarę możliwości bez materiałów importowanych, co dało znaczne oszczędności czasu i pieniędzy. Robotami kierował Calza Bini, prezes Instytutu Domów Ludowych, z pomocą syna swego, architekta, oraz architektów Cancellotti, Nicolosi i Viettoni, który objął bezpośrednie kierownictwo.

Po obu stronach arterii powstały kamienice z należącymi do nich ogródkami i boiskami. Architekt Cancellotti miał tu do rozwiązania nietławy problem pochyłości, z powodu której dachy domów robią z dołu wrażenie podwójnych schodów. Na wyższym krańcu ulicy znajduje się plac, którego boki stanowią: ratusz architekta Nicolosi; Casa del Fascio, budynek z mieszkaniami oficerskimi, hotel, urząd



Ogólny widok Guidonii.



pocztowy, bank — wszystko zbudowane przez architekta Calza Bini.

Wzdłuż innych, bocznych ulic, wznoszą się: szkoła według projektu architekta Cancellotti, koszary karabinierów, projektu arch. Nicolosi, domy mieszkalne dla podoficerów, rzemieślników, robotników, sklepy, na szczycie zaś wzniesienia — kościół. Nie ma nadmiaru pomników i dekoracji w tym nowym mieście faszystowskim, ośrodku życia spokojnego i odpoczynku mieszkańców, którzy po większej części spędzają dni na intensywnych badaniach w gorączce trudnych prób. Współpraca między architektami była bardzo ścisła: dlatego powstało dzieło harmonijne i jednolite, mimo różnorodności stylu.

Nowoczesna architektura, powściągliwa, o liniach prostych, wywodzi się szczególnie na placu środkowym z niedekoracyjnych elementów najlepszej włoskiej tradycji: pogodne i nagię kształty ratusza, loggia w Casa del Fascio, o 24 pilastrach z szarego kamienia. Zbudowana z tego samego kamienia wieża liktorska wystrzela do góry, jak kolumna ze stali.

Guidonia nie jest ośrodkiem rolniczym ani robotniczym: jest przede wszystkim ośrodkiem uczonych, techników, oficerów. Architekci zdołali nadać miastu szczególnie wytworny charakter. Jest to miasto powietrza: architekci potrafili napęlić je nim, i jak gdyby opasać błękitem: między ulicami, szerokimi na 20 i 25 metrów, na placu, między domem a ogródkiem na tle nieba, otwierają się w świetle atria, loggie, portyki.

Jedynym elementem dekoracyjnym, poza fontanną na placu — jest zieleń. Przy wejściu do Gui-

donii wielki plac jest otoczony żywopłotem z laurów, które są jakby wróżbą nowej chwały dla błękitnej broni.

Wzdłuż głównej ulicy stoją wśród szeregu drzew akacjowych i magnolij, cztery wysokie pinie, po dwóch stronach klomby z oleandrów i akacji. Inne ulice też są wysadzone drzewami, otoczone zaś pnącymi roślinami ogródki należą do domów mieszkalnych.

Plan regulacyjny miasta Guidonii na razie ma odpowiadać potrzebom 2000 — 2500 mieszkańców, ale przewidziany jest dalszy rozwój miasta, i z tą myślą budowane są gmachy publiczne.

Nowa gmina będzie wkrótce liczyć 5000 mieszkańców, gdyż zostanie do niej przyłączone Monte Celio. Powierzchnia, na której rozciąga się centrum mieszkalne, wynosi 150. m. kw., z których więcej niż trzecia część jest przeznaczona na ulice i ogrody. Mieszkania są trzech kategorii: 45 mieszkań dla oficerów, o 300 izbach, 165 dla podoficerów o 660 izbach, 155 dla robotników o 570 izbach; w sumie 1540 izb, nie licząc akcesoriów, oprócz will, poprzednio zbudowanych.

Ulice Guidonii są nazwane na cześć poprzedników, pionierów i bohaterów lotnictwa. Poświęcenie i myśl ich żyje nadal w murach tego miasta, którego każdy mieszkaniec, robotnik, żołnierz czy uczony — powołany jest do uczestnictwa w nowych zwyczajach na niebieskim szlaku.

Silvio Petrucci



# Z BELETRYSTYKI WŁOSKIEJ WYPRAWA NA TĘCZĘ

Ulewa nas nie przstraszyła, wobec czego niebo zaniechało żartów. Poprzez nitki deszczu zaczęły przeświecać wstrzymywane dotąd uśmiechy słoneczne: krople zrobiły się wielkie, rzadkie i świecące, wreszcie ostatnie spadły na ziemię, kryjąc się w jej zagłębieniach. Niektóre wyparowały w powietrzu. Jasny powiew wiatru przeszedł nad światem jak wybuch radości; wszechświat stał się nagle przejrzysty, a powietrze zajaśniało jak roztopiony brylant. Lucyna wysunęła głowę z za drzwi domku, w którym schroniliśmy się przed ulewą, i klasnęła w dłonie: całe światło powietrza rozbłysło w jej twarzy, granatowe oczy stały się błękitne jak wypogodzone niebo. Spojrzałem po ziemi, by wezwać ją na świadka piękności Lucyny. Ziemia pachniała wilgocią aż do skraj widnokręgu.

Przed nami rozciągała się nieskończona równina, żółta od dojrzałego zboża. Wśród pszenicznych łanów rosły w wielkich odstępach niskie drzewa oliwne, o koronie okrągłej jak kopuła, wsparta na żółtej płaszczyźnie. Lucyna klasnęła w ręce raz jeszcze, i wznosząc oczy ku niebu, zawołała:

— Tęcza! —

Spojrzałem w niebo. Nad błękitem zarysowała się barwna, lśniąca smuga, z każdą chwilą wyraźniejsza. Zaczynała się w najwyższym punkcie nieba, błyszczała czysto na skrawie i dotykała ziemi na widnokręgu.

— Patrz, — rzekła Lucyna, tęcza zaczyna się przy ostatnim drzewie oliwnym.

Istotnie, łuk tęczy zdawał się opierać o stopy ostatniego drzewa.

— Wiesz, dodała Lucyna, — to jest to samo drzewo, pod którym odpoczywaliśmy owego ranka, kiedyś to zasnął z głową na moich kolanach. Pełno tam było mrówek. Jeśli dojdziemy do naszego drzewa, zobaczymy, gdzie się zaczyna tęcza.

Jej wiara udzieliła się i mnie. Rzekłem:

— Chodźmy tam, Lucyno.

Szliśmy miedzą wśród pól pszenicznych, prosto do celu, ze wzrokiem utkwionym w drzewo. Dotykaliśmy nabrzmiałych kłosów, grzęznąc w miękkim gruncie. Drzewo się zbliżało, wkrótce ujrzelśmy przysadzisty pień i poszarpaną korę. Posuwaliśmy się szybko jak dwa bóstwa chodzące po świetle.

Takeśmy przyszli do drzewa. Tu zaczynała się tęcza.

Tu, u stóp naszego drzewa zaczynała się tęcza, i stąd rzucała się w górę po niebie.

Wyglądała jak szeroki most. Z początku wznosiła się bardzo łagodnie. Siedem barw przechodziło jedna w drugą delikatnymi odcieniami. Na oko tęcza zdawała się być miękka, jak łąka wilgotna od rosy.

— Chcę nią iść i dotrzeć aż na samą górę — oświadczyłem.

— Tak, tak — zawołała wesoło Lucyna — chodźmy na samą górę.

— Ty nie — odrzekłem, patrząc na nią z wyrzutem. — Kobieta nie może wejść na tęczę.

Lucyna spojrzała na mnie, a oczy jej napelniły się łzami. We łzach odbijało się siedem barw. Nie dałem się jednak wzruszyć, pogodziła się więc z losem i usiadła u stóp drzewa oliwnego i tęczy. Ja zaś począłem się wspinać.

\* \* \*

W miarę jak wchodziłem, grunt tęczy stawał się coraz twardszy. Odróżniałem doskonale pod stopami i przed oczyma smugi siedmiu barw. Przez pewien czas trzymałem się środka i kroczyłem po barwie zielonej, która budziła we mnie większą ufność, przypominając mi łąki. Barwa żółta po lewej ręce, błękitna po prawej rzucały odbłaski, które ciągnęły się z obu stron niby dwie świetliste przewodniczki. W miarę jak postępowalem, odbłaski te były coraz wyższe, tworząc jak gdyby dwa ogrodzenia, poprzez które przeświecały inne kolory: na lewo, za żółtym, dostrzegałem kłębiące się dymy pomarańczowego i czerwonego; na prawo, za błękitnym, unosiły się mgły i opary barw sinej i fioletowej. Teraz zbocze stało się bardziej strome, i musiałem zwolnić kroku.

Grunt, wznosząc się bez ustanku, był twardy jak skała. Począłem iść ukosem, jak górale, by złagodzić nieco spadistość stoku. Zbaczając na lewo, znalazłem się wśród chmur barwy pomarańczowej, które mi przesłoniły wzrok, jak bym był pijany. Wstępując w kolor czerwony, miałem uczucie, że wchodzę w płomienie jak Dante po rozmowie z Arnaldem Danielem; lecz płomienie te nie parzyły, przeciwnie, czerwień owijała mnie subtelną pieśzczotą. Dotarłem do granicy czerwonego, który był krawędzią tęczy: zatrzymałem się tam, by rzucić okiem na ziemię. Widok stamtąd był olbrzymi. Pod stopami widziałem wypukłość globu ziemskiego, którego większą część wypełniał błękitny ocean: blade smugi pary muskały go tu i owdzie, po czym znikaly. Unosił się stamtąd aż do mego czoła nieskończony spokój: fale milczenia od czasu do czasu sięgały ku mnie, otaczały mnie przez chwilę i wznosiły się do nieba. Przeszedł mię dreszcz, zląkłem się zawrotu głowy: czym prędzej wróciłem na środek cudownej drogi; postępując ciągle ukosem, przeszedłem przez zieleń i zanurzyłem się w barwie niebieskiej, najbogatszej w odcienie, od ciemnogrnatowego do bladobłękitnego. Siny wywołał we mnie jakiś dziwny niepokój, a wśród fioletu coś jak obręcz ścisnęło mi głowę. Byłem tu na drugim skrawie tęczy. Wychyliwszy się ostrożnie, ujrzałem swą żółtą i nieruchomą równinę. Niskie i okrągłe drzewa oliwne wyglądały w zbożu jak srebrne gwoździe na olbrzymim złotym stole. Poznałem swoje drzewo, a u jego stóp Lucynę, daleką i małą: zdjęła sobie szal z szyi i skręcała go. Nie rozumiałem, po co to czyni. Była bardzo pochłonięta swoim zajęciem i nie spostrzegła, że na nią patrzę.

Wróciłem na środek drogi, która stawała się jednak zbyt stroma: byłem już zmęczony. Rzuciłem się na ziemię, by nieco wypocząć. Grunt tu był gładki i twardy jak drogic kamienie.

\* \* \*



Leżąc na wznak, znalazłem się oko w oko z niebem, tak czystym i błyszczącym, że wyglądało jak z masy perłowej. Z poza tej bieli przeglądały, jak blade widma, zarysy konstelacji.

Wkrótce światło zaświeciło mi w samą twarz, aż oczy poczęły mi się kleić. Odwróciłem się na bok.

Leżąc w pół snie, z uchem przyciśniętym do gruntu tęczy, usłyszałem nagle jakiś szelest lub raczej szept, cichy i daleki, który to się zbliżał aż do powierzchni gruntu, to się oddalał, rozbijając się na setki szmerów.

Na ziemi przypisałbym te dźwięki podziemnym biegom wód.

Na pewien czas ucichły. Nagle uczułem lekkie łaskotanie na policzku, który opierałem o ziemię. Podniosłem się natychmiast, rozglądając się dokoła. Szmaragdowy grunt pokrywał się małymi punkcikami wszystkich kolorów, które dziwnie szybko rosły. Przesunęłem lekko ręką po nich. Przypominały delikatną pleśń rosnącą na ścianach studzien; teraz usiały już cały grunt jak ospa lub jak obrazy pointilistów. Zerwałem się na równe nogi i spojrzałem przed siebie. Cała droga, jak okiem sięgnąć, była osypana ową pleśnią. Począłem znów się wspinać: widziałem wysoko szczyt tęczy ginący w sklepieniu niebieskim. Pragnąłem dotrzeć aż tam, nie umiałem sobie wyobrazić, co tam mogę znaleźć. Ale wchodzenie pod górę było męczące. Tymczasem twardy grunt począł mi mięknąć pod stopami; wkrótce zaczął się pode mną uginać, był coraz mniej pewny. Zatrzymałem się z przerażeniem.

Padłem na czworaki, ale ręce też już nie miały się za co uchwycić. Przyczolgałem się najpierw na lewo, potem na prawo: już i żółty kolor, i błękit rozkładały się jak zieleń, zapewne przegryzione ową pleśnią. Spojrzałem w niebo, którego nie miałem już nadziei dosięgnąć. Lecz teraz cała górna część tęczy nikła i roztopiała się we mgłach, pochłanianych natychmiast przez blade powietrze. Serce zamarło mi z rozpaczy. Nie śmiałem się poruszyć na gruncie, który z trudem dźwigał moje ciało. Z niezmierną ostrożnością, usiłując opanować drżenie, zeszedłem do prawego brzegu, od strony mojej zie-

mi, wchodząc w pas fioletu; i stamtąd się wychyliłem, nie wiem, czy żeby spojrzeć, wołać na ratunek czy rzucić się w dół. Skrajny brzeg fioletu był jeszcze dość twardy. Uchwyciłem się go i spojrzałem.

\* \* \*

Ujrzałem Lucynę, małą i daleką, ale bardzo wyraźną w jasnym świetle południa. Zobaczyłem, że zrobiła ze swego szala rodzaj sznura i usiłowała nim przywiązać dolny koniec tęczy do pnia oliwnego. Reszta tęczy topniała i znikała w promieniach słońca, ale od miejsca, w którym Lucyna ją uwiązała, twarda wąska smuga, nie grubsza od grubego sznura, sięgała aż do moich rąk, które uchwyciły się jej kurczowo, i unosiła się dalej ku niebu, tkwiąc w nim jeszcze w jakimś niewidzialnym punkcie.

Uczepiłem się rozpaczliwie owej smugi rękami i nogami. Reszta tęczy tworzyła już tylko kłębowisko dymów o siedmiu barwach, które rwały się na strzępy i znikały w powietrzu. Ześlizgnąłem się po fioletowej linii. Zwój barwnych mgieł bladł i niknął, i wkrótce podczas mego gwałtownego zejścia, otoczyła mnie już tylko jasność powietrza, przebitego miliardem promieni słonecznych. Ale wśród tego światła, przy zsuwaniu się mego ciała, z owej liny ratunkowej wytryskały fioletowe iskry i piany i otwierały się za mną w powietrzu jak smuga świetlna za okrętem. Ziemia była już tuż tuż, łany zboża drżały, przyciągając mnie ku sobie, srebrne drzewa wyciągały ku mnie gałęzie. Zamknąłem oczy i puściłem się w dół, a czas ten wydał mi się chwilą i wiecznością: nagle usłyszałem bliźutko szalony okrzyk radości, otworzyłem oczy, puściłem linę, skoczyłem na ziemię, znalazłem się w ramionach Lucyny i poczułem, że mam twarz mokrą od jej łez: nie mogąc wymówić słowa, śmieliśmy się i płakali z radości, trzymając się w objęciach.

Massimo Bontempelli

Nowela: „Viaggio sull'arcobaleno“, ze zbioru: „Donna nel sole e altri idilli“, Milano 1928.

Tłumaczenie Gabrieli Pianko.

Akademik Italii MASSIMO BONTEMPELLI, jeden z najciekawszych i najoryginalniejszych pisarzy Włoch współczesnych, urodził się w Como w r. 1878. Klasik z wykształcenia, debiutował w r. 1904 tomem poezyj p. t. „Egloghe“; w roku następnym próbuje swych sił w dramacie, pisząc tragedię p. t. „Costanza“; w r. 1908 ukazuje się pierwszy tom jego nowel, „Socrate moderno“, w r. 1910 dalsze dwa tomy wierszy, „Settenari e sonetti“ i „Odi“. Pierwsze książki Bontempellego noszą na sobie wpływy panującego wówczas wszechwładnie w literaturze włoskiej Giosuè Carducciego, którego potężnej indywidualności nie zdołały się oprzeć najtęższe nawet talenty. Obok poezji i noweli uprawia Bontempelli w pierwszym okresie swej działalności również krytykę lite-

racką i przekłady. Porwany wirem futuryzmu, ulega jednak temu dynamicznemu ruchowi jedynie przejściowo, poczem zakłada własny kierunek, „Novecento“, o charakterze modernistycznym, intelektualicznym i urbanistycznym. W szeregu powieści, nowel, wrażeń z podróży, szkiców literackich i filozoficznych, ujawnia się dobitnie najcharakterystyczniejszy dla Bontempellego rys, polegający na doprowadzeniu do ostatnich granic konsekwencji pomysłu fantastycznego, lecz opartego na ścisłej obserwacji rzeczywistości i na podstawach naukowych; autor zrećtnie przywraca zachwianą równowagę, ujawniając z subtelnym humorem niedorzeczność sytuacji, graniczącej z tragizmem lub z groteską. Jasny, lekki, przejrzysty styl Bontempellego przylega dokładnie do treści, posiadającej



przy całej fantastyczności pomysłów i sytuacji ścisłość niemal naukową. Interpretując po swojemu cywilizację współczesną, autor żąda od siebie i od czytelników nie tyle sympatii ile udziału fantazji i inteligencji, to też utwory jego posiadają wdzięk czysto intelektualny. Wszystkie te cechy odnajdujemy w większym lub mniejszym stopniu w licznym szeregu jego pism jak „Sette savi“, Torino 1912, „La vita intensa, romanzo dei romanzi“, Firenze 1919, „La vita operosa“, Firenze 1920, „Il Neosofista“, 1922, „Viaggi e scoperte e la Scacchiera davanti allo specchio“, Firenze 1922, „Eva ultima“. Roma 1923, „La donna del Nadir“, 1924, „La donna dei miei sogni“, Milano 1924, „L'eden della tartaruga“, Roma 1927, „Donna nel sole“, Milano 1928, „Il figlio di due madri“, Roma 1929 (Nagroda Trzydziestu za najlepszą powieść włoską z r. 1929), „Vita e morte di Adria e dei suoi figli“, Milano 1930, „La famiglia del fabbro“, Milano 1931, „L'avventura novecentista“, 1930, „Novecentismo letterario“, 1931, „Stato di grazia“, 1931, „Galleria degli schiavi“, Milano 1934, „Noi, gli Aria“, Roma 1934 (szkice z podróży). Ostatnią powieścią Bontempellego jest „Gente nel tempo“.

Osobny i nader ciekawy dział twórczości Bontempellego stanowią jego utwory sceniczne. Pomijając pierwszą i niewystawianą tragedię „Costanza“, poeta debiutował na scenie sztuką „La guardia alla luna“ w r. 1916, wystawiając w dwa lata później „Siepe a nord-ovest“. Bardzo charakterystyczną dla rodzaju talentu i umysłowości naszego autora jest komedia „Nostra dea“ (1925), grana również i w Warszawie. Dopro-

wadzenie do absurdu groteskowego pomysłu stanowi osnowę sztuki „Minnie la candida“ (1927), charakter zlekka molierowski posiada „Bassano, il padre geloso“; „Nembo“ to ciekawa groteska o dreszczach niemal apokaliptycznych; charakter poważniejszy, już prawie tragiczny, nosi dramat „La fame“. Na ogół biorąc, postacie Bontempellego, to nie żywe osoby, lecz udratyzowane przesłanki i wnioski jego subtelnych sofizmów, otoczone magiczną atmosferą wyczarowanej przez poetę fantastycznej rzeczywistości. Ironia autora towarzyszy zawsze jego bohaterom, nawet gdy konflikty i sytuacje nabierają cech tragicznych. Przy całej zręczności Bontempellego i znajomości sceny, sztuki jego zyskują w czytaniu, ujawniając ginącą na scenie subtelność dialogu i finezję zaskakującej dialektyki. Swoisty humor Bontempellego ma swoje źródło w kontraście, w jakim znajdują się jego marionetkowe figury, rzucone na tło dynamicznego życia współczesnego.

Bontempelli uprawia również muzykę: w lutym r. b. odbył się jego koncert kompozytorski, na który złożyły się Suita do utworu dramatycznego „Siepe a nord-ovest“ i „Partita“ na osiem instrumentów, o charakterze prostym, syntetycznym i ściśle modernistycznym.

Pomimo ostatnio ujawnionych dążeń, by zostać autorem dla szerszej publiczności, jest Bontempelli przede wszystkim pisarzem dla elity intelektualnej, mogącej należycie ocenić wdzięk fantastycznych sytuacji, subtelny humor i krystaliczny styl poety.

(G. P.).



# WIADOMOŚCI KULTURALNE

## WYSTAWA POLSKICH STUDENTÓW ARCHITEKTURY W ITALII.

Dnia 16-go listopada otwarto w Wenecji, w salach Instytutu Nauki, Literatury i Sztuki wystawę prac polskich studentów architektury. Wystawa ta została zorganizowana z inicjatywy Polsko-Włoskiego Towarzystwa „Francesco Nullo” w Wenecji, przez związek studentów architektury w Warszawie, z udziałem studentów architektury we Lwowie i przy pomocy Towarzystwa Popierania Sztuki Polskiej za granicą. Patronat nad nią objęła hr. Edda Ciano, żona ministra, p. Jadwiga Beckowa, ambasador R. P. w Rzymie i baron Arone di Valentino, ambasador Italii w Warszawie.

Wystawa daje ogólny obraz poziomu naukowego i artystycznego Wyższych Szkół Architektury w Polsce, oraz zdolności młodych kandydatów na architektów. Wystawa ta ma objechać największe miasta włoskie, zatrzymując się po kilka lub kilkanaście dni.

Otwarcie wystawy miało charakter niezmiernie uroczyste. Odbędzie się w obecności J. E. Prefekta Catalano, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, delegatów różnych stowarzyszeń oraz członków towarzystwa kulturalnego polsko włoskiego. Wenecki G. U. F. (Gruppo Universitario Fascista) wysłał swoją reprezentację ze sztandarem. Znakomitych gości przyjmowali Prezes Stowarzyszenia Włosko-Polskiego, sen. Orsi, oraz Wiceprezes, G. B. Scarpa.

Gdy wszyscy byli zgromadzeni, hr. Pietro Orsi podziękował obecnym za przybycie i powitał delegację młodych architektów polskich.

Następnie zaznaczył cele wystawy i, mówiąc o stosunkach polsko-włoskich, podkreślił gościnę jaką dała Polska w XVII w. Weneccjaninowi, Tito Livio Burattini.

Burattini otrzymał w Polsce koncesję na kopalnię, które eksploatował z wielką umiejętnością. Wysoce wykształcony, zyskał sobie wkrótce szacunek i uznanie; piastował wiele urzędów i został nawet ministrem skarbu. Zostawił ciekawe acz prawie nieznanne studia projektów lotu („latający smok”). Jako znakomity technik, udoskonalił niektóre instrumenty, jak lunetę i teleskop. Senator Orsi wykazał, że wymiana kulturalna między narodem włoskim a polskim ma tradycje bardzo stare, a przyjaźń między dwoma narodami zacieśniła się w epoce walk o niepodległość, kiedy bohaterowie włoscy oddawali życie za Polskę a bohaterowie polscy za Italię.

Następnie mówca zatrzymał się na odrodzeniu Polski, na wielkiej postaci Piłsudskiego, na roli Polski wobec zalewu barbarzyństwa bolszewickiego. Przemówienie senatora Orsi było gorąco oklaskiwane.

Wystawa urządzona ze smakiem obejmuje wielką ilość różnorodnych dzieł, świadczących o dojrzałości i o wrażliwości artystycznej młodych autorów.

Najważniejszą część stanowi oczywiście sama architektura; widać z niej zamiłowanie zarówno do rozległych problemów urbanistycznych, jak i do prostszych zagadnień, jak na przykład plan wnętrza lokalu. Projekty dotyczą najrozmaitszych budynków: teatry, hotele, domy mieszkalne, szkoły, wille, pawilony itd. Wykazują one zdrowe zrozumienie nowoczesnych wymagań. Przeważa linia pozioma i unikanie przesadnego piętrzenia płaszczyzn. Odczuwa się tu słuszne pragnienie otwierania tarasów i okien na powietrze, idące z szerokich ulic i zieleni. Niekiedy budowle nacechowane są fantazją, zawsze jednak w granicach zdrowego rozsądku. Dla publiczności włoskiej najciekawszymi były budynki, charakterystyczne przez swoje cechy lokalne, jak np. dom rybacki o silnie spadzistym dachu itd. W projektach świątyń i innych gmachów monumentalnych uderza tendencja do klasycznych linii rzymskich. Tradycja architektury filo-rzymskiej i filo-włoskiej nie upadła jeszcze w Polsce.

Ciekawy jest także dział urządzeń wnętrz; ma on jednak charakter raczej międzynarodowy, nie przejawiając cech wybitnie polskich. W dziale dekoracji dominuje nowoczesna interpretacja motywów antycznych, głównie roślin stylizowanych.

Osobny dział stanowią rysunki, ilustracje projektów i zwykłe ćwiczenia rysunkowe, często na bardzo wysokim poziomie, a także doskonale akwarele.

Świetny jest dział afiszów, które odpowiadają we wszystkich szczegółach wymogom sztuki i reklamy. Szczęśliwe zestawienie kolorów, pomysłowe rozwiązania, oryginalność i prostota zasługują na najwyższe pochwały. Poza tem trzeba wymienić ilustracje i karykatury.

Wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie, szczególnie w kołach sympatyków Polski i wśród zawodowych architektów oraz profesorów architektury. Otwarcie wystawy w Wenecji jest niewątpliwie początkiem tego powodzenia, jakiego wystawa ma prawo spodziewać się w innych miastach Italii.

## STYPENDIA DLA DZIECI B. ŻOŁNIERZY ARMII POLSKIEJ WE WŁOSZECH.

Kuratorium Fundacji Stypendialnej Domu Żołnierza Polskiego w La Mandria di Chivasso im. Gen. Hallera ogłasza niniejszym, iż na rok szkolny 1937/38 jest wolnych kilka stypendiów w wysokości 500 zł. dla studentów szkół wyższych, oraz 250 zł. dla uczniów szkół średnich. Ubiegać się o powyższe stypendium mogą kandydaci, którzy wniosą do dnia 10 listopada 1937 r. podanie umotywowane z następującymi załącznikami: 1) zaświadczenie urzędowe o odbywaniu przez ojca petenta służby wojskowej w Armii Polskiej we Włoszech, względnie przedstawia wyciąg ze spisów rekrutacyjnych archiwum wojskowego w Warszawie, 2) świadectwo niezamożności, 3) świadectwo szkolne z ostatniego półrocza ukończonego z dobrym wynikiem, 4) zaświadczenie, że ubiegający się uczęszcza w bieżącym półroczu do zakładu naukowego. Kuratorium zaznacza, że pierwszeństwo posiadają uczniowie szkół rolniczych i zawodowych, a przy nadawaniu stypendiów uwzględnia się przede wszystkim postępy uczniów. Podania wnosić należy pod adresem Kuratora Fundacji ppłk. rez. M. Dienstl-Dąbrowy, Warszawa, ul. Kozia 12 m. 4. Podania otrzymane po 10 listopada nie będą rozpatrywane.

Fundacja stypendialna powstała w dniu 3 maja 1919 r. z czystego zysku kooperatywy, założonej w obozie La Mandria di Chivasso przez komendanta Mariana Dienstl-Dąbrowę, wydaje corocznie około 15 stypendiów szkolnych. Majątek Fundacji złożony w M. W. R. i O. P. w papierach 5%-owej pożyczki Konwersyjnej wynosi 137,000 zł.

## W PIĘCSETLECIE URODZIN FILIPA BUONACCORSI KALLI- MACHA: (1437—1496)

W zaraniu humanizmu sporo Włochów opuszczało swoją ojczyznę, aby szerzyć kult piękna i wiedzy — pod obcymi niebami. Czynili to i przedtem. Polska, jako „kraj chrześcijański” — była ultima Thule dla niejednego ze słonecznej Italii, człowieka, który — jak Filip Buonaccorsi Callimaco (1437—1496) — złożył kości w Krakowie (pochowany w kościele O.O. Dominikanów, posiada piękny nagrobek, Stwosza ręki). Ten Toskańczyk z okolic Florencji — szukał... Florencji północny, jak Kraków nazwał historik, również Włoch, Guagnini...

W Polsce odegrał rolę wychowawcy synów królewskich i dyplomaty. Z ojczyzny umknął do Konstantynopola (musiał opuścić Italię, mając poważny zatarg z papieżem Pawłem II., który chciał go nawet z Polski „ściągnąć” dla ukarania, lecz Callimaco znalazł schron u Grzegorza z Sanoka, zmarłego w 1477 r.), a stamtąd do krewniaka — kupca, do Krakowa.



Lecz „humanista - Buonaccorsi” wnet znalazł dostęp do dworu; odkrył go Długosz, jako w sam raz nauczyciela dla królewskich synów, których Długosz, piszący dzieje polskie, powierzył Italczykowi, o czym czytamy w wierszu Kallimacha na cześć Długosza:

Dałeś mi synów króla, bym ich dróg żywota baczyl,\*\*)  
a wiedzą z różnych krynic, obficie umysł raczył,  
czyniąc tak zaszczytną pracę mego ducha:  
w niczym nie zawiniłem! oto moja skrucha!

Zawinił wobec Pawła II., a w Polsce, że południowa krew w nim kipiała, przebywając w Krakowie, Lwowie, czy Nowym-Sączu, kochał się Kallimach w krakowiankach, lwowiankach i sądeczankach, pisząc na ich cześć piękne, arcypiękne rymy łacińskie... Rymy te tłómaczył Jan Magiera, zaś Chłędowski cytuje, jako „pierwsze erotyki w Polsce”, co prawda Włocha, ale zadomowionego i „rozkochanego” w: „pięknych i nadobnych paniach polskich”...

W erotykach tych (jak w parę wieków później u Heinego!) czytamy o zachwycie humanisty nad urodą polskiej kobiety, o jej zaletach, a też bystrą obserwację, że typ północnej kobiety inny jest, aniżeli z południa; nie razi, ale też... czasem odrzuca kochanka, że... już do niej nie wraca! Możliweby snadnie romans ułożyć z tych „erotyków włoskiego humanisty”, a byłyby ciekawym obrazem XV wieku, kiedyśmy — goszcząc obcych, pod ich wpływem nasze stosunki „formowali” — nawet w życiu prywatnym. Naprzykład sporo wyrazów, już w XV w., od włoskich pochodzi... (ponęta, basta, szabla, pawiment, etc.). Chmielowski\*) przypisuje mu wielki wpływ na Grzegorza z Sanoka, a podobno: „Historia Władysława Warneńczyka”, napisana była pod wpływem włoskiego humanisty; niestety nie została odnaleziona do dnia dzisiejszego. Szerzenie kultu piękna w Krakowie, w wielkiej mierze jest zasługą Kallimacha.

Wielką rolę odegrał ten poprzednik Machiavella („Rady dla króla”, Kallimacha, są prototypem: „Il Principe...”) w naszym życiu politycznym. Ludwik Kolankowski\*), nazywa go: „byстрыm i zgoła wpływowym dyplomatą”, który zabiegał o stworzenie ligi antytureckiej (str. 136), ba! on to spowodował wysyłkę poselstw z tą propozycją do Habsburgów i Wenecji (str. 139). Kallimach uczestniczył w intronizacji królewicza Aleksandra w Wilnie, 1492 r., jako później wierny doradca króla. Aliści wpływ jego i na Jana Olbrachta był niewątpliwy, boć król ko-

rzystał z „Consilia Callimachi”, jakie Toskańczyk nie tylko napisał, ale wpoił w umysł królewski, na co sarkał senat, nazywając humanistę „złym duchem J. K. Mości”, a nauczycielem nie cnót, ale wad... Króla Pana! Było w tym dużo zawiści, bowiem niechętni dworzanie widzieli w Italczyku intruza, czego nie dostrzegł król, nazywając go czule: „carissimo Filippo”...

W każdym razie odegranie takiej roli w Polsce świadczy, że Kallimach był umysłem wnikliwym, a jako „preceptor” synów królewskich, tęgi i wcale odpowiedni!

Osobna karta żywota Kallimacha, to pobyt na dworze Grzegorza z Sanoka. Ten wykształcony szeroko i głęboko, humanista, rozkochany w rzymskiej poezji, przyhołubił Kallimacha, z rozkoszą rozczytując się z nim w poezji, a wdzięczny Italczyk napisał śliczną biografię: „Żywot Grzegorza z Sanoka”, może najlepszą z podobnych w XV w. Komentator „Sielaneek” Wergilego Grzegorz z Sanoka, że porzucił scholastyki drogę, a obrał piękną humanistykę, w tym zasługa Kallimacha, który potrafił tajemnice (mysteria): „klarować, niczem wodę z krynicy, że widziano w nich ducha odbicie”... Kochanka Kallimacha, Fania, nieraz biorąc udział w ucztach, „rozweselała umysły humanistów”; epigramata Grzegorza, „drwią z kobiety”, inaczej ją przedstawiają erotyki włoskie Kallimacha; w każdym razie nie uskarża się włoski humanista na gościnę w Polsce, skoro rymuje:

uczty — biesiady i radość bez końca,\*\*)  
tułą mię w obcej krainie serdecznie,  
że i nie brakło wcale mi słońca...  
zaś żyłem sobie — zgoła bezpiecznie...

Że zaś w 59 roku zmarł, tułaczka, a pewnie i nostalgia nie sprzyjają długowieczności... Długosz cenił Kallimacha, zaś sympatie królewskie świadczą, iż był niepospolitym umysłem, szeroką, odpowiadającą polskiej naturze, duszą, oraz humanistą, umiejącym harmonizować pogodę żywota z cierpieniami. Ten typ XV wieku, na gruncie naszym ciekawy i zgoła wartościowy, zrósł się z naszą umysłowością, że Chmielowski i inni nie wahają się Kallimacha zaliczyć w poczet „polskich” humanistów, jak ostatecznie łacińskie erotyki J. Kochanowskiego, mogą być uważane za „włoskie” utwory polskiego petrarkisty... Spoczywając w Krakowie, jako „w ziemi gościnnej”, należy Kallimach do naszych najserdeczniejszych Italczyków w Polsce.

Michał Asanka-Japołt.

\*) Hist. lit.-pol. tom I. (str. 97 etc.).

\*) L. Kolankowski: Polska Jagiellonów 1936.

\*\*) przekłady autora artykułu.



# La Creazione di un Grande Centro Industriale a Sandomierz

Sulla formazione e sul dislocamento dei centri industriali dello Stato Polacco ha esercitato un'influenza sfavorevole sino a trent'anni or sono la politica degli stati occupanti, i quali spesso ostacolavano il sorgere sui territori ad essi sottoposti di stabilimenti industriali, oppure li consideravano come territori esclusivamente agricoli. In considerazione di tale politica, la Polonia risorta si è trovata ad avere la quasi totalità degli impianti industriali dislocati nell'Alta Slesia e cioè ai suoi confini occidentali, mentre che i grandi territori orientali, centrali e meridionali hanno un carattere eminentemente agricolo.

Non c'è dunque da meravigliarsi se in questi ultimi anni, anche per motivi politici e strategici, si è imposta la necessità di aumentare l'industrializzazione del paese e di avvicinare economicamente le sue province orientali, centrali e meridionali alle province occidentali. La parola d'ordine lanciata in tal senso dal Governo ha trovato la sua pratica espressione nel progetto di realizzazione di un grande settore centrale industriale, che sta rapidamente sorgendo attorno a Sandomierz.

Per iniziativa del Vicepresidente del Consiglio dei Ministri, Ing. Eugenio Kwiatkowski, in questi ultimi tempi sono stati iniziati i lavori per la realizzazione di questo grandioso progetto. Il confine settentrionale del territorio appunto denominato nel progetto „Settore Centrale Industriale“ è il fiume Pilica, il confine orientale è il Bug ed il meridionale la regione pre-montana dei Beskidi che va da Sanok a Nowy Sącz. La bella ed antica città di Sandomierz è diventata pertanto il centro di questa nuova opera che avrà un significato importante e capitale nell'avvenire della Polonia e nel suo sviluppo industriale, e che sarà come un ponte di congiunzione gettato tra le ricche regioni industriali occidentali e le povere regioni agricole orientali. Le direttive che hanno presieduto alla formazione di questo grandioso programma e che ne guidano la realizzazione sono collegate ad un complesso di motivi economici quali: la politica delle materie prime ed energetiche, delle comunicazioni ed infine quella demografica.

I distretti compresi nel territorio del Settore Centrale — Industriale hanno una forte densità di popolazione che messa in rapporto con la loro debole industrializzazione dà in effetti una grande offerta di mano d'opera a buon mercato. In tali zone si trovano come di e redditizie sorgenti di energia fra le quali in primo luogo il gas petrolifero e la nafta nel bacino di Jasło — Krosno. Il carbone invece lo si trova nel bacino confinante dell'Alta Slesia, e serve a completare i bisogni del Settore in formazione.

Passiamo ora a trattare la questione dell'utilizzazione e dell'applicazione di queste sorgenti di energia nel Settore Industriale:

La produzione del gas di petrolio in Polonia, che principalmente si trova nei territori meridionali (Galizia), nel 1936 ammontava a 483 milioni di m. cubi. E questa una sorgente d'energia a basso costo che sarà trasportata nel Settore Industriale a mezzo di apposite condotture attualmente in costruzione. La grande centrale elettro-termica costruita ora a Mościce può usare come combustibile non soltanto il carbone, ma anche il gas di petrolio.

Per l'utilizzazione delle forze idrauliche e per la creazione di vie di trasporto a buon mercato vennero iniziati i lavori per l'incanalamento della Vistola e dei suoi affluenti, lavori che vengono condotti intensivamente e che hanno per scopo oltretutto la difesa delle campagne adiacenti da pericoli di allagamenti, anche di rendere possibile il trasporto del carbone dall'Alta Slesia per via fluviale, ciò che porterà ad una forte riduzione del suo costo.

Col raggiungimento di tali obiettivi non c'è dubbio che i lavori in corso per l'incanalamento della Vistola saranno ammortizzati molto rapidamente. In conseguenza di essi sarà pure possibile — ed in ciò sta lo scopo principale di essi — l'utilizzazione dei numerosi corsi d'acqua della zona precarpatica a scopi di elettrificazione. Le riserve di energia che si prevede di ricavare vengono valutate in 1.900.000 KW di forza e 11.150.000 KWH di energia.

Per poter utilizzare l'energia delle acque a scopi di elettrificazione è stato costruito ed è già entrato in funzione un serbatoio in località di Porąbka sul fiume Sola, e contemporaneamente è in corso di costruzione la grande diga sul fiume Dunajec, in località di Rożnów, ed i cui lavori dovranno essere ultimati nel 1940. Per tale data dovranno essere anche ultimati i lavori per la costruzione dei serbatoi di Czchów, nei pressi di Rożnów.

È prevista pure la successiva costruzione di altri impianti idraulici. Da questi particolari risulta chiaramente su quale imponente scala siano progettati i lavori nel Settore Centrale Industriale che sta sorgendo come per incanto e nel quale le centrali elettro-idrauliche e quelle termiche dovranno reciprocamente completarsi e servire alla necessità non solo del distretto, ma saranno anche notevolissime riserve d'energia per altri distretti.

A Mościce, presso Tarnów, è in costruzione attualmente una grande centrale elettrica, la quale con una linea ad alta tensione formerà una specie di magistrale di energia elettrica che servirà tutte le regioni interposte tra il corso del fiume Dunajec e Varsavia. Il compito di questa grande centrale elettrica è soprattutto quello di fornire l'energia ai distretti di Sandomierz, di Radom e di Kielce.

Nel compressorio del nuovo „Settore Centrale Industriale“ esistono diversi giacimenti minerali già accertati. Anche ultimamente sono stati scoperti giacimenti di minerali di ferro a circa 20 km. dalla linea ferroviaria Tarnów—Rzeszów. Le riserve di minerali di ferro accertate e probabili sono valutate a 23,7 milioni di tonn., ed insieme alle riserve possibili, complessivamente a tonn. 61,1 milioni.

I minerali di ferro della regione dei Carpazi sono valutati a 2 milioni di tonn., ed oltre a questi minerali, nel Settore Centrale Industriale, è accertata l'esistenza di altri come: rame, pirite, fosforite, zinco, piombo, zolfo, barite e vi abbonda pure un'ottima argilla atta alla fabbricazione di ceramiche.

Di pari passo con lo svolgimento dei lavori anzidetti procede quella di una forte attrezzatura industriale nei campi: metallurgico, minerario, del legno, della carta, tessile, chimico e delle pelli, e parecchi impianti e grandi stabilimenti sono già sorti, altri sono in costruzione ed altri ancora allo stato di progetto che



avrà però rapida attuazione. Quantunque si sia soltanto agli inizi della grande impresa il risultato visibile è già imponente. Sono già sorte ad es.: la grande fonderia „Stalowa Wola“ situata fra Rożnów e Nisko, non lontano dal fiume San, che occupa circa 3.000 persone. A Niedomice, vicino a Tarnów, è in costruzione una grande fabbrica di cellulosa; vicino Dębica è in costruzione una fabbrica di gomma sintetica, a Rzeszów una società di Poznań ha messo in attività uno stabilimento per la lavorazione dei metalli che dispone già di un complesso di 300 torni. Contemporaneamente gli stabilimenti statali dell'aeronautica hanno attivata una fabbrica di motori.

La modesta città di Rzeszów diventa così un importante centro industriale.

Ogni nazione si sforza oggi di raggiungere il più

alto livello possibile nel campo della sua indipendenza economica e soprattutto cerca di svilupparsi e rendersi indipendente per quanto si riferisce alle industrie che hanno attinenza con la difesa del paese.

Su tale via la Polonia con la creazione del „Settore Centrale-Industriale“ ha fatto un formidabile passo in avanti e l'Ing. Kwiatkowski, il valoroso ed energico Ministro ideatore e costruttore di tale settore, notissimo già in precedenza per aver in pochi anni fatto sorgere come per miracolo il porto e la città di Gdynia, dove prima non vi era che sabbia, può ben essere orgoglioso di essere il condottiero di questa nuova battaglia della civiltà che la generosa Polonia vincerà sicuramente come ha combattuto e vinto le battaglie della sua indipendenza e del suo risorgimento nazionale.

## NOTIZIARIO ECONOMICO

**Mercato degli agrumi e della frutta a Gdynia.**

**ARRIVI DI MERCE.** Il 17 ottobre u.s., proveniente da Rotterdam, è arrivato il piroscafo „Kastor“ con un carico di 30.000 kg. di aranci del Monzambico e 10.000 kg. di banane.

Il 18 ottobre u. s. è arrivato il „Lech“ con un trasporto di 63.000 kg. di aranci del Monzambico e 10.668 kg. di banane.

Il 29 ottobre è arrivato il „Gotia“ con un trasporto di 4.737 casse di limoni italiani.

Il 28 ottobre, il vapore „Gotland“ con un carico di 7.8000 kg. di uva secca di Cipro e 3.832 kg. di uva secca di Candia.

Il 31 ottobre è atteso a Gdynia il vapore „Birkland“ con un trasporto di 110.348 kg. di fichi secchi ed uva secca della Turchia e 23.098 kg. di uva secca di Candia.

Il 29 ottobre u. s., il piroscafo „Harriet“ caricherà nei porti italiani una partita di limoni destinata agli importatori polacchi.

**ASTE DAL 15 AL 28.X.1937.** — Dal 15 al 28 ottobre u. s. vennero tenute a Gdynia 3 aste durante le quali vennero poste in vendita complessivamente 1.420 casse di aranci del Monzambico; 1.420 casse di limoni italiani; 125 sacchi di uva secca greca e 560 di datteri greci, di cui vendute:

Aranci — 1.420 case, limoni — 1.070 casse, uva — 125 sacchi, datteri — 100 casse. I prezzi ottenuti furono i seguenti:

Aranci — zł. 1,30 al kg. netto, limoni — nei primi giorni della settimana — zł. 32 — 35, ed in seguito zł. 31 — 33 la cassa. Uva secca — zł. 26,45 il sacco di 25 kg. ossia zł. 1,15 la kg., datteri zł. 1,90 al kg.

Tendenza del mercato: fiacca, debole interessamento da parte dei commercianti.

Particolari delle vendite:

**AUKCJE OWOCOWE** — Il 18 ottobre vennero poste in vendita: 700 casse di limoni italiani, di cui soltanto 380 furono vendute a 32 — 35 zł. la cassa. 60 casse di datteri greci che furono tutte vendute a zł. 15 la cassa — 125 sacchi di uva secca greca che dovettero essere ritirati per mancanza di acquirenti.

Presenti all'asta 5 commercianti.

20 ottobre poste in vendita:

720 casse di limoni italiani, 125 sacchi di uva secca greca, rimasti invenduti all'asta del giorno 18, e 500 casse di datteri greci.

Furono vendute: 690 casse di limoni italiani a zł. 31 — 33 — 125 sacchi di uva secca greca a zł. 26,45 al sacco

9 zł. 1,15 al kg. — 100 casse di datteri, del peso di kg. 12,5 alla cassa, al prezzo di zł. 1,90 al kg.

Presenti all'asta, 14 commercianti, interessamento debole.

**BALTYCKIE AUKCJE OWOCOWE.** — Il 20 ottobre vennero poste in vendita:

1.420 casse di aranci del Monzambico, che furono tutte vendute al prezzo di zł. 1,30 al kg. netto. Presero parte all'asta 14 commercianti dei quali solamente 8 acquistarono della merce.

**ASTE DAL 28 OTTOBRE AL 12 NOVEMBRE 1937.** — Le Aukcje Owocowe organizzarono 2 aste durante le quali vennero poste complessivamente in vendita:

1.661 casse di limoni italiani, 600 casse di aranci del Monzambico, 1.056 casse di prugne secche greche, 100 sacchi di carrube e 80 sacchi di uva secca greca.

Vennero vendute:

1.661 casse di limoni da zł. 29,50 a zł. 35.— la cassa, 600 casse di aranci, 756 casse di prugne, 80 sacchi di uva secca greca, 100 sacchi di carrube.

I particolari dell'andamento delle aste sono i seguenti:

Il 28 ottobre vennero poste in vendita:

430 casse di limoni italiani. Vendute 330 a zł. 29 — 30 la cassa.

100 casse di limoni italiani (pezzatura 490) a zł. 35, la cassa.

756 casse di prugne greche. Vendute 456 a zł. 1,95 — 2 al kg.

80 sacchi di uva secca greca che furono tutti venduti a zł. 1,110 al kg.

Interessamento debole. Erano presenti all'asta 6 commercianti.

Il 4 novembre vennero poste in vendita:

1.231 casse di limoni che furono tutte vendute a zł. 31 la cassa, 600 casse di aranci del Monzambico pure tutte vendute a zł. 1,48 — 1,50 al kg.; 300 casse di prugne secche greche, tutte vendute a zł. 2,08 al kg.; 100 sacchi di carrube che furono tutte vendute a zł. 1,60 — 1,66 al kg.

In queste aste si osservò da parte dei compratori un certo interessamento che era atteso dagli importatori da lungo tempo in relazione all'avvicinarsi delle feste natalizie.

La merce presentata all'asta venne per la maggior parte venduta ricavandone prezzi migliori. Erano presenti all'asta 16 commercianti.

**SITUAZIONE DEL MERCATO.** — Alla Fine d'ottobre le quotazioni del mercato all'ingrosso della frutta si presentavano come segue: Arance del Monzambico zł. 1,50 — 1,70 al kg.



La quotazione dell'uva olandese che per breve tempo a causa della scarsità degli arrivi aveva subito un aumento, con l'arrivo di nuovi trasporti è di nuovo scesa al livello normale ed attualmente essa si mantiene sui zł. 1,70 — 1,90 al kg.

Il limoni italiani sono venduti all'ingrosso a zł. 32 — 35 alla cassa.

Il mercato all'ingrosso quest'anno è ancora fermo, al contrario degli anni scorsi durante i quali in questo periodo i commercianti già si rifornivano di merce per le feste natalizie.

**INFORMAZIONI PER GLI IMPORTATORI ED ESPORTATORI DI AGRUMI.** — Il Ministero dell'Industria e Commercio Polacco ha già iniziato la distribuzione dei permessi di importazione per i seguenti articoli: Arance, mandarini dall'Italia, aranci e pompelmi dalla Palestina, fichi secchi ed uva secca dalla Grecia, ecc.

La divisione dei contingenti fra le singole Camere Industriali-Commerciali, è stata fatta dalla Commissione Centrale d'Importazione di Varsavia il 13 novembre. I Comitati regionali delle suddette Camere provvederanno poi a dividere i contingenti loro assegnati fra le ditte interessate.

Il „P. I. R.“ ha comunicato ai delegati le informazioni riguardanti le modalità di pagamento per le forniture di merci. Agli importatori i quali devono pagare in anticipo le fatture, senza poter prima controllare la merce, per non correre dei rischi è permesso la facoltà di fare il pagamento con riserva perchè la rimessa del denaro all'estero non avvenga immediatamente.

Dette riserve possono essere fatte dall'importatore polacco solamente in base a fattura dell'esportatore estero, nella quale siano chiaramente specificate le modalità per il suo regolamento. Se sulla fattura non è specificato che l'importo delle merci deve essere regolato dopo ritiro della merce, o dopo il controllo di essa, la somma della fattura verrà immediatamente trasmessa all'estero.

#### **Produzione del lanital in Polonia.**

Il problema dell'attivazione di una fabbrica di fibra artificiale ottenuta dalla caseina è già da lungo tempo discusso dalla stampa polacca. Pur essendo stata annunciata da tempo l'installazione di una fabbrica di lana artificiale da parte della Soc. An. „Polana“ di Łódź, la questione è continuamente rimandata e sinora non si vedono ancora i risultati concreti di questi tentativi.

Sembre che il motivo principale di questo ritardo sia dovuto al fatto che i produttori di latte non sono ancora riusciti ad assicurare all'industria del „Lanital“ la quantità necessaria di caseina.

Il preventivo di produzione di lana sintetica, ottenuta dal latte, prevede un fabbisogno annuo di caseina di circa 1 milione di kg., per la fabbricazione della quale occorrono approssimativamente circa 30 milioni di litri di latte. Le trat-

tative in merito alla fornitura di caseina all'industria del „Lanital“ continuano tuttora e su questo tema si son avute ultimamente due conferenze, una il 15 ottobre a Poznań e l'altra il 18 stesso a Varsavia. A queste trattative presero parte i rappresentanti delle diverse Cooperative ed Associazioni di Cooperative agricole e Professionali - Economiche, dall'altra.

Come fornitori di caseina in via di massima vennero presi in considerazione i produttori di latte della Pomerania, del distretto di Poznań e delle provincie di Łódź e Varsavia. Una delle difficoltà principali, per l'inizio della produzione della caseina da parte delle latterie, è costituita dalla mancanza di macchine ed installazioni adatte allo scopo. L'importo degli impianti che i produttori di caseina dovrebbero installare per poter iniziare la produzione, oscilla per ogni singola latteria da 30 a 100 mila zł. e cioè in proporzione alla quantità di caseina che si vuole produrre.

La questione dunque dell'attivazione della produzione di caseina dipende soprattutto dalla concessione di crediti ai produttori di latte. Bisogna qui far notare che la Banca Nazionale Agricola dispone in generale di certi crediti da assegnarsi all'incremento della produzione di latte.

Il problema della fabbricazione di caseina è legato quindi all'intero programma economico della produzione del latte, e dalle decisioni dei fattori governativi dipenderà se saranno o no concessi i crediti necessari per gli impianti che le latterie dovranno fare per potere iniziare la fabbricazione della caseina, ed in conferenze avvenute in questi ultimi tempi, tale problema venne preso in esame e discusso.

Bisogna far notare che sinora in Polonia si trasforma in caseina solamente una piccola quantità di latte, e per coprire il fabbisogno del mercato interno, essa viene in parte importata dall'estero. Di massima vi sono tre qualità di caseina: dolce, che si usa per la fabbricazione della galalite, acida, usata principalmente per le colle impiegate nella produzione di legno compensato, ecc. ed infine la caseina a scopi tessili, quella che si vuole produrre attualmente in Polonia.

Il corrente anno è particolarmente sfavorevole per l'attivazione nelle latterie della fabbricazione di caseina dato che in causa della lunga siccità e della mancanza di foraggi, la produzione del latte è notevolmente diminuita e l'industria del „lanital“ fa dei tentativi per l'importazione della caseina dall'estero.

#### **L'installazione di un grande forno nella fonderia „Piłsudski“.**

Il 4 corr. nella fonderia „Piłsudski“, gestita dalla „Współnota Interesów“, è stato attivato un nuovo grande forno che è attualmente il più grande della Polonia e che può produrre circa 300 tonn. di ghisa al giorno.

La costruzione di detto forno, comprese le installazioni complementari, è costata circa 3 milioni di zloty. Esso è stato costruito interamente in Polonia, da ingegneri polacchi, e sia il materiale occorso che le sue installazioni sono state fabbricate quasi tutte in Polonia.



# WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

## ZAGADNIENIA GOSPODARCZE WSCHODNIEJ AFRYKI ITALSKIEJ<sup>1)</sup>.

### III.

#### Produkcją, zbytem i eksport skór.

Bogactwo pogłowia zwierzęcego Etiopii, szczególnie bydła i owiec, daje Italii możliwość zupełnego uniezależnienia się od zagranicy w dziedzinie importu skór. Nie ma żadnych obaw co do stanu ilościowego produkcji skór; natomiast nie są pozabawione podstaw nadzieje na poprawę w przyszłości stanu jakościowego, co można przeprowadzić przez należytą i racjonalną organizację produkcji oraz odpowiednią propagandę u krajowców w zakresie eliminowania względnie naprawy niektórych poważnych braków i niedomagań; zwłaszcza, co się tyczy ściągania i suszenia skór.

Jak wiadomo, skóry zwierząt, pasących się swobodnie na wolnej przestrzeni i narażonych na niepogody cieszą się większym powodzeniem u garbarzy, jako solidniejsze, hartowniejsze, gęstsze i o składzie bardziej jednolitym, podczas gdy skóry zwierząt, trzymanyh w ogrodzeniach są mniej odporne i lepsze.

Dlatego skóry zwierząt etiopskich, które pasą się na wolności i w stanie prawie dzikim, przedstawiają pod tym względem duże możliwości. Bydło jest również narażone na wypadki, choroby i epidemie, szerszące się w stadach i pozostawiające widoczne ślady na skórze, przez co zostaje obniżona wartość handlowa. Do tych ujemnych warunków naturalnych należy dodać ujemny wpływ nieświadomości, braku doświadczenia, przesądów i zaniedbania ze strony krajowców, którzy traktują skóry, jako artykuł drugorzędny i nie wahają się np. w celach leczniczych, rozpoznawczych czy zdobniczych, stemplować ogniem co najpiękniejsze sztuki, wywołując tym zepsucie się skóry, zwłaszcza, jeżeli stemplowane są plecy i zady zwierzęce.

Także w niektórych dzielnicach stosowanie żydowskiego i muzułmańskiego uboju rytualnego wywołuje zmniejszenie wartości, na skutek mniejszej użyteczności, jaką przedstawia przekrojona przy stosowaniu tego rodzaju uboju skóra.

Nie stosuje się zresztą przy uboju zwierząt żadnych środków ostrożności, podobnie i przy ściąganiu skór. Niszczą się one na skutek uderzeń kijem przed ubojem, a także tracą wartość wskutek tarzania się zabijanej sztuki po ziemi przed i po uboju.

Najwięcej szkody przynoszą skórze liczne wykroje, dokonywane w czasie jej ściągania, a jeszcze więcej — skrobania. Krajowcy, dokonywując tych czynności, nie zdają sobie sprawy, ani z delikatnego charakteru samej roboty, ani z ujemnych skutków ich pośpiechu (z reguły, ludzie, wykonywujący tę czynność pracują na akord). W pośpiechu robotnicy, wraz z mięsem i tłuszczem, wyrzucają również kawałki skóry.

W Etiopii istnieją dwa główne systemy przygotowywania skór: solenie (na wilgotno, albo na sucho), praktykowane w miejscach, gdzie jest możliwe otrzymanie soli po niskiej cenie, oraz suszenie na powietrzu, system, stosowany zwłaszcza wewnątrz kraju, gdzie soli brak i gdzie jest droga. Stosując ten ostatni system, otrzymuje się skóry suche i twarde, nadające się łatwo do przewozu. Jest to korzystna cecha, zwłaszcza w dzielnicach, gdzie transport na dalsze dystanse, dokonywany przez pieszych albo za pośrednictwem karawan z wielbłądami, pociąga za sobą znaczne koszty.

Przygotowywanie skór na powietrzu winno być dokonywane w cieniu, szczególnie w wypadku skór lekkich (kozy, barany itp.), ale można także uzyskać zadowalające wyniki na słońcu, jeżeli do tej czynności jest przywiązana pewna staranność.

Tymczasem, wprost przeciwnie, krajowcy nie dokładają żadnej staranności, rozciągając skórę na ziemi i przytrzymując ją drewnianymi klinami, nie zwracając uwagi na to, czy wilgotność terenu nie wpłynie na zepsucie się skóry, ani też na to, czy zostanie ona podziurawiona przez kamienie, czy nie zaszkodzi jej ślota.

W czasie pory deszczowej, krajowcy suszą skóry nad ogniem, rozpalonym wewnątrz chaty. W tym wypadku, skóry zostają zakopcone, a często wręcz przysmażone i tracą na wartości.

Skórę już wyschniętą składa się na długość, przy czym część wystawia się na wewnątrz celem uchronienia jej od dalszego zniszczenia, bez zwracania uwagi na owady. Nabywa skóry kupiec, zazwyczaj Arab, który przewozi je następnie do Addis-Abeby lub Diredaui, skąd wysyłane są dalej do Dżibutti, a stamtąd do miejsca ostatecznego zbytu.

Skóry rozróżnia się z punktu widzenia jakości, zależnie od ośrodków pochodzenia, przy czym należy wymienić następujące rodzaje:

Dżimma — gatunek dobry, Sidamo — dobry, Uollega — średni. Lehcmti — średni, Limmu — średni, Kofuli i Guragi — gatunki średnie, Uollo — gatunek pośredni, Uollamo — pośredni, Goddżam — pośredni, Gondabenit — najpośledniejszy ze wszystkich.

Badania, przeprowadzone w Harrar i pobliskich okolicach wykazały, że skóry z Cencer są niewątpliwie najlepsze i najbardziej poszukiwane, nawet więcej, niż skóry z Dżidziga, które występują obficie. Skóry z Dżimma, jako najlepsze, są sprzedawane w Cencer i Harrar.

Sposób kontraktowania skór jest różny, zależnie od terytoriów. W Harrar jest on następujący:

1) Skóry kozie (kozy, owce itd.) kontraktuje się na kolla, obejmujące 20 skór. Ceny, zmieniają się nie tylko, zależnie od czasu, jakości, warunków suszenia, ale także zależnie od miejsca pochodzenia. Kollo, złożone z różnego rodzaju skór, może mieć wartość do 18 talarów, podczas gdy średnią wartość podstawową kolla liczy się od  $\frac{1}{4}$  —  $\frac{1}{2}$  talara za każdą skórę pierwszej jakości.

2) Skóry bydlęce są kontraktowane podług wagi. Wagą podstawową była „farasula“, wynosząca 12.700 kg., podczas gdy „farasula“ kawy wynosi 17 kg. Ceny farasuli skór wahają się około przeciętnej 5 talarów. W Harrar produkuje się około 20.000 farasuli rocznie, przyczem sortymenty przypadają: na skóry najprzedniejsze — 10 — 15 proc., skóry przednie — 20 — 30 proc., skóry wyborowe — 40 — 50 proc., skóry zwykłe 25 — 30 proc. Zależnie od wagi, skóry dzielą się na trzy kategorie: 1) tzw. Cencer — średnio 1 skór waży od 6 — 12 kg., Harrar — średnio od 3 — 5 kg. i Dżidziga od 2 do 3 kg. wagi skóry suszonej.

#### Eksport skór abisyńskich w roku 1930.

Kierunek wywozu	Proc. całości
Kolonje brytyjskie	— 40
Anglia	— 23
Niemcy	— 15
Italia	— 6
Francja	— 4
Egipt	— 2
Hiszpania	— 4
Inne kraje	— 6

Ośrodek ruchu eksportowego mieści się w Dżibutti, skąd skóry są wysyłane do Adenu, tam zaś magazynowane celem dalszego reeksportu.

W r. 1930 47 proc. wysyłek z Dżibutti następowało do kolonii brytyjskich, 15 proc. do Anglii, 14 do St. Zjedn., 15 do Francji, 8 do Niemiec i 1 proc. do innych krajów.

<sup>1)</sup> V. Polonia-Italia, N. 8/9, p. 42, N. 10, p. 34.



Eksport skór abisyńskich drogą lądową Addis-Abeba—Dżibuti.

	S	k	ó	r	y:
	bydłęce	kozie	baranie	różne	
	suma globalna dla wszystkich 4-ch rodzajów)				
1927	9454				
1928	10451		DTTO		
1929	7137		DTTO		
1930	5572	1203	662	399	
1931	5714	931	298	444	
1932	3667	685	104	450	
1933	6429	888	89	539	
1934	4209	485	117	665	
1935	5941	1111	104	797	

Na rozwój eksportu skór może wpłynąć dokonanie selekcji ras, leczenie chorób przez odpowiednie stacje weterynaryjne, otoczenie zwierząt staranną opieką, dokonywanie uboju w odpowiednich warunkach technicznych, a wreszcie suszenie i przygotowywanie skór metodą racjonalną.

Przed wszystkim pilnym zadaniem jest uruchomienie odpowiednich stacyj badawczych i weterynaryjnych, któreby zajęły się kwestią skrzyżowań i hodowli ras, bardziej przystosowanych oraz rozpowszechniały pomiędzy krajowcami odpowiednie wiadomości praktyczne. Należy podnieść, że skóry etiopskie pod względem jakości mogą być zakwalifikowane do najlepszych skór na świecie.

\* \* \*

Fauna dzika jest reprezentowana w Etiopii przez wszystkie, najbardziej typowe jej okazy dla strefy podzwrotnikowej. Żyją one tutaj, zależnie od wysokości terenu: słoń jest wskutek polowań, jakie się na niego odbywają w celu zdobycia kości słoniowej, nader rzadki. Ucieka do okolicznych kolonij, gdzie istnieją ustawy, ograniczające łowy na grubą zwierzynę. W Etiopii poza słoniem spotykamy: hipopotama, żyjącego w pobliżu rzek i jezior, lwa, gazelę, rysia, krokodyla, dzikiego bawołu i zybety, który bywa chwytany i chowany w okolicach „tukulów” i którego gruczoł daje środek perfumeryjny.

Z punktu widzenia gospodarczego największe znaczenie posiadają następujące zwierzęta:

Lampart: skóry lamparcie, poszukiwane dla delikatności włosa i silnie występujących ciemnych plam, pochodzą z Somalii. Za sztukę pobierano w czasach normalnych — 60 talarów.

Skóry lamparcie, mniej wartościowe pochodzą z Dżimmy, Kaffy, Arussi i Sidamo. Ceny za te gatunki są znacznie niższe i wahają się w czasach normalnych od 20 — 40 talarów od sztuki, zależnie od stanu konserwacji. Miejscem zbiórki i zbytu skór somalijskich jest Bali, podczas gdy dla skór, pochodzących z innych dzielnic — Addis-Abeba i Diredaau.

W miejscach zbiórki skór, raz do roku pojawiał się agent domów handlowych północno-amerykańskich i czynił zakupy, przy czym eksport dokonywał się przez Dżibuti.

Roczna produkcja wynosiła od 2 — 3 tys. skór lampartów somalijskich i od 5 — 6 tys. innych skór. Skóry bezpośrednio u krajowców nabywali kupcy indyjscy i abisyńscy.

Lew: skóry lwa były użytkowane głównie na miejscu dla zbytkownych strojów wodzów szczepów i miejscowych „notablów”. Eksport był bardzo ograniczony. Polowanie na

lwa odbywało się w Sidamo, Arussi, Kaffie, Dżimmie i rejonie jezior.

Większa część skór lwa stanowiła podarek hołdowniczy dla dworu negusa.

Cena za sztukę skóry samca (przedstawiającej, z powodu grzywy większą wartość) wynosiła od 70 — 150 talarów, zależnie od wielkości skóry i stanu konserwacji, skóry lwicy kosztowały około 20 talarów.

Wydra: żyje w dorzeczach rzek i okolicach jezior na całym terytorium Etiopii. Roczna produkcja wynosiła 300 — 400 skór.

Eksport istniał zaledwie: do U. S. A., Niemiec, Francji i Anglii. Głównym miejscem zbiórki i zbytu była Addis-Abeba. Cena za sztukę wynosiła od 7 — 10 talarów.

Małpa: najbardziej poszukiwany gatunek małpy jest „kolubus”, znany w narzeczu krajowym pod nazwą „guerese” lub „gorrese”, bardzo rozpowszechniony na wyżynie. Włosie małp jest czarne, długie i błyszczące, z szerokim, białym paskiem na plecach. Skóry używa się na wewnątrz kraju do dywanów i kołdry. Produkcja roczna wynosi około 10.000 sztuk skór, sprzedawanych w czasach normalnych po cenie 1 — 2 talarów za sztukę. Eksport wahał się, zależnie od wymagań mody. Skóry małpie służyły do garnitowania futer, toalet kobiecych itd. W głównej mierze wywożono do Francji i U. S. A., a miejscami zbiórki i eksportu były: Addis-Abeba i Dżibuti.

Szakał: jest rozpowszechniony na całym terytorium, eksport jednak skór szakałich jest ograniczony. Spotyka się trzy rodzaje tych skór, które są garbowane na miejscu na dywany i kołdry. Skóra pojedyncza sprzedawana jest w cenie 1—2 talarów.

Gepard: jest rozpowszechniony w całym kraju. Produkcja skór z geparda wynosi rocznie od 2000 — 3000 sztuk, sprzedawanych po cenie 3 — 4 talarów za sztukę.

Eksport tych skór cieszył się powodzeniem. Po odpowiedniej obróbce, skóra geparda była wysyłana zagranicę, jako imitacja skóry lamparciej. Służyła na dywany i kołdry. Eksportowano głównie do U. S. A., Francji i Czechosłowacji.

Świstak: spotyka się go w dużych ilościach w górskich częściach Etiopii. Żyje on również w pustyni, ale skóra świstaka pustynnego jest mniej poszukiwana z powodu włosa rzadkiego i szorstkiego, podczas gdy świstaki wyżynne posiadają włosie gęstsze i błyszczące. Produkcja wynosi od 10 — 12 tys. skór rocznie, sprzedawanych po ¾ talara za sztukę.

Eksport wynosił około ¼ produkcji, pozostałość była obrabiana na miejscu na futra, kołdry itd. Główny rynek mieści się w Addis-Abebie.

Ryś: Produkcja skór rysia jest nader rzadka, chociaż ryś jest rozpowszechniony w rejonach górskich Etiopii.

Wolny port w Genui.

Postanowione zostało uruchomienie wolnego portu w Genui, który obejmie „Basen 28 października” z 10-ma km. użytecznego nabrzeża, 2 — 3 nowoczesnymi hangarami dla towarów i z licznymi dźwigami. Zadaniem wolnego portu będzie przede wszystkim magazynowanie i dystrybucja towarów kolonialnych, pochodzących z Afryki Wschodniej, a w dalszym ciągu przeładunek ich na okręty odchodzące do krajów bałtyckich. Oczywiście powstanie wolnego portu w Genui będzie miało duże znaczenie dla obrotu towarowego w tym porcie.



# WIADOMOŚCI TURYSTYCZNE

## Bilety turystyczne.

Podróżni, pragnący mieć całkowitą niezależność w wyborze trasy, mogą z korzyścią posługiwać się biletami t. zw. „Di libera circolazione”, wydawanymi na przeciąg 6, 15 i 30 dni zagranicznym turystom, po znacznie niższej cenie.

Bilety te wydawane są pod warunkiem pobytu we Włoszech przynajmniej przez 6, 12 lub 25 dni, w zależności, czy bilet ważny jest na 6, 12 lub 30 dni i, że podróżny nabędzie „Turystyczne listy kredytowe”, „Czeki Turystyczne”, wzgl. „Bony hotelowe” lub inne „Kupony turystyczne”, obejmujące różne świadczenia, na ilość dni odpowiadającą okresowi pobytu.

Okres ważności wyżej wspomnianych biletów może być przedłużony raz lub wielokrotnie aż do podwójnego okresu ich ważności, przy czym należy uiścić następujące dopłaty dzienne: Lir. 40 — za I, Lir. 30 — za II i Lir. 20 — za III kl.

Omawiane bilety muszą być wykupione w ciągu 2 dni, poczynając od uwidocznionej w paszporcie daty, przebycia stacji pogranicznej lub portu wjazdowego.

**Korzyści:** Całkowita niezależność podróżującego. Żadnych formalności. Można korzystać z przejazdu wszelkimi pociągami szybkobieżnymi i motorowymi, bez żadnych dodatkowych dopłat.

## Zniżki kolejowe.

Ministerstwo Komunikacji udziela z okazji „Primavera Siciliana” znacznych zniżek przejazdowych, a mianowicie:

*Dla podróżnych ze wszystkich stacji sieci lądowych oraz z Sardynii — zniżka 50% w obie strony do następujących miejsc przeznaczenia:*

1) Palermo, Catania, Ragusa, Caltanissetta, Sciacca — od 16 października do 31 grudnia;

2) Trapani, Cefalù, Milazzo, Caltagirone, Vittoria — do 15 października.

Podróżni ze wszystkich stacji sycylijskich korzystają z tych samych zniżek do wszystkich wyżej wymienionych miejscowości i w tych samych okresach czasu.

Podróżni z zagranicy korzystają ze zniżek 60%. Podróżni, posiadający bilet abonamentowy „di libera circolazione” na całą sieć kolejową, mogą uzyskać przedłużenie ważności biletu na 4, 5 i 10 dni dla biletów abonamentowych 6, 15 i 30-dniowych, pod warunkiem uiszczenia Lir. 30 w Biurze „Primavera Siciliana” w Palermo, Syrakuzach, Katanii, Taorminie lub Agrigento, przed upływem okresu ważności biletu.

Wobec tego, że wszystkie te bilety dają prawo zatrzymania się w czasie podróży, można powiedzieć, że każda sycylijska stacja kolejowa korzysta z przywileju zniżki kolejowej w ciągu pewnego okresu.

## Kino dla cudzoziemców w Rzymie.

W dniu 24 września nastąpiło otwarcie sezonu w Kinie dla cudzoziemców alla Quirinetta. Kino to istnieje od dwóch lat i stanowi rendez-vous najelegantszej publiczności cudzoziemskiej Rzymu. Wyświetlane są tam filmy produkcji światowej w oryginalnych wersjach, dostarczając cudzoziemcom, zamieszkującym stale w Rzymie i zatrzymującym się w przejeździe, przyjemnej i kulturalnej rozrywki.

Program na rok bieżący został już ogłoszony i zawiera najważniejsze dzieła filmowe światowej produkcji, w których ukażą się najznakomitsi aktorzy filmowi.

Kino to posiada ograniczoną ilość miejsc i dostarcza prawdziwym miłośnikom kina istotnie estetycznej i interesującej rozrywki.



FOTO ENIT



## Kalendarz imprez na grudzień.

24 grudnia: we wszystkich miastach Italii „DZIEŃ MATKI I DZIECKA“;

ABACJA — Uroczystości z okazji Świąt Bożego Narodzenia oraz Św. Sylwestra;

BARI — 6 grudnia: Uroczystości na cześć Św. Mikołaja, patrona miasta. Inauguracja Teatru Dramatycznego Petruzzelli.

BOLONIA — do 28 grudnia: Wystawa Sztuk Pięknych.

BRIONI — sezon polowania na: zajęce, bażanty, sarny, jelenie i kozły górskie.

GENUA — 26 grudnia: inauguracja Teatru Operowego Carlo Felice.

LORETO — 9 i 10 grudnia: Rocznica cudownego przeniesienia Santa Casa z Nazaretu do Loreto. Uroczystości religijne. Procesje przy udziale lotników, których Matka Boska z Loreto jest Patronką.

MERANO — Sezon koncertów symfonicznych przy udziale słynnych solistów. Symfoniczne koncerty piątkowe. Widowiska w teatrze miejskim. Zabawy, różne rozrywki, bale, imprezy artystyczne w Miejskim Kasynie, w większych Hotelach i innych miejscach publicznych.

MEDIOLAN — 26 grudnia: inauguracja sezonu operowego w teatrze „La Scala“. Wyścigi na hipodromie San Siro.

NEAPOL — 26 grudnia: inauguracja sezonu w San Carlo. Wystawa Malarstwa Neapolitańskiego z wieków XVII, XVIII i XIX. Koncerty symfoniczne i kameralne w San Carlo i Konserwatorium. Koncerty i imprezy kulturalne organizowane przez „Compagnia degli Aritisti“ i w Sali Maddaloni (Camerata Napoletana). Zawody Hipiczne w Agnano. Uroczystości z okazji Bożego Narodzenia.

PERUGIA — do 23 grudnia: Uniwersytet dla cudzoziemców: kursy języka włoskiego, historii literatury włoskiej; historii; historii sztuki. Kurs etruskologii i wyższej kultury.

RZYM — od 23 września 1937 do dn. 23 września 1928—XVI: Dwutysiąclecie narodzin Augusta. Wystawa „AUGUSTEA“ Zabytków Rzymskich. Uroczystości z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Sezon koncertów symfonicznych w Teatrze Adriano oraz koncertów Muzyki Kameralnej w Akademii Św. Cecylii. Cykl koncertów urządzanych przez Rzymską Akademię Filharmoniczną. Inauguracja sezonu operowego w Teatrze Król. Opery. Wystawa Rewolucji Faszystowskiej w Valle Giulia.

SYRAKUZY — od 1-ego do 13 grudnia: Charakterystyczne uroczystości na cześć Św. Łucji.

TURYŃ — 26 grudnia: Inauguracja sezonu operowego w Teatrze Carignano. Od października do grudnia: Wystawa urządzona przez Tow. „AMICI DELL'ARTE“. Wystawa Książki. Wystawa Górską.

## Nocna iluminacja Pompei.

Turyści wybierający się do Włoch w sezonie wiosennym 1938 r. będą mogli ujrzeć niezwykle widowisko: Pompeja, tonąca w blasku feerycznych świateł w nocy.

Iluminacja, z zastosowaniem niebywałych efektów świetlnych, obejmuje „Porta Marina“, Forum, najważniejsze świątynie, oraz drogę prowadzącą aż do Porta Stabiana, czyli najciekawszą część miasta.

Po raz pierwszy, od tysiącleci, Pompeja ujrzy liczne rzesze turystów, przebiegających jej nastrojowe ulice, oraz Forum tonące w tajemniczym półmroku. Po raz pierwszy, po wielu wielu wiekach, radosny ruch ożywi Pompeję w czasie nocy.

W blasku bogatych świateł zajaśnieją: „Porta Marina“, „Via Marina“, Świątynia Apollina, Dom Romulusa i Remusa, Świątynia Venus, Bazylika i obszerny czworobok Forum z całym rzędem kolumn, oraz „Mensa ponderaria“, „suggestum“ i świątynia Jowisa.





Za jednym dotknięciem wyłącznika elektrycznego cała Pompeja zabłyśnie bogactwem jarzących się różnobarwnych świateł. Po „Porta Marina” turysta zatrzyma się z kolei przed „Reggia” tonącą w blasku pomarańczowych świateł. Świątynia Apollina ukaże się w smudze błękitnej, a za nią zajaśnieje na tle nocy „Cella” skąpana w blasku światła koloru ognia.

Świątynia Jowisza ukaże się na tle światła koloru czerwonego, a schody i kolumny iluminowane będą na niebiesko. Poświata koloru lazurowego zajaśnieje nad świątynią Venus i Bazyliką, a na płyty kamienne „Via Marina” rzucony będzie rzęisty snop światła koloru fioletowego.

Ta piękna iluminacja została pomyślana w ten sposób, że źródło jej będzie całkowicie utajone, aby nie naruszyć w najmniejszym nawet stopniu linii architektonicznej oświetlonych gmachów. Podczas, gdy nawet w blasku słońca, Pompeja wydaje się lekko zamglona, w czasie nocy zmieni ona całkowicie oblicze w przepychu efektów świetlnych.

Z tego pobieżnego opisu czytelnik łatwo zdoła wyobrazić sobie feerię tego miasta na tle tej pięknej iluminacji, i każdy turysta zapraśnie obejrzeć to niezwykle widowisko.

#### Zniżki kolejowe dla osób udających się w podróż poślubną.

Cudzoziemcy, udający się w podróż poślubną do Włoch, korzystają z 70% zniżki kolejowej przy nabyciu biletu 2-jej lub 3-jej kl. Zniżka ta przysługuje od granicy włoskiej do miejsca przeznaczenia, z zastrzeżeniem, że wytyczona trasa obejmie również Rzym.

Posiadacze powyższych biletów mogą wjechać do Włoch przez jedną granicę, a wyjechać przez inną. Bilety są ważne na przeciąg 30 dni i okres ważności nie może być przedłużony. Liczba postojów w drodze jest nieograniczona.

Podróż do Włoch powinna nastąpić nie później niż w ciągu dni 15 od uroczystości zaślubin.

Te same zniżki przysługują osobom, udającym się do Włoch z okazji srebrnych lub złotych godów.

Osoby, pragnące korzystać z wyżej wspomnianej zniżki kolejowej, winny przedstawić akt ślubu, potwierdzony przez włoskie władze konsularne wzgl. przez jedno z biur ENIT-u za granicą.

#### Program uroczystości „Maggio Fiorentino”.

Program tegorocznego sezonu „MAGGIO FIORENTINO” obejmuje następujące opery włoskie: „Simone Bocca-negra” Verdiego; nowo wystawioną operę: „Marek-Antoniusz i Kleopatra” — Malipiero; „Anti-Parnaso” Horacgo Vecchi; poza tym „Wyspa Bezludna” Haydna; „Sponsus” muzyka Ferdynanda Liuzzi. Z lżejszych oper będzie wystawiona op. „Opowieści Hoffmana” Offenbacha. Widowisko na wolnym powietrzu: „Walkiria” (w wersji niemieckiej).

Program muzyczny obejmuje, między innymi, „Missa Solemnis” Beethovena.

Należy nadmienić, że zostanie wystawione na wolnym powietrzu widowisko Shakespeare’a (w języku włoskim) „Jak Wam się podoba”, przy udziale najlepszych aktorów dramatycznych.

Część choreograficzna obejmuje występy Baletu Buda-peszteńskiego, oraz występy innych baletów zagranicznych.

#### Zimowy rozkład na liniach lotniczych.

W okresie od dnia 2 października 1937 roku do dn. 26 marca 1938, obowiązuje następujący rozkład na liniach lotniczych:





Linia „Rzym—Wenecja—Monachium—Berlin” — codzienne loty; odlot z Rzymu godz. 8.10 — lądowanie w Berlinie o godz. 15.30; odlot z Berlina o 8.30, lądowanie w Rzymie o godz. 15.40.

Linia „Wenecja—Wiedeń—Budapeszt” — loty w poniedziałki, środy i piątki. Odlot z Wenecji o godz. 10.25; lądowanie do Budapesztu o 14.15; we wtorki, czwartki i soboty: odlot z Budapesztu o 9.15; lądowanie w Wenecji o 13.20.

Linia „Rzym—Palma—Melilla—Kadyks” — poniedziałki, środy i piątki; odlot z Rzymu o 7-ej; lądowanie do Kadyksu — 15.20; wtorki, czwartki i soboty: odlot z Kadyksu o 6-ej; lądowanie w Rzymie o 16.10.

Linia „Rzym—Genua—Marsylia” — poniedziałki, środy i piątki; odlot z Rzymu o 8-ej, lądowanie w Marsylii o 11.10; wtorki, czwartki i soboty: odlot z Marsylii o 9.45 i lądowanie w Rzymie o 15.55.

Linia „Rzym—Cagliari” — codzienne loty; odlot z Rzymu o 11.15; lądowanie w Cagliari o 13.45; odlot z Cagliari o 8, lądowanie w Rzymie o 10.30.

Linia „Rzym—Neapol—Palermo—Trapani—Tunis” — wtorki, czwartki, soboty: odloty z Rzymu o 8.30, lądowanie w Tunisie o 15.40; poniedziałki, środy, piątki: odlot z Tunisu o 8ej, lądowanie w Rzymie o 15.10.

Linia „Rzym—Neapol—Palermo” — poniedziałki, środy i piątki: odlot z Rzymu o 12.40, lądowanie w Palermo 16.20; wtorki, czwartki i soboty: odlot z Palermo o 7.20, lądowanie w Rzymie o godz. 11.

Linia „Rzym—Neapol—Syrakuzy—Malta—Trypolis” — poniedziałki, środy, piątki; odlot z Rzymu — godz. 7.20, lądowanie w Trypolisie o godz. 16.30; wtorki, czwartki, soboty: odlot z Trypolisu o godz. 7.20, lądowanie w Rzymie o godz. 16.05.

Linia „Rzym—Syrakuzy—Trypolis” — wtorki, czwartki, soboty: odlot z Rzymu o godz. 7.20; lądowanie w Trypolisie o godz. 13.50; poniedziałki, środy, piątki: odlot z Trypolisu o godz. 7.20, lądowanie w Rzymie o godz. 13.50.

Linia „Rzym—Tunis—Trypolis” — poniedziałki, środy, piątki: odlot z Rzymu o godz. 8.30, lądowanie w Trypolisie

o godz. 15.40; wtorki, czwartki, soboty, odlot z Trypolisu o godz. 7.40, lądowanie w Rzymie o godz. 14.50.

Linia „Triest—Brindisi—Ateny—Rodos—Haifa” — poniedziałki, wtorki, piątki: odlot z Rzymu i lądowanie w Atenach o godz. 16-ej; odlot z Aten następnego dnia o godz. 7-ej i lądowanie w Haifie o godz. 14.40; w odwrotnym kierunku: w poniedziałki, środy, piątki: odlot o godz. 8-ej, lądowanie w Atenach o godz. 15.45; następnego dnia odlot o godz. 8-ej i lądowanie w Rzymie o godz. 14.50.

Linia „Triest—Wenecja” — komunikacja codzienna: odlot z Triestu o godz. 8-ej, lądowanie w Wenecji o godz. 9-ej; odlot z Wenecji o godz. 14.25, lądowanie o godz. 15.25.

Linia „Triest—Pola—Lussino—Zara—Ankona—Rzym” — codzienna komunikacja — odlot z Triestu o godz. 8.20, lądowanie w Rzymie o godz. 13.30; odlot z Rzymu o godz. 10.30 i lądowanie w Trieście o godz. 15.50.

Linia „Wenecja—Pola—Fiume” — codzienne loty z Wenecji o godz. 14.10, lądowanie w Fiume o godz. 15.45. Odlot z Fiume o godz. 8-ej rano, lądowanie w Wenecji o godz. 9.35.

Linia „Rzym—Brindisi—Tirana—Saloniki” — poniedziałki, wtorki i piątki: odlot z Rzymu o godz. 8.30 i lądowanie w Salonikach o godz. 16-ej; we wtorki, czwartki i soboty: odlot z Salonik o godz. 8-ej, lądowanie w Rzymie o godz. 13.30.

Linia „Rzym—Mediolan” — codzienne loty; odlot z Rzymu o godz. 11.15, lądowanie w Mediolanie o godz. 13.15; odlot z Mediolanu o godz. 13.30, lądowanie w Rzymie o godz. 15.30. Codzienna komunikacji lotnicza Rzym — Turyn; odlot z Rzymu o godz. 10-ej i lądowanie w Turynie o godz. 12.45; odlot z Turynu o godz. 13.30, lądowanie w Rzymie o godz. 15.45.

Linia „Trypolis—Bengasi” — loty w poniedziałki, czwartki i soboty z Trypolisu o godz. 8-ej i lądowanie w Bengasi o godz. 11.30; odlot z Bengasi o godz. 8-ej i lądowanie w Trypolisie o godz. 11.30 każdego poniedziałku, środy i piątku.

Prenumerata Miesięcznika „Polonia-Italia” wynosi w Polsce: 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie.  
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor Naczelny: Roberto Suster.

Redaktor odp. Adam Romer.

Zakłady Graficzno-Intriligatorskie J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10





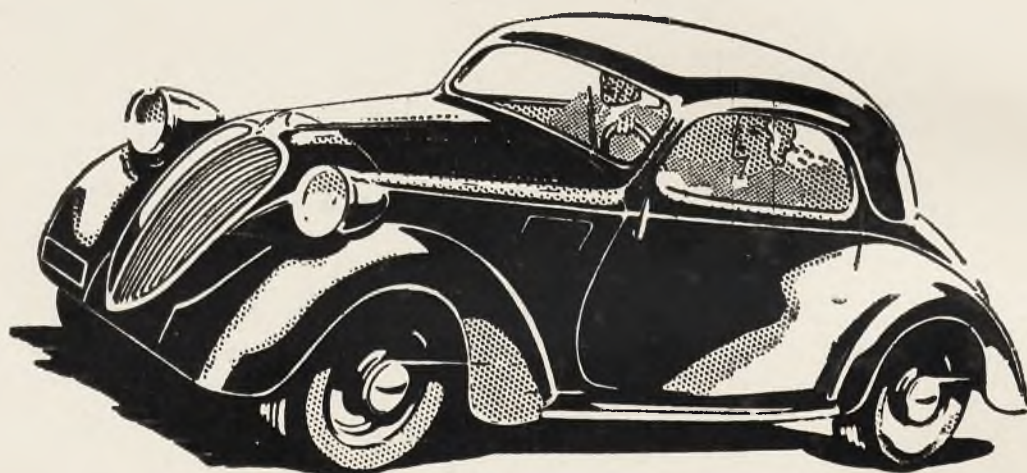




# LA PICCOLA GRANDE VETTURA

**6** PONIŻEJ  
LITRÓW  
NA 100 KM.

**85** KM.NA  
GODZ.



## NAJOSZCZĘDNIEJSZY SAMOCHÓD ŚWIATA

**zł. 3.800**

LOCO WARSZAWA

### POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH  
WIEKSZYCH MIASTACH POLSKI